Rok ósmy.
Ogólnego zbioru tom XIV.
Serya druga od tomu X-go.

HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

POŚWIĘCONE KAZNODZIEJSTWU I ŻYCIU DUCHOWNEMU

pod kierunkiem literackim

Ks. Maryana Nassalskiego

Magistra Teologii.

Rok ósmy. — Tom XIV.

Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus. *Act. VI, 4*



WŁOCŁAWEK.
Redakcya i Administracya „Homiletyki".
1905.

Дозволено Цензурою.

Варшава, 14 Января 1905 года.



Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i którego-ś posłał Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3).

Imprimatur
Wladislaviae, die 22 ianuarii 1905 a.
† **Stanislaus,** Episcopus Wladislaviensis seu Calissiensis.

Si honorem non laborem
Quaeris, frustra niteris;
Si praeesse non prodesse
Studes, nihil efficis.

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

Samoobrona moralna.



Brak dzieł pedagogicznych katolickich. Obowiązek religijnego wychowania młodzieży. Błędy w wychowaniu. Kierunek szkodliwy powieściopisarstwa i dziennikarstwa. Księża Prefekci szczególniej obowiązani czuwać nad wszelkimi objawami przeciwnymi wierze i moralności. Przymioty księży Prefektów i ich zadanie. Działalność katechetów w Galicyi. Instrukcya dla katechetów w dyecezyi Tarnowskiej. Spostrzeżenia i uwagi.

Społeczeństwo nasze — a raczej powiemy dziennikarstwo, dziwne ma pojęcie o pedagogii. Jeśli mowa o kształceniu młodzieży w dziedzinie wiedzy, nauki o rozwijaniu władz umysłowych i fizycznych — to naszym pedagogom - literatom, praktycznych wskazówek jakimi rozporządzają nie odmawiamy, lecz jeśli idzie o kształcenie charakteru woli i serca to już tu bez podwaliny wiary i moralności się nie obejdzie.

W bieżącej chwili tyle mówią i piszą o urabianiu charakteru człowieka, tyle środków podają, że istotnie gdybyśmy chcieli stosować owo rzekomo wyprobowane sposoby do wychowania młodzieży, to bylibyśmy w niemałym kłopocie co wybierać, aby zamiast posiłku, trucizny nie podać.

Dzieł oryginalnych pedagogicznych posiadamy nie wiele, pojawiają się więc tłumaczenia. Dobór pod tym względem jest nader jednostronny, bo tłumacze nie trzymający się zasad chrześcijańskich tylko utwory i podręczniki o kierunku bezwyznaniowym zalecać umieją; ten objaw spostrzegać się daje w organie specyalnie poświęconym pedagogii, te dążności skrzętnie popiera Kasa imienia Mianowskiego.

W literaturze świeckiej powieściopisarstwo zajmuje dział wybitny. Jak w malarstwie impresyonizm, tak w powieściach realizm zauważyć się daje. Bardzo wielu autorów w bieżącej chwili ujawnia zamiłowanie do najwierniejszego przedstawiania

osób, ich mowy, gwary ludowej, ich ducha, walki wewnętrznej: o ile autor rozbiór ten umiejętniej maluje, tem jest poczytniejszy, nieraz bez względu na to, czy opisuje wzniosłe czyny swych bohaterów, czy ich nurza w ohydzie zbrodni i występków. I rzeczywiście, niektórzy powieściopisarze bądź przez studya, bądź z natury ubogaceni darem spostrzegawczym, różne objawy ducha ludzkiego wiernie uchwycić i odmalować umieli, inni czerpali obfity temat z życia swego i ta subtelna analiza ducha, niestety częściej w opisach nędzy moralnej [1]) dokładniejszą i wierniejszą się przedstawia. Jeśli powieściopisarze tak umiejętnie odmalowują walki duchowe człowieka, o ileż więcej mogliby powiedzieć ci, którzy przewodnictwo duchowe prowadzą—kapłani.

Kapłani przechodzą poszczególne studya do poznania ducha ludzkiego, jego praw, granic i celu; teologia dogmatyczna, nauki: moralna i pasterska kształcą przewodników duchowych, aby w urzędzie nauczycielskim i kapłańskim umieli oświecać wiernych o prawdach wiary, obowiązkach moralnych, uświęcać ich i prowadzić.

Jeśli więc duchowni tak uposażeni są w wiedzę i doświadczenie, nabyte w praktyce kapłańskiej, to należałoby się spodziewać, że wydają wiele dzieł i rozpraw z pedagogii chrześcijańskiej, że zajmując różne stanowiska duszpasterza i katechety dzielą się owocem dusz poznania, boć niejeden pasterz mógłby całą psychologię napisać, a jednak pod tym względem u nas bardzo mało pole literackie nauki wychowawczej uwzględnione! O ileż więcej dzieł pedagogicznych posiadamy w językach obcych... Zajmujemy się hygieną, bierzemy udział w niesieniu pomocy nędzy i biedzie, tworzymy kółka samopomocy, wszystko to dobre, pożyteczne i w myśl wiekopomnej pamięci Leona XIII-go godne zalecenia, ale dlaczego daleko mniej stosunkowo podajemy środków zaradczych, któreby chroniły młodzież od wpływów ujemnych, dlaczego nie ujawniamy tak skrzętnie tego złego, które truciznę szerzy i upadkiem ducha grozi?...

Piękne i zasadnicze uwagi o wychowaniu skreślił Maksy-

---

[1]) Naprzykład w powieściach: Przybyszewskiego, Zapolskiej lub poezyach Kazimierza Tetmajera.

milian Jackowski [2]) zmarły przed paru tygodniami najzasłużeńszy twórca społecznego postępu wśród ludu wielkopolskiego. A jeśli cała nasza prasa z takiem uznaniem hołd należny nad grobem zasłużonego męża składa to też i dla potwierdzania myśli naszych śmiało na zdanie tego człowieka zasłużonego powołać się możemy.

Nie można powiedzieć że wychowanie jest zaniedbane, owszem nie szczędzimy starania i nakładu, mówi Maksymilian Jackowski. Z niemałą pieczołowitością obrabiamy całą powierzchowną stronę człowieka, rozwijamy jego umysł, rozbudzamy wszystkie władze, unosimy się nieraz nad ich bystrością, cieszymy się patrząc na wzrost i kwiat, i obiecujemy sobie piękne owoce. Ale niestety, jakże często doznajemy zawodu, gdy przychodzi do zbierania plonu i gdy ostatecznie przekonywamy się, że kwiat zwiądł i nie wydał owocu. Nie możemy siebie obwiniać o złe chęci, ani też uskarżać się na dzieci; one są dobre, ani złe też być nie mogą, bo to krew i kości nasze, tylko system wychowania zły, a nasze nieszczęście, żeśmy się wprzód na jego błędach nie poznali. Albo cel wychowania niedość w nim uwydatniony, albo droga do tegoż wieść mająca skrzywiona. Słyszymy codziennie skargi na młodzież, że nie wstępuje w ślady swych ojców—czyjaż w tem wina? Nie myślimy stawać w obronie młodzieży, ani też usprawiedliwiać jej postępowania ale rozbierając przedmiot ważny, sumienie nakazuje nam bezstronność, inaczej nigdy nie wyszukalibyśmy przyczyn, których skutki tak wiele sprowadziły nam nieszczęść. Celem wychowania jest czynić dziecko pod każdym względem szczęśliwe. Jedyna nagroda jaką za pilne czuwanie około wyniszczenia wad i błędów, a pielęgnowania cnót obieramy jest ta, jeżeli się w dzieciach naszych w całem podobieństwie odradzamy, jeżeli one są jakoby zwierciadłem, w którem przymioty i zdolności nasze duchowe wiernie się odbijają.

Gdy jednakże w tem odbiciu nie widzimy do siebie podobieństwa, czyjaż to wina? Umysł dziecięcia jest giętki i wrażliwy, Bóg wszczepił w niego słabe iskierki duchowe, które do-

---

[2]) Maksymilian Jackowski † 16 st. 1905 r.

piero rozniecać naszą jest rzeczą. Czy atoli ta iskierka wybuchnie w pożar niszczący najszlachetniejsze popędy, które są skarbem uczuć zbliżających nas do Boga, czy też goreć będzie wolnym płomieniem, oczyszczać te uczucia z namiętności i przetapiać je na cnoty, to już naszą jest rzeczą. Na nas przeto spada odpowiedzialność, a z nią wina lub zasługa, kara lub też nagroda.

Nie tylko w wyższych, ale i w niższych stanach panują te same w domowem wychowaniu błędy, których ciężar na klasę społeczeństwa oświeconą spada. Stany mniej oświecone nie mają tak dalece rozwiniętych pojęć, aby mogły zbadać zasady i ocenić ich rzeczywistą wartość, przyjmują zwykle i naśladują wzory jakie im przedstawiają stany na wyższym szczeblu oświaty stojące. Ztąd złe czy dobre idzie z góry i szerzy się we wszystkich warstwach społeczeństwa. Błędy jakie paraliżują domowe wychowanie są rozliczne, zatruwają one religijność, narodowość, moralność, obyczajowość i intelektualność. Jeżeli nieszczęściem wszystkie w całej swej masie zagnieżdżają się w jakiej młodocianej niedość czujnie strzeżonej duszy, przytłumiają w niej wszystkie szlachetniejsze popędy i rzucają ją na pastwę namiętnościom. Niedość że za błędy w wychowaniu własnych dzieci odpowiedzialność na rodziców spada, ale jeszcze i z przykładu jaki z nas biorą warstwy na niższym stopniu oświaty stojące rachunek zdać musimy. Przy takim kierunku społeczność nasza po zgaśnięciu teraźniejszej generacyi zejść musi do stanu, jaki porównać będzie można z wyciętym budulcowym lasem, na którego miejsce nie założono zagajnika według prawideł nauki, tylko zostawiono staranie o nim naturze w tej myśli, że kiedy dawnymi czasy bez pomocy ręki ludzkiej sama natura wypielęgnowała tak wyniosłe drzewa, to i dzisiaj można jej to zostawić; zapomniano atoli o tem, że okoliczności się zmieniły, pod których wpływem już nie wyrósł las tylko chrósty i chrapęcie.

Obowiązek wychowania młodzieży pod względem religijnomoralnym ciąży naprzód na rodzicach a następnie na duszpasterzach i księżach prefektach po szkołach. Tą drogą wychowania każdy nieomal przechodzi, jednak trudno to wytłumaczyć skąd się bierze ta nieświadomość religijna, którą widzimy na szpaltach

pism, kiedy nasi panowie literaci po większej części wykształcenie wyższe posiadają a więc zapewne i naukę religii w szkołach pobierali? Spostrzegać się daje powszechny brak nauki wiary t. j. katechizmu dogmatycznego, historycznego i moralnego. Warstwy nawet oświeceńsze, z małymi wyjątkami katechizmu nie umieją; o Piśmie św. słabe mają pojęcie; zasady moralności chrześcijańskiej tłumaczą sobie według miary własnych pojęć i według panującej w towarzystwie opinii. Stąd też sumienia najdziwaczniej i najróżnorodniej są urządzone. To co należy Bogu, człowiek oddaje ludziom lub nawet rzeczom; bałwochwalstwo niesformułowane w obrządek ale praktycznie rozwinięte grasuje pośród nas, a pogaństwo pleni się jak złe zielsko na polu uczuć niby to chrześcijańskich. Nie tylko więc prawa Bożego nie wypełniamy, ale się go nawet nie uczymy. Żadnej kwestyi dobrze nie zgłębimy, i dlatego o rzeczach wiary a szczególniej o Kościele Bożym mówimy jak lutrzy lub niewierni. A nie są to pojęcia oderwane, teoretyczne, bo w praktyce je widzimy. Chlubiliśmy się luminarzami, którzy z naszej krwi i kości wyszli—jakiż ich koniec?—wśród jakich przyjaciół opuszczali ziemską pielgrzymkę? Wspomnijmy choć na owego literata powieściopisarza, który życie kończąc wołał: „podnieście mię,“ ale niestety nie żądał podniesienia na duchu w Sakramencie Pokuty; pamiętamy dobrze koniec artysty-malarza, który pragnął „światła“—ale na nieszczęście nie onego Bożego, do którego wszyscy powołani jesteśmy...

Jakże był koniec smutny w ostatnich czasach kilku literatów, którzy sami sobie pasmo życia przecięli? Teorya na szpaltach pism umieszczana łączyła się u nich z praktyką. Przeglądając powieściopisarstwo i dziennikarstwo doby obecnej, bardzo wiele znajdujemy błędnych zdań i fałszywych pojęć o zasadach wiary świętej i moralności. Jedni pisarze kierują się złą wolą, inni nieświadomością. Już zapewne na hańbę naszą—języka i imienia ukazały się *Legendy* A. Niemojewskiego. Bluźniercza ta książka, uwłaczająca Matce Bożej i pochodzeniu Jezusa Chrystusa mało w publicznej ekspiacyi i proteście, jak to należało uczynić, napiętnowana była. Ażeby propagandę „Legend“ rozszerzyć, umieścił autor napis „Tytuł skonfiskowany“ — stąd zaciekawieni ku-

pujący w błąd byli wprowadzani. Intencya autora „Legend“ wyraźniej ujawniła się w przekładzie książki Renana „Życie Jezusa.“

Obok tych pamfletów znowu widzimy w nowem wydaniu krakowskiem przedruk tłumaczenia J. Karłowicza „Historya zatargu pomiędzy religią i nauką“ J. W. Drapera (History of the conflicts between religion and science). W językach: francuskim, niemieckim, włoskim i angielskim ukazały się znakomite odprawy; i w języku polskim na zarzuty Drapera była drukowana odpowiedź; pożyteczną byłoby rzeczą i teraz sporządzić nowe wydanie, aby przeciwdziałać propagandzie antyreligijnej. Podziwiać doprawdy przychodzi nadzwyczajną śmiałość tłumaczów i autorów, którzy tak cynicznie deptać się poważają najświętsze uczucia i przekonania religijne rzekomo w imię nauki. Niedawno, bo w roku zeszłym w Norymberdze na kongresie międzynarodowym dla hygieny szkolnej prof. dr. Schwendt ze Stuttgartu oświadczył się za usunięciem religii z przedmiotów szkolnych dlatego „że dzisiejsze państwa są bezwyznaniowe.“

Jednak wszystkie bluźnierstwa odbić się muszą echem gorliwej reakcyi. Oto np. niedawno socyalista Seitz, poważył się w cyniczny sposób znieważyć Najświętszy Sakrament w Wiedniu na sejmie. Powszechne oburzenie katolików granic nie miało, że jednak nietykalność poselska służyła bluźniercy za tarczę, ograniczyć się musiało wszystko do pogardy względem wyrzutka społeczeństwa. Nadto dziennik wszechniemiecki, „Altdeutsches Tageblat,“ wystąpił z bluźnierstwem tak ohydnem, że nawet w przybliżeniu określić się go nie da — i wydrukował je cynicznie w swoich łamach.

Artykuł, o którym mowa, nie został skonfiskowany, mimo, że pisma katolickie natychmiast wykazały, że wykracza przeciw kodeksowi karnemu i mieści w sobie zbrodnię obrazy religii.

Tego było potrzeba, aby z akcyi dziennikarskiej zrobić wielką akcyę społeczno-polityczną. Wszystkie najwybitniejsze siły polityczne [3]) stanęły do walki przeciw bluźnierstwom, popieranym przez władzę ministra-urzędnika. Sędziwy kardynał

---

[3]) Z wyjątkiem Koła Polskiego. „Wiek“ n. 16, r. b.

Gruscha zarządził nabożeństwa ekspiacyjne, na których przepełniały się świątynie, jednocześnie zaś powstała akcya polityczna. W sali ratusza wiedeńskiego odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe z udziałem kilkutysięcznego tłumu, podczas gdy tysiące stały przed ratuszem, nie mogąc znaleźć miejsca w sali, gdzie po przemówieniach posłów uchwalono potężną rezolucyę przeciw bluźnierstwom i tym, co je bezkarnością popierają.

Protest ten publiczny obudził ducha katolickiego, zachęcił do baczności przed grożącem niebezpieczeństwem. Dzięki Bogu, że u nas niema tej jawnej i ze złą wolą propagandy niewiary, mimo to lękać się mocno należy, że zaraza łatwo i do nas przedostać się może. Pocieszać się tem, że złego jawnie nie widzimy, nie jest rzeczą bezpieczną, lepiej zawczasu stać w zbroi na straży, aby hydrę niewiary gubić i ukazywać, aniżeli czekać do chwili, kiedy się już wzmoże i trucizną młodzież napoi. Religia jest węgielnym kamieniem życia społecznego — kto podkopuje zasady religii, ten zatruwa życie społeczne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sposób postępowania duszpasterza,

aby pozyskał miłość i zaufanie u swych parafian.



Jako w każdym stanie i powołaniu roztropność, pilność w pełnieniu swych powinności, obok poświęcenia się zupełnego, nieodzownymi są warunkami, aby odpowiedzieć obowiązkom włożonym i przyczynić się do ogólnego dobra, i jako wyższość stanu i powołania wymaga w wyższym także stopniu poświęcenia się dla swych obowiązków, tak stosując to do stanu kapłańskiego, nie podlega wątpliwości, że, aby odpowiedzieć we wszystkiem jego celowi, przepisów jego jak najściślej przestrzegać należy. Ten to jest stan, któremu sam Zbawiciel świata powierzył zarząd nieśmiertelnych i drogą krwią swoją okupionych dusz ludzkich, jest to stan, któremu polecił sprawowanie rozpoczęte-

go przez Niego samego dzieła uszczęśliwienia człowieka, stan, na który złożył swe łaski i któremu zapewnił swą pomoc we wszystkich potrzebach. On kapłana postawił świecznikiem, aby oświecał ciemności; uczynił go stróżem swej świętej nauki i swego prawa [1]; a cokolwiek czynił sam dla dobra rodu ludzkiego, to też polecił czynić apostołom swoim, a następnie biskupom i kapłanom [2]. Przejęli się tą ważnością swego powołania Apostołowie, a stąd prace ich, łożone dla Chrystusa i Jego świętej sprawy, pozostają do dziś dnia przykładem gorliwości i poświęcenia. Dlatego Ojcowie śś. wszystkich wieków okazali w życiu i pismach swoich, jak wysoko cenili swe święte powołanie, jak lękać się należy wstępować do niego z pobudek dla sprawy Boskiej niedość czystych, i jak troskliwie i pilnie zajmować się potrzeba jego powinnościami!

Celem tego stanu jest sprawować dzieło Chrystusowe aż do końca świata, to jest prowadzić wiernych Chrystusowych przez prawdziwe zasady religii i czystej moralności do coraz jaśniejszego poznania Boga, zbliżania się do Jego doskonałości, a tem samem do osiągnięcia swego istotnego przeznaczenia. Pouczeni w szkole Chrystusa, obdarzeni Jego łaską, utwierdzeni Jego obecnością biskupi i kapłani mają w nieprzerwanem aż do końca wieków następstwie ogłaszać wiernym prawdy niebieskie, aby ich oświecić o ich przeznaczeniu i wypływających z niego obowiązkach, mają sprawować dla nich święte Sakramenta, jako środki do pozyskania łaski Boskiej w rozmaitych ich życia okolicznościach, iżby, nie będąc więcej słabymi i chwiejącymi się na każdy powiew nauki przewrotnej [3], pozyskali łaskę i pomoc niebieską [4]. Kiedy zaś tak ważnem jest powołanie kapłańskie, czyż może być obojętną rzeczą, z jakiem usposobieniem, w jakiej chęci i według jakich prawideł rozpoczynamy urząd pasterzy duchownych, lub jak w nim postępujemy? Podejmując się tego obowiązku, kapłani podejmują się tem samem zastępować Chrystusa, jako nauczyciela, jako szafarza łask i dobroczyńcy rodu ludzkiego; podejmują się w powierzonym im zakresie za-

---

[1] Mat. XXVIII, 19.
[2] Jan XIII, 15.
[3] Efez. IV, 14.
[4] Filip. II, 13.

stępować Kościół Chrystusów nauczający, i to według dochowanych i przez niego wskazanych Boskich prawideł; jednem słowem, mają być wzorem Zbawiciela, wszystkiem dla wszystkich, aby ich pozyskać Bogu i doprowadzić do szczęśliwości. A stąd, czyż mogą być obojętni kapłani na to, co i jak czynią, jeśli nie chcą zdradzić zaufania Chrystusowego Kościoła i wystawić się na odpowiedzialność, której święci nawet lękali się mężowie? Czy mogłoby mniej ich obchodzić, jak dopełniają swego powołania, kiedy św. Grzegorz W. nazywa kierownictwo dusz sztuką jedną z największych?

Z tych wychodząc zasad, zamierzyliśmy podać tu w krótkości uwagi o tem: czego przestrzegać powinien duszpasterz, szczególniej w początkach swego pasterskiego urzędowania, aby *pozyskał miłość i zaufanie swych parafian i pracował z istotnym dla nich pożytkiem?*

1. Jest to szczególną własnością powołania duchownego, że na kapłana, a zwłaszcza w początkach jego pasterskiego urzędowania, obracają wierni swe oczy. Jako bowiem każda nowość wzbudza ciekawość tych, których najbliżej obchodzi, tak się też rzecz ma co do rządcy parafii, a zwykle pierwsze wrażenie, jakie on uczyni na swych parafianach bywa u wielkiej ich liczby rozstrzygającem i na przyszłość. Z pierwszych zaraz spostrzeżeń zwykli parafianie sądzić o swym pasterzu, a stąd, albo za wiele, albo za mało po nim sobie wnoszą; stąd czynią różnicę pomiędzy przeszłym swym rządcą duchownym a obecnym. Nie wchodzimy w to, czy sąd ten jest zawsze rzetelny i prawdziwy, i mniemamy, że w wielu przypadkach, czerpany z pozoru, z fałszywych pogłosek, może być mylny; atoli nigdy nie przestaje być ważny dla duchownego pod względem jego pracy; i dlatego musi przestrzegać najtroskliwiej swych powinności, odznaczać się roztropnością w całem postępowaniu i wystrzegać się najmniejszego pozoru, któryby go w złem świetle u parafian wystawiał. Nadewszystko zaś starać się ma, aby w pierwszych zaraz początkach swego urzędowania zjednał sobie *miłość i zaufanie u swych parafian*. Miłość jest siłą, która w cudowny niejako sposób przyciąga ku sobie ludzi; która zniewala, ujmuje i skłania serca do dobrego; która niebieskim swym węzłem spaja

towarzystwa ludzkie. Biada towarzystwu, biada kapłanowi i jego parafii, gdzie węzeł ten jest zerwany, lub gdzie on wcale nie istniał. Napróżno odbijać się będzie głos kapłana w świątyni Pańskiej, daremne będą jego upomnienia i przestrogi, jeżeli święty związek miłości nie przygotuje mu i nie usposobi serc słuchaczów.

a) Aby zaś pozyskać i zapewnić sobie *miłość* parafian, potrzeba, aby rządca duchowny stawał się jej godnym i posiadał przymioty odpowiednie. Przez przymioty te rozumiemy jego wewnętrzne usposobienie, wysoki szacunek ku swemu powołaniu i gorące przejęcie się dobrem dusz, powierzonych sobie. Potrzeba, aby sam był obrazem tej miłości i rządził się nią we wszystkich zdarzeniach; bo inaczej napróżno wymagałby jej od parafian, — miłość tylko przez miłość się pozyskuje. Tak przekonanym był apostoł Paweł św. pisząc w liście swoim do Koryntyan: *Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brzękająca, abo cymbał brzmiący. Miłość jest cierpliwa, łaskawa, miłość nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się do gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale weseli się z prawdy; wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa* [5]). A na innem miejscu mówi tenże Apostoł: *Prosimy was bracia: karzcie niespokojne, cieszcie małego serca, przyjmujcie niemocne, cierpliwymi bądźcie ku wszystkim* [6]). Nakoniec w liście do Rzymian [7]) *weselcie się*, mówi, *z weselącymi, płaczcie z płaczącymi.* Błogo kapłanowi, dla którego te upomnienia Apostoła nie są czczemi słowami, który według nich urządza swe życie, sposób obejścia z parafianami i cały sposób swego myślenia i działania [8]). Stąd parafianie wobec dowodów tkliwości ojcow-

[5]) I Kor. XIII, 1, 4—7. [6]) I Tes. V, 14. [7]) Rzym. XII, 15.

[8]) Nie możemy tu pominąć, jak bardzo wykracza przeciw tym zasadom kapłan, który niepomny na przestrogę Zbawiciela, daną Apostołom, aby unikali okazałości światowej i uważali się jakoby najpośledniejsi z ludzi (Łuk. XXII, 26), na sposób wielkich i możnych u świata stają się nieprzystępnymi dla swych parafian, dozwalają im zbliżyć się do siebie tylko przy zachowaniu pewnych ceremonii i t. p.

skiej ich pasterza, miłować go będą nawzajem, a słowa jego będą im zbawienną wskazówką, jak żyć i postępować w dobrem należy; bo będą przekonani, że one pochodzą z głębi jego serca i z szczerego przywiązania. A choćby i na głos pasterza znaleźli się obojętni, to i w tym razie pociesza się prawy pasterz, że uczynił wszystko dla swych duchownych owieczek, według rozkazu swego Mistrza.

b) Podobnie sądzić należy o *zaufaniu parafian* ku swemu pasterzowi. Aby zaufanie pozyskać, potrzeba, aby duchowny pod względem cnoty, jako i pod względem nauki przewyższał powierzonych sobie wiernych i starał się o coraz większe u nich postępy. Prawdziwe albowiem zaufanie tam też tylko zachodzi, gdzie ten, któremu się ma zaufać, celuje wyższymi przymiotami i zdolnościami. Człowiekowi bez żadnej pod tym względem wartości nikt zazwyczaj nie chce się powierzyć, a gdyby też udało mu się przez obłudę lub pochlebstwo pozyskać zaufanie u kogo, nie będzie ono ani pożyteczne, ani trwałe. Przeto rządca parafii starać się ma najusilniej, iżby zaufanie, którego się domaga od swych parafian, a bez którego nie zdziała nic pożytecznego, zasadzało się na istotnej jego wyższości pod każdym względem, pamiętając, że wszelka nauka, nie na wiele się przyda, jeżeli łagodny duch miłości jej nie uszlachetni i nie nada jej pożytecznego kierunku. Bez tego, jak to się często zdarza, wpada duchowny w odrażającą do siebie zarozumiałość, pychę i niższych od siebie pogardę, która go może pozbawić wszelkiej miłości i przywiązania. „Scientia inflat, et melius fuisset non didicisse: nam postquam docti prodierunt, boni desunt."

Wielce także do zjednania sobie zaufania parafian posłużyć może całe zewnętrzne postępowanie duchownego, czyli raczej jego powierzchowność, ujmujący układ, łagodne słowa i giesty, które choć nie zawsze bywają dowodem wewnętrznego przekonania i chęci dobrych, zazwyczaj przecież działają nadspodziewanie na serca parafian. Bywają osoby, których powierzchowność jest tak miłą i ujmującą, że przy pierwszem spojrzeniu odczuwamy zaufanie i są przykłady, że lubo nie umiemy wytłumaczyć przyczyny, czujemy do nich istotnie pewien pociąg, miłujemy ich i obdarzamy naszem zaufaniem. Każde słowo, które

usłyszymy z ust ich, ma pewną wagę i dlatego zbliżamy się do nich z radością i odkrywamy im tajniki serc naszych. Szczęśliwy jest kapłan, który już tym sposobem zobowiązać sobie umie swych parafian. Lecz że przymiot ten jest cechą niepospolitej duszy i rzadkim darem nieba, niezależnym od woli człowieka, widoczną przeto jest rzeczą, że wszelkie udawanie, które nie jest przyrodzonym wypływem duszy, raczej odstręcza jak przyciąga ku sobie; a stąd obłuda, jak w każdym już człowieku jest odrażającą, to w duchownym tem więcej. Dlatego pasterz musi się starać, aby całe jego postępowanie nosiło piętno niebieskiego namaszczenia i jednało mu miłość i zaufanie u wiernych. Kapłan jeśli ożywiony jest prawdziwym duchem powołania, to rządzi się roztropną gorliwością, unikać będzie obojętności i pobłażliwości. Wszystko wykonuje w sposób przyzwoity i odpowiedni duchowi swego świętego powołania, z pobudek czystych i budujących, a szczęśliwy, jeżeli zaraz w początkach swego urzędu na miłość i zaufanie sobie zasłużył, bo przez to zapobiegł na przyszłość tysiącznym nieporozumieniom, przeciwnościom w swej duchownej pracy; ustalił sobie szacunek i dobre imię, i zapobiegł płochemu nicowaniu swych kroków, które niestety, nader często tamują kapłanowi i najlepsze przedsięwzięcia i nabawiają go rozmaitych zmartwień.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazanie
na Niedzielę Zapustną czyli Pięćdziesiątnicę

przez

Biskupa Karola Fischera, sufragana przemyskiego.



O grzechu nieczystości.

Oto wstępujemy do Jeruzalem, a wypełni się wszystko, co napisane jest przez Proroki o Synu człowieczym. Bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i uplwan, a ubiczowawszy, zabiją Go *). Oto jest, najmilsi bracia, co dzisiaj Kościół św. rozmyśla. W niedzielę dzisiejszą podobnie jak w dwie poprzedzające Kościół św. gotuje się do godnego obchodzenia Wielkiego Postu — i dzisiaj już wstępuje myślą do Jeruzalem i poczyna rozważać mękę Pańską. — Inaczej czyni w tym czasie świat! Świat w te kilka dni poprzedzających Wielki Post szaleje. Niejeden, którego wkrótce czeka torba i kij żebraczy, w „szalone dni" za ostatni grosz je, pije i tańczy. Ileż to przez te trzy dni nagrzeszą ludzie! Obżarstwo, pijaństwo i nieczystość, oto grzechy, które w tych dniach są jakby na porządku dziennym.

O jednym z tych grzechów, a mianowicie o grzechu nieczystości przemówię dziś do was. Z przykrością mi to przyjdzie, wolałbym nie mówić o tym grzechu. Wiem, że między wami jest wiele dusz niewinnych i czystych, którym przykro będzie słuchać o nieczystości. Ale muszę mówić o tym grzechu, bo ten grzech w naszych czasach zbyt jest rozpowszechniony. Obowiązek nakazuje mówić o tym grzechu, by, gdyby nigdy o nim kapłani nie mówili, nie sądził kto, że nieczystość to słabość natury ludzkiej, na którą Bóg patrzy z pobłażaniem, skoro i Jego kapłani o niej milczą i na nią jakby przez palce patrzą—

*) Wyjątek z Ewang. na niedz. dzisiejszą.

by kiedy kto nie narzekał, że dlatego nie chronił się grzechu nieczystości, że o jego szkaradzie, złości i skutkach nie był pouczonym. Będę się starał jak najostrożniej słów dobierać.

Naukę moją podzielę na trzy części.

W części I podam dwie przestrogi, mogące was uchronić od tego, byście przez niewiadomość nie grzeszyli grzechem nieczystości;

w części II okażę szkaradę i straszne skutki tego grzechu;

w części III podam środki do uchronienia się tego grzechu.

Słuchajcie z umysłem pobożnym, w ułożeniu ciała skromnem, z oczami spuszczonemi. A że z góry pomoc wszelka, zmówmy naprzód pobożnie

Zdrowaś Marya.

I.

Nie będę wyliczał różnych rodzajów grzechu nieczystości, ale natomiast podam wam dwie przestrogi, mogące was uchronić od wpadania w grzech nieczystości przez niewiadomość. Przestroga pierwsza: jeżeli kto o jakiej czynności, o jakiej zabawie nie wie na pewno, czy ona jest dozwoloną lub też czy ona może jest grzechem nieczystości, niechaj na spowiedzi prosi kapłana o pouczenie, a tymczasem niechaj wystrzega się tego, o czem wątpi. Przestroga druga: wiedzieć powinniście, że nie tylko uczynek nieczysty zupełnie dokonany jest grzechem, ale także nieczyste spojrzenia, dotykania, żarty, śpiewy, mowy i myśli są grzechem. Nieczyste spojrzenia są grzechem, bo Pan Jezus powiedział: *wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem* [1]). Jeżeli nieczyste spojrzenia, to tem bardziej nieczyste dotykania są grzechem, bo św. Paweł mówi: *wszelka nieczystość — niechaj nie będzie ani pomienioną między wami, jako świętym przystoi, albo sprosność, albo głupia mowa, albo żartowanie, które do rzeczy nie należy* [2]). Wreszcie myśli nieczyste, jeżeli kto ma w nich upodobanie, są grzechem. Jeżeli ci przychodzą myśli nieczyste, ale ty je czem

[1]) Mat. V, 28. [2]) Efez. V, 3, 4.

prędzej odrzucasz od siebie, nie masz grzechu. I Świętym przychodziły myśli nieczyste, i uderzały na nich pokusy nieczyste; ponieważ je odrzucali, grzechu nie mieli. Św. Paweł tak pisze: *dan mi jest bodziec ciała mego anioł szatanów, aby mię policzkował*, to znaczy: jest we mnie pożądliwość cielesna jakby jaki posłannik szatana-kusiciela, przychodzą mi myśli nieczyste, doznaję pokus nieczystych, które mię tak zawstydzają, jak gdyby mię kto policzkował; *dlatego trzykroć Pana prosiłem, aby ode mnie odstąpił* ten bodziec; *i rzekł mi* Pan Bóg: *dosyć ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa*[3]. Nie powiedział tedy Pan Bóg Pawłowi, że ma grzech za to, że mu przychodzą myśli nieczyste; ale powiedział mu niejako: te pokusy nieczyste dopuszczam na cię, abyś walcząc z niemi zbierał sobie zasługi i udzielam ci łaski mojej, abyś dzielnie z niemi walcząc, doskonalej mi okazywał miłość swoją. Wy więc, którzy brzydzicie się myślami nieczystemi, które was napastują i staracie się najusilniej je odrzucać, pocieszcie się: grzechu za te myśli nie macie, owszem macie zasługę za to, że je odrzucacie. Ale, jeżeli ci przychodzą myśli nieczyste, wyobrażenia nieczyste, pragnienia nieczyste, a ty bawisz się niemi dobrowolnie, masz w nich upodobanie, to grzeszysz. Pan Bóg nie tylko rzekł: *nie będziesz cudzołożył*, ale rzekł także: *nie będziesz pragnął żony bliźniego twego.* A Mędrzec Pański mówi: *Obrzydliwość Panu myśli złe*[4]. Za same myśli można się do piekła dostać. Za co dyabeł jest w piekle? Czy za uczynek? Nie. Nie ukradł, nie zabił, nie dopuścił się pijaństwa ni cudzołóstwa, bo jest duchem. Za cóż tedy jest w piekle? Za myśli. Za myśli pyszne. Widzicie, że za same myśli złe można być potępionym.

II.

Kiedy już o rodzajach grzechu nieczystości wiemy tyle, ile każdemu wiedzieć potrzeba, przypatrzmy się teraz szkaradzie i złym skutkom tego grzechu.

Każdy grzech jest szkaradnym, każdy upadla człowieka; ale

---

[3]) II Kor. XII, 7 — 9. [4]) Przyp. XV, 26.

grzech nieczystości jest ze wszystkich grzechów najszkaradniejszym i najbardziej upadla człowieka. Przez grzech nieczystości bowiem człowiek znieważa i sromoci swe ciało, jako mówi św. Paweł: *wszelki grzech, któryby człowiek uczynił, nie jest na ciele, ale kto porubstwo płodzi, przeciwko ciału swemu grzeszy* [5]). A ciała nasze są poświęcone od Boga. Wszystkie trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej poświęciły ciała nasze. Bóg Ojciec poświęcił ciało nasze, bo je połączył z duszą, którą stworzył na wyobrażenie i podobieństwo swoje. Syn Boży poświęcił ciało nasze przez to, że sam przyjął ciało ludzkie; dlatego św. Paweł nazywa ciała nasze *członkami Chrystusowemi* [6]); Syn Boży poświęca także ciała nasze, przez to, że do nich przychodzi w Komunii świętej. Duch św. poświęca ciała nasze, bo w nich w chwili chrztu zamieszkuje przez łaskę, jakto mówi Apostoł: *czyliż nie wiecie, że członki wasze są Kościołem Ducha świętego, który w was jest?* [7]) Jakże więc siebie upadla a Trójcę Przenajświętszą znieważa, kto ciało swe przez Trójcę Przenajświętszą poświęcone kala nieczystością! Człowiek, który to czyni, jest podobny bydlęciu, *jest jako muł i koń, którzy rozumu nie mają* [8]).

To też Bóg, aby okazać, jak brzydzi się tym grzechem, ukarał go wielokrotnie w straszny sposób.

Wiadomo wam, że dawnymi czasy, jakoby w 1600 lat po stworzeniu świata, potop zalał całą ziemię, czterdzieści dni i czterdzieści nocy deszcz padał, sto pięćdziesiąt dni cała ziemia była zalana wodą, tak, że nawet szczytów najwyższych gór nie było widać, a w dolinach rok przeszło wody stały; zaginęli wszyscy ludzie i wszystkie zwierzęta oprócz Noego z żoną i dziećmi i tych zwierząt, które Noe wziął do arki. A czy wiecie, za co Bóg tak świat ukarał? Oto za grzech nieczystości. Mówi Pismo św.: *gdy ujrzał Bóg ziemię być skażoną, bo wszelkie ciało popsowało było drogę swą na ziemi, rzekł do Noego: koniec wszelkiemu ciału przyszedł przede mną* [9]). Wybrał Bóg ten rodzaj kary, by niejako wypłukać, omyć ziemię ze szkaradzieństw, któremi ją splugawiono.

---

[5]) I Kor. VI, 18.
[6]) I. Kor. VI, 15.
[7]) I. Kor. VI, 19.
[8]) Ps. XXXI, 9.
[9]) Rodz. VI, 12, 13.

W ziemi żydowskiej jest jedno morze, które się zowie Martwe, dlatego, że woda jego cuchnie i tylko obrzydliwe zwierzęta żyją w niej, drzewa w blizkości tego morza rosnące są karłowate, niedorodne, traw, kwiatów niema koło tego morza, tylko nagie skały sterczą wokoło. Tego morza nie było od początku świata. A skądże się wzięło? Tam, gdzie teraz jest to morze, stały miasta wielkie, Sodoma i Gomora. Ale mieszkańcy tych miast oddawali się grzechowi nieczystości; tylko cztery osoby były sprawiedliwe w tych całych dwóch miastach. Lot z żoną i z dwiema córkami; zresztą wszyscy byli rozwiąźli. Pan Bóg Lota z rodziną przez Anioła wyprowadził stamtąd, *a tedy Pan dżdżył na Sodomę i Gomorę siarką i ogniem od Pana z nieba i wywrócił miasta te i wszystką wokół krainę, wszystkie obywatele miast i wszystko, co się zieleni na ziemi* [10]). A na miejscu tych miast jest to morze martwe, cuchnące jako pomnik gniewu Bożego.

Onana żyda oddającego się nieczystości Bóg skarał śmiercią. *Z tej przyczyny zabił go Pan, że rzecz brzydliwą czynił* — mówi pierwsza księga Mojżeszowa [11]).

Gdy Dawid dopuścił się nieczystości, chociaż zaraz za to żałował i pokutował, Bóg srodze go karał: jeden syn mu umarł, drugi syn Amnon zrobił mu wiele zmartwienia, bo własną przyrodnią siostrę, a Dawida córkę zbezcześcił, trzeci syn jego Absalon zabił Amnona i wojnę rozpoczął przeciw ojcu, w której życie stracił.

Tak to Bóg często zaraz na ziemi jawnie, głośno karze nieczystość. Ale choćby Bóg nie karał grzechu nieczystości niezwykłymi sposobami, to ten grzech sam naturalnym sposobem mści się na tych, którzy go popełniają, gdyż pociąga za sobą najgorsze skutki. Jakież są jego skutki?

1. Pierwszym skutkiem są choroby. Ci, którzy nałogowo się oddają nieczystości, wpadają w choroby tak obrzydliwe, że na samo ich wspomnienie niemiło się robi. Znałem jednego młodzieńca nałogowo oddanego nieczystości: włosy mu powypadały, oczy miał błędne, zamglone, ręce miał ciągle spoco-

[10]) Rodz. XIX, 24, 25. [11]) Rodz. XXXVIII, 10.

ne, najobrzydliwsze wrzody go okryły, tak, że każdy odeń uciekał; siły stracił do tego stopnia, że nieraz idąc upadał na ulicy; nie sypiał po nocach, bo straszne rwanie w kościach spać mu nie dało; umarł w 22-gim roku życia swego; a więc w kwiecie wieku zgnił i spruchniał.

2. Drugim skutkiem nieczystości to wstyd u ludzi. Niektórzy Święci posiadali ten dar, że od ludzi nieczystych czuli odór i w ten sposób nieczystych poznawali. Nie wszystkim to dano; ale mimo to grzech nieczystości bardzo rzadko pozostaje w ukryciu; najczęściej zaledwie kto zawiąże jakiś niedozwolony stosunek, zaraz to ludzie zauważą; często powiedzą za wiele, ale nigdy za mało: tak więc nieczysty wzięty jest na języki i musi się wstydzić.

3. Trzecim skutkiem nieczystości jest nędza. Niewiasty niemoralne najczęściej służby nie znajdują, za mąż nie idą, — więc nędza czeka i je i ich dzieci...

4. Czwartym skutkiem grzechu nieczystości to kłótnie w małżeństwach, w rodzinach, zabójstwa nawet. Absalon zabił Amnona, który znieważył jego siostrę. Żydzi za czasów Sędziów dla cudzołóstwa zamordowali większą część pokolenia Benjamin [12]). Henryk VIII, król angielski, zabił dwie żony dla innych niewiast. Nasz król, Bolesław Śmiały, gdy przemocą porwał jawnie Krystynę, żonę Mścisława z Bużenina i żył z nią w niegodziwym związku, a nadto innych najszkaradniejszych dopuszczał się nieczystości, i gdy go o to upominał św. Stanisław Szczepanowski, Biskup Krakowski, zabił własną ręką św. Stanisława Mszę św. odprawiającego. — Czyż nie zdarza się, że matka sama, aby utaić swój grzech, owoc żywota swego zabija, zanim on jeszcze ujrzy światło dzienne?...

5. Nawet odstępstwo od wiary bywa skutkiem grzechu nieczystości. Salomon, ów Salomon, który wystawił Bogu kościół dla wspaniałości zwany cudem świata, ów Salomon, który napisał kilka ksiąg wchodzących w skład Pisma św., ów Salomon, którego mądrość podziwiać z daleka przybywali królowie,— w starości rozmiłowawszy się w niewiastach pogańskich, dla przypo-

---

12) Sędz. XIX i XX.

dobania się im, bożkom pogańskim ofiary czynił. Luter i Kalwin, kapłani, zakonnicy, dla nieczystości złamali śluby zakonne, odstąpili od wiary, stali się twórcami herezyi i miliony dusz oderwali od Kościoła, pozbawili nieba! Wspomniany już Henryk VIII, król angielski, gdy mu Papież nie chciał dać rozwodu z żoną, z którą żył już lat dwadzieścia, od Kościoła odpadł i stał się twórcą kościoła anglikańskiego.

Skoro tak i Pan Bóg karze grzech nieczystości już na tym świecie i ten grzech sam skutkami swymi się karze już na tym świecie: o jaka dopiero kara czeka grzeszników nieczystych na tamtym świecie! *To wiedzcie rozumiejąc*, mówi św Paweł, *iż wszelki porubca, albo nieczysty — nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem* [13]). A św. Jan w Księdze Objawienia mówi, że porubników część *będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką* [14]).

Dlatego, najmilsi, raczej wszystko stracić, życie nawet, niż się tego grzechu dopuścić.

Pismo św., Żywoty Świętych i dzieje Kościoła dostarczają nam wiele przykładów ludzi, którzy woleli stracić wszystko, niż dopuścić się grzechu nieczystości.

Wiadomo wam, że Józef Patryarcha Starego Zakonu, za młodu był sprzedany w niewolę do Egiptu i tam służył u Putyfara, hetmana egipskiego. Otóż żona Putyfara obróciła nań swe oczy i namawiała go często do grzechu. Józef się wzbraniał. Pewnego razu, gdy Józef wszedł do domu i sprawował coś bez pomocników, ona, gwałtowną pokusą dręczona, chwyciła go za kraj szaty, by go do grzechu przywieść. Józef, zostawiwszy w ręce jej płaszcz, uciekł. Występna niewiasta, widząc się wzgardzoną, przez złość oskarżyła Józefa przed mężem, jakoby to on ją do grzechu przywieść usiłował. Putyfar nazbyt prędko uwierzywszy słowom żony, wtrącił Józefa do więzienia [15]). Mógł Józef przewidzieć, że żona Putyfara mścić się na nim będzie, jeżeli on nie uczyni jej woli; ale wolał na wszystko się narazić, niż zgrzeszyć. Bóg też go w nagrodę za to i z więzienia wybawił i wielce wywyższył.

---

[13]) Efez. V, 5. [14]) Obj. XXI, 8. [15]) Rodz. XXXIX.

Gdy żydzi byli w niewoli babilońskiej, był tam między nimi mąż imieniem Joachim, mający żonę Zuzannę, bardzo piękną a zarazem bojącą się Boga. Dwaj starcy, którzy byli sędziami, zapalili się pożądliwością ku niej *i wywrócili rozum swój i odwrócili oczy swe, aby nie patrzyli w niebo ani pamiętali na sądy sprawiedliwe.* Pewnego razu, gdy Zuzanna się myła w sadzawce ogrodu swego, ci dwaj starcy zakradłszy się tajemnie, kusili ją do grzechu, a gdy się ona wzbraniała, zagrozili jej, że jeżeli nie będzie im powolną, oskarżą ją, że ją widzieli z młodzieńcem i będzie jako wiarołomna podług prawa Mojżeszowego ukamienowaną. Wtedy Zuzanna rzekła: *ciasno na mię zewsząd, bo jeźli to uczynię, śmierć mi jest, a jeźli nie uczynię, nie ujdę rąk waszych. Ale lepiej mi bez uczynku wpaść w ręce wasze, niżli zgrzeszyć przed obliczem Pańskiem.* I zawołała głosem wielkim Zuzanna, zawołali też i starcy. Gdy się ludzie zbiegli, oskarżyli starcy Zuzannę, jakoby ją byli widzieli w ogrodzie grzeszącą z jakimś młodzieńcem, który uciekł. Nazajutrz był sąd. Na sąd została wezwaną Zuzanna. Przyszła z rodzicami i krewnymi. Twarz miała zasłonioną. Starcy kazali jej zdjąć zasłonę, żeby się przynajmniej tak nasycili pięknością jej. A widząc ją, płakali przyjaciele jej i wszyscy, którzy ją znali. Ale gdy starcy powtórzyli swą skargę, uwierzyło im pospólstwo, jako starcom i sędziom ludu. Skazano Zuzannę na śmierć. Otóż widzicie najmilsi, wolała stracić dobrą sławę, stracić życie, niż na grzech przyzwolić. Bóg też za to stanął w jej obronie i okazał jej niewinność. Gdy ją wiedziono na śmierć, pacholę młode Daniel, Prorok Daniel, który wówczas był jeszcze pacholęciem, z natchnienia Bożego zawołało: „czystym ja jest od krwi tej.“ I zażądało od ludu, by mu dozwolono jeszcze raz tę sprawę sądzić. Lud z zrządzenia Bożego dozwolił. Tedy Daniel rozłączył dwóch starców. A wziąwszy osobno naprzód jednego zapytał go, pod którem drzewem widział Zuzannę z młodzieńcem. A on rzekł: pod ,,trzmielem.“ A wziąwszy potem osobno drugiego, pytał jego, pod którem drzewem widział Zuzannę z młodzieńcem. A on rzekł: ,,pod jodłą.“ Oburzyło się tedy całe zgromadzenie i przekonało się, że starcy kłamią, skoro każdy z nich inaczej mówi. Oni tedy za fałszywe świadectwo zostali według

Zakonu na śmierć skazani, *a krew niewinna dnia onego była wybawiona* [16]).

Po tych dwóch przykładach z Pisma świętego posłuchajcie jeszcze dwóch przykładów z dziejów Kościoła i to z dziejów Kościoła w Polsce.

Wspomniałem już dziś o królu naszym Bolesławie Śmiałym i o tem, jak chociaż zrazu król wielki i dzielny wojownik, potem nieszczęsny rozwiązłe wiódł życie. Zły przykład króla źle podziałał na cały naród; stan obyczajów w Polsce stał się opłakany. Gdy część rycerstwa z królem była długo w Kijowie, mieście stołecznem Rusi, które król zdobył, złe doszło do najwyższego szczytu. Żony rycerzy na wojnie będących jedne uległy przemocy, drugie uwieść się dały. Były jednak i takie, które lękając się o swą cnotę i cześć w ucieczce szukały ratunku. W liczbie tych ostatnich dzieje wspominają niejaką Małgorzatę, żonę Mikołaja Strzemieńca z Zembocina, która z dwoma siostrami ukryła się na wieży kościoła w Zembocinie i tam, tajemnie żywiona przez krewnych, przemieszkała aż do powrotu męża. Patrzcież: skazała się na dobrowolne więzienie, by nie narazić cnoty i czci niewieściej.

W roku 1241 Tatarzy po raz pierwszy wpadli do Polski. Między innemi napadli na klasztor PP. Klarysek w Zawichoście, który to klasztor fundował król Bolesław Wstydliwy na prośbę swej siostry bł. Salomei. Było naonczas w tym klasztorze sześćdziesiąt zakonnic, przełożoną była siostra Agnieszka Jastrzębska. Wszystkie te Bogu poświęcone dziewice, nie chcąc się zaprzeć wiary i stracić czystości, w obronie tych skarbów stając, zostały zabitemi przez Tatarów; ani jedna nie zawahała się i nie uległa namowom do złego; wszystkie zdobywały podwójny wieniec męczeństwa i dochowanego Bogu dziewictwa.

Lecz i w naszych czasach były przykłady, że uczciwe dziewice i niewiasty wolały wiele przykrości znosić, utracić dobrą służbę lub zarobek, aniżeli czystość stracić.

A więc dziewico, niewiasto, choćby cię kto najbardziej namawiał do grzechu, choćby ci obiecywał złote góry, choćby cię

---

[16]) Dan. XIII, 62.

obiecywał pojąć za żonę i klękałby i palce na krzyż składał, przysięgając, że cię pojmie: odepchnij go precz i uciekaj od niego! Lepiej ci być żebraczką, lepiej ci z głodu i nędzy umrzeć pod płotem, niż dla dóbr doczesnych Boga obrazić i utracić czystość i cześć niewieścią. Tylko mężnie odepchnij kusiciela! Św. Tomasz z Akwinu głownię gorejącą z pieca porwał, by wypędzić nią niewiastę, która go kusiła. Św. Justyna policzek wycięła młodzieńcowi, który przemocą chciał ją znieważyć. Tak i ty nie rób sobie wiele zachodów i ceremonii z kusicielem, ale go po prostu i ostro odtrąć od siebie!

III.

Ale aby ustrzedz się nieczystości, trzeba ku temu używać pewnych środków. Jakież są te środki?

1. Pierwszym środkiem uchronienia się nieczystości to straż oczu. Oczy są jakby bramą, przez którą pożądliwość do duszy wchodzi. Słyszeliście nieraz o grzechu Dawida; przez co on upadł? Oto przez to, że nie strzegł oczu. Przechadzając się po południu po sali domu królewskiego, ujrzał na przeciwnej stronie ulicy niewiastę, myjącą się naprzeciwko na sali swej; nie powściągnął wnet oczu swoich i zgrzeszył. To też sam się przekonawszy, jak trzeba strzedz oczu, w Psalmie woła do Boga: *Odwróć oczy moje, aby nie patrzały na próżność* [16]. A Job tak pisze: *Uczyniłem przymierze z oczyma swemi, abym ani pomyślał o pannie* [17]. Opowiadałem wam nieraz o św. Alojzym, młodzieniaszku, że nie tylko będąc paziem na dworze cesarza nie ośmielał się oczu podnosić na twarz cesarzowej, ale nawet z niewiastami krewnemi rozmawiając, oczy skromnie spuszczał. A więc strzeżcie oczu i wy, słuchacze mili, wszyscy, a osobliwie wy, młodzieńcy i dziewice! Czy to w kościele, czy w drodze do kościoła i z kościoła, czy na jakiej zabawie, czy przy żniwie lub innej robocie i wszędzie, gdzie są osoby innej płci, oczu strzeżcie, oczy skromnie spuszczajcie.

2. Drugim środkiem zachowania czystości to straż

---

16) Ps. CXVIII, 37. 17) Job XXXI, 1.

uszu. Jeżeli jesteś w takiem towarzystwie, gdzie prowadzą mowy niewstydliwe, to przeszkodź, jeżeli możesz, — jeżeli nie możesz przeszkodzić, oddal się stamtąd, — jeżeli nie możesz ani przeszkodzić, ani się oddalić, nie bierz udziału w rozmowie, nie odzywaj się, nie uśmiechaj się, ale owszem okaż, że cię to boli, że obrażają i Boga i twoją skromność.

3. Trzecim środkiem zachowania czystości to unikanie poufałego obcowania z osobami innej płci a osobliwie obcowania tajemnego. Rodzice, nie pozwalajcie nigdy, by córka wasza pozostawała sama z jakim młodzieńcem, choćby ona się wam zdawała najlepszą.—Najbardziej unikaj tej osoby, z którą już grzechu się dopuściłeś albo względem której masz silne pokusy. Pan Jezus powiedział: *Jeśli ręka twoja, albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie. Lepiejci tobie ułomnym albo chromym wnijść do żywota, niźli mając dwie ręce albo dwie nogi być wrzuconym w ogień wieczny. A jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i zarzuć od siebie. Lepiejci tobie z jednem okiem wnijść do żywota, niźli dwoje oczu mając być wrzuconym do piekła ognistego* [18]). Czy te słowa należy rozumieć dosłownie? Nie. Pan Jezus temi słowy to wyraził: choćby ci jaka osoba tak była miła, jak własna ręka twoja, noga, jak twe oko, jak twe zdrowie, jak całość twych członków, a jeśli ty widzisz, że ta osoba jest ci powodem do grzechu, powinieneś zerwać z tą osobą.

4. Czwartym środkiem uniknięcia nieczystości to częsta spowiedź i Komunia św. Częsta spowiedź, a osobliwie częste przyjmowanie Komunii św. gasi pożądliwość cielesną; dlatego Pismo św. zowie Komunię św. winem, *które rodzi panny* [19]).

5. Piątym środkiem uniknięcia grzechu nieczystości to częsta modlitwa. Mędrzec Pański pisze: *Zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwym, ażby Bóg dał, — szedłem do Pana i prosiłem Go* [20]). W każdej pokusie nieczystej westchnij zaraz: *Jezus, Marya!* Św. Alfons Ligoury opowiada, że wielu młodzieńców z nałogu nieczystości wyrwał w ten sposób, że im polecał odmawiać codzień trzy *Zdrowaś Marya* na cześć niena-

[18]) Mat. XVIII, 8, 9. [19]) Zach. IX, 17. [20]) Mądr. VIII, 21.

ruszonej czystości Najśw. Maryi Panny, z prośbą oraz o łaskę zachowania czystości.

Na zakończenie oddajmy wszyscy czystość naszą pod straż Maryi piękną modlitwą odpustami obdarzoną: *O Pani moja, o Matko moja, Tobie ja się całkowicie oddaję a w dowód tego poświęcenia się mego ofiaruję Ci dzisiaj oczy, uszy, usta i serce moje i całego siebie. Gdy przeto Twoim jestem, o dobra Matko, strzeż mnie i broń mnie jako rzeczy i własności Twojej.* Amen.

Nauka
NA ŚRODĘ POPIELCOWĄ

przez

Biskupa Karola Fischera, sufragana przemyskiego.



(Od ołtarza po poświęceniu popiołu).

Najmilsi! Dzisiaj, w pierwszym dniu Wielkiego Postu, kapłan poświęca popiół, który się robi z palm przeszłego roku w Palmową Niedzielę poświęconych i posypuje nim głowy wiernych, mówiąc przytem: ***Memento homo, quia pulvis es et in pulverem reverteris,*** to znaczy: ***Pamiętaj człowiecze, żeś jest prochem i w proch się obrócisz.*** Słowa te są przypomnieniem słów onych, które Pan Bóg powiedział do Adama, gdy go wyganiał z raju. Rzekł bowiem wtedy Bóg do Adama: ***Iżeś usłuchał głosu żony twojej i jadłeś z drzewa, z któregom ci był kazał, abyś nie jadł, przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejeś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz*** [1]). Że te słowa: ***wrócisz do ziemi, z którejeś wzięty*** znaczą tyle co: umrzesz, ponieważ po śmierci

---

[1]) Rodz. III, 17—19.

ciało w proch ziemi się obraca, dobrze wam, najmilsi, wiadomo. Posypanie więc głowy popiołem i słowa, które przy tem kapłan wymawia, stawiają nam żywo przed oczy krótkość naszego życia, znikomość świata, marność ziemskich dóbr i rozkoszy, i są upomnieniem do pokuty, do pracy nad zbawieniem duszy.

Posypywanie głowy popiołem lub siadanie w popiele w starożytności było uważane za znak pokuty nie tylko u żydów, ale nawet u pogan. I tak co do żydów, gdy Holofernes, wódz assyryjski, z ogromnem wojskiem obległ Betulię, miasto żydowskie, *synowie izraelscy skoro ujrzeli wielkość ich* (t. j. wojska), *porzucili się na ziemię, sypiąc popiół na głowy swoje, jednostajnie się modląc, aby Bóg izraelski miłosierdzie swoje pokazał nad ludem swoim* [2]) — i Judyt żydówka, wdowa bardzo świątobliwa, chcąc u Pana wyprosić pomoc i dobrą radę, *weszła do modlitewnicy swojej, a oblókłszy się w włosiennicę nasypała popiołu na głowę swoją i upadłszy przed Panem, wołała do Pana* [3]). Kiedy indziej gdy król Perski Aswerus wydał rozkaz, aby wszyscy żydzi w jego państwie w jednym dniu zostali wymordowani, Mardocheusz, znaczny między żydami, gdy to usłyszał, *rozdarł szaty swe i oblókł się w wór, posypawszy głowę popiołem*, i wielu żydów *miasto pościeli woru i popiołu używało* [4]). I później, gdy Antyoch, król syryjski, zburzył kościół w Jerozolimie, gdy żydzi *obaczyli poświęcenie spustoszone, i ołtarz zgwałcony, i bramy popalone, a w sieniach wyrosły chrósty jako w lesie albo na górach i domki kapłańskie rozwalone*, wtedy żydzi *rozdarli szaty swe i płakali głosem wielkim i popiołem głowy swe posypali* [5]). Dalej jeszcze poszedł król Dawid, który, gdy ciężko zgrzeszył, uwiódłszy Betsabeę i stawszy się powodem śmierci jej męża, za ten grzech pokutując, wyśpiewał w jednym z Psalmów: *Bom popiół jako chleb jadał, a picie moje mieszałem z płaczem* [6]). — Że i u narodów pogańskich był ten zwyczaj, pokazuje się stąd, że gdy prorok Jonasz przyszedł do Niniwy, miasta pogańskiego, z pogróżką od Pana, że Niniwa za grzechy będzie zburzoną, wtedy król Niniwy *wstał ze stolicy swojej, a zrzucił z siebie odzienie swoje,*

---

[2]) Jud. VII, 4.
[3]) Tamże IX, 1.
[4]) Ester. IV, 1, 3.
[5]) I Mach. IV, 38, 39.
[6]) Ps. CI, 10.

i oblókł się w wór, a usiadł w popiele [7]). To samo pokazuje się stąd, że Pan Jezus, gdy wymawiał miastom żydowskim, w których się stało bardzo wiele cudów Jego, że nie czyniły pokuty, rzekł: *Biada tobie Korozain, biada tobie Betsaido* (były to miasta żydowskie), *bo gdyby się były w Tyrze i Sydonie* (miastach pogańskich) *cuda stały, które się stały w was, dawnoby były w włosienicy i w popiele pokutę czyniły* [8]).

Z synagogi czyli kościoła Starego Zakonu zwyczaj posypywania głowy popiołem na znak pokuty przeszedł do Kościoła Nowego Zakonu. W Kościele Nowego Zakonu posypywano głowy popiołem w pierwszy dzień Wielkiego Postu zrazu tylko tym, którzy za jawne grzechy jawną czynili pokutę. Później do tych zaczęli się przyłączać z pokory i inni wierni, którzy na jawną nie zasłużyli pokutę, aż nareszcie w wieku XII i XIII zaczęto wszystkim wiernym w tym dniu posypywać głowy popiołem dla zachęcenia do pokuty za grzechy.

Przyjmując więc, .najmilsi, popiół na głowy wasze postanówcie rozpocząć szczerą pokutę za grzechy. A pamiętajcie, że, jako uczy św. Grzegorz papież [9]), *pokutę czynić jest to opłakiwać złe, które się popełniło i nie popełniać tego, coby później trzeba opłakiwać* (*poenitentiam agere est perpetrata plangere et plangenda non perpetrare*). Postanówcież tedy naprzód nie popełniać tego, coby później należało opłakiwać, czyli postanówcie wystrzegać się wszystkich grzechów. Ale nie dosyć na tem: postanówcie opłakiwać złe popełnione, umartwiać się, odmawiać sobie w miarę możności dozwolonych rzeczy, dozwolonych uciech, by się przez to ukarać za grzechy popełnione i sprawiedliwości Boskiej zadosyć uczynić. Bo, jako mówi tenże św. Grzegorz W. papież, *kto nie popełnił niczego niedozwolonego, temu słusznie przysługuje prawo dozwolonych rzeczy używać;* lecz kto popadł w grzechy, ten *w tej mierze powinien odmawiać sobie uciech dozwolonych, w jakiej świadom jest, że niedozwolonych dopuszczał się czynów* [10]). Taka pokuta jedna nam Boga, którego miłosierdzie jest nieprzebrane. Do takiej pokuty za grzechy upomina nas Pan Bóg

---

[7]) Jon. III, 6.
[8]) Mat. XI, 21.
[9]) Hom. 34 in Evang.
[10]) Hom. 20 in Evang.

w Lekcyi Mszy dzisiejszej przez Joela proroka, mówiąc: *Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście i w płaczu i w żalu. I rozdzierajcie serca wasze a nie szaty wasze* (bo zewnętrzne tylko znaki żalu nie wystarczają), *a nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia i łacny do ubłagania nad złością i kający się złego* czyli bolejący nad karą, którą grzesznikom grozi. *Kto wie, jeśli się wróci i odpuści i zostawi po sobie błogosławieństwo.* To znaczy: jeśli my nawrócimy się do Boga i Bóg nawróci się do nas i nie tylko odpuści nam grzechy i karę za nie wieczną, ale może odpuści nam nawet kary doczesne i przywróci nam swoje błogosławieństwo. I dalej mówi Bóg do nas w tejże Lekcyi: *Trąbcie w trąbę na Syonie* (na znak rozpoczynających się dni pokuty), *poświęćcie post, zwołajcie gromadę, zgromadźcie lud, poświęćcie Kościół* (Kościół t. j. zgromadzenie wiernych przygotujcie, by w duchu pokuty stanęło przed Panem), *zbierzcie starce, zbierzcie dzieci i ssące piersi* (to znaczy: stawcie przed Panem dziatki, by Bóg na niewinne dziatki wejrzał i dla ich niewinności wam był miłosiernym), *niech wynijdzie oblubieniec z komory swojej a oblubienica z komnaty swojej*, t. j. niech ustanie wszelka radość, wszelkie wesele choćby godziwe, wreszcie bez różnicy wieku, płci i stanu niech czynią pokutę. *Między przysionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani, słudzy Pańscy, a będą mówić: przepuść Panie, przepuść ludowi twemu, a nie daj dziedzictwa twego na hańbę.*

Usłuchajcie, najmilsi, głosu Pana Boga, który tak usilnie a zarazem tak miłosiernie dziś na was woła i postanówcie od tego Wielkiego Postu poprawić się i czynić pokutę za grzechy. Każdy z nas, jeżeli się dobrze zastanowi nad sobą, znajdzie w sobie niejedno, z czego się trzeba poprawić; każdy z nas, jeżeli zrobi dobry rachunek sumienia, przekona się, że ma za co pokutować, że nie jest wolny od grzechów, które trzeba zmyć łzami pokuty.

Jeżeli nie postanowicie czynić pokuty, wtedy to dzisiejsze posypanie popiołem wyjdzie wam na większe potępienie. Czytamy bowiem w Piśmie św., że nieraz używał Pan Bóg popiołu na pokaranie ludzi. I tak, gdy Faraon, król egipski, nie chciał

wypuścić Izraelitów z niewoli i karał go Bóg za to różnemi plagami, ale serce Faraona stało się twardem i mimo to nie chciał ich wypuścić, wtedy rzekł Pan Bóg do Mojżesza i Arona: *Weźmijcie pełne garści popiołu z komina, a niech je rozsypie Mojżesz ku niebu przed Faraonem i niechaj będzie proch na wszystkę ziemię egipską* [11]). I gdy wzięli Mojżesz i Aron popiołu z komina i stanęli przed Faraonem i rozsypał go Mojżesz ku niebu, przyszły na Egipt z woli Boga plagi gorsze od poprzednich. Tak więc i wam, gdybyście dzisiaj przyjęli popiół na głowy wasze tylko powierzchownie a nie w duchu pokuty, to posypanie popiołem wyszłoby na większe potępienie, bo byłoby nowym dowodem zatwardziałości serc waszych.

Ale w duchu pokuty i sercem skruszonem i upokorzonem, z postanowieniem poprawy życia przyjmujmy popiół na głowy nasze, a spełnią się słowa Pańskie, które czytamy ku końcowi Lekcyi dzisiejszej: *Żalem zdjęty jest Pan nad ziemią swoją, a przepuścił ludowi swemu.* Amen.

---

[11]) Wyjśc. IX, 8, 9.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ W. POSTU

O Poście.

KAROL JÓZEF FISCHER

Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

Pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy. *Mat. IV, 2.*

Najmilsi! Gdy Pan Jezus miał lat trzydzieści, zanim rozpoczął swój zawód nauczycielski, poszedł na puszczę i *pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy.* Dziwi was to może, że Ewangelia święta, mówiąc o poście Pana Jezusa, wspomina także i noce — i podnosi, że Pan Jezus pościł nie tylko *czterdzieści dni*, ale także i *czterdzieści nocy.* Otóż wiedzieć macie, że żydzi mieli zwyczaj pościć w ten sposób, że nic wcale nie jedli ani nie pili od wieczora jednego dnia, do wieczora dnia drugiego, po odbytej zaś tej dobie postu wieczór brali posiłek. Ewangelia więc mówiąc, że Pan Jezus pościł *czterdzieści dni i czterdzieści nocy*, przez to daje poznać, że pościł tak, iż nie tylko do zachodu słońca nic w usta nie brał, ale ani wieczór, czyli że nic nie jadł ani nie pił przez ten czas cały. Pan Jezus mocą swego Bóstwa cudownie przez ten czas utrzymywał życie swoje; gdy jednak skończyły się te dni czterdzieści, potem *łaknął*, czuł głód jak gdyby tylko człowiekiem, a nie oraz i Bogiem był.

Pan Jezus przez to, że pościł, dał nam przykład i rozkaz, byśmy także pościli. Dlatego Kościół święty ustanowił posty. Trzecie przykazanie kościelne (jak to w tak bardzo teraz, dzięki Bogu, rozpowszechnionych katechizmach szkolnych i w wielu książkach do modlenia czytacie), jest: *posty nakazane zachowywać, w piątki i soboty od jedzenia mięsa się wstrzymywać.* I oto

rozpoczęliśmy teraz Post Wielki, czyli czterdziestodniowy, poprzedzający uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, ustanowiony na pamiątkę czterdziestodniowego postu Pana Jezusa.

Abyście ten post zachowali sumiennie według woli Kościoła, pouczę was dzisiaj o poście, a mianowicie:

1. wielorakie są posty i jak w szczególności w Wielkim Poście pościć należy;

2. skąd wypływa obowiązek postu;

3. jakie są pożytki postu.

Duch święty, o którym Ewangelia dzisiejsza mówi, że zawiódł Jezusa na puszczę, gdzie Jezus pościł, niech nam dopomaga, abyśmy poznali sposób, w jaki pościć należy i obowiązek i pożytki postu. Za przyczyną Matki Bolesnej, którą pozdrówmy:

Zdrowaś Marya!

I

Posty są dwojakie, a mianowicie: 1. posty ścisłe, 2. wstrzymanie się od mięsa.

Post ścisły zależy tylko na tem, by jeść tylko potrawy postne, t. j. bez mięsa, a w niektóre dni i bez nabiału, a nadto tylko raz na dzień w południe lub po południu jeść do sytości; wieczór w dnie postu ścisłego wolno lekki tylko wziąć posiłek, rano także tylko lekkim posiłkiem wolno się pokrzepić. Osoby nie mające lat 21 mogą w dnie ścisłego postu jeść więcej razy do sytości, ale tylko postne potrawy. Ciężko pracujący, słabi i starcy są także wolni od ścisłego postu; wolno im w dnie ścisłego postu jeść więcej razy do sytości, ale są obowiązani, o ile mogą, tylko postnych używać pokarmów.

Czem jest wstrzymanie się od mięsa, sam wyraz wskazuje; w dnie, w które nakazanem jest tylko wstrzymanie się od mięsa, a nie post ścisły, wolno kilka razy jeść do sytości, byle nie mięsne pokarmy.

Nie jest moim zamiarem, najmilsi, uczyć was dzisiaj, w jaki sposób wszystkie posty całego roku macie zachowywać. Każdy post zapowiada się wam z ambony, a jeżeli na ten post jest dyspensa, dana od władzy kościelnej, zapowiada się wam

także i tę dyspensę. Dzisiaj chcę was tylko pouczyć, jak Post Wielki, czyli czterdziestodniowy, zachowywać należy.

W Poście Wielkim, czyli czterdziestodniowym, Kościół święty nakazuje: 1. we wszystkie dni, oprócz niedziel, zachowywać post ścisły w ten sposób, by nie jeść ani mięsa ani nabiału, a nadto, tylko raz na dzień, w południe, jeść do sytości; 2. w niedziele wstrzymywać się od mięsa, innych potraw i nabiału używając w miarę potrzeby do sytości. Tak nasi ojcowie pościli przez ten Post Wielki: we wszystkie dni jego, oprócz niedziel, nie jadali ani mięsa, ani nabiału i jadali tylko raz na dzień do sytości, t. j. by głodu nie czuć, rano zaś i wieczór czynili sobie ujmę, lekki tylko biorąc posiłek; w niedziele jadali kilkakroć do sytości, według potrzeby, ale tylko z nabiałem, a nie z mięsem; potraw mięsnych nie jedli od Środy Popielcowej aż do Wielkiejnocy. Stąd powstał zwyczaj święcenia potraw mięsnych na Wielkanoc, bo w ten dzień wracali do jedzenia mięsa po tak długiej przerwie.

Dzisiaj Kościół święty daje dyspensy od tak surowego postu. Kościół święty bowiem jak ma moc ustanawiać posty, bo Pan Jezus rzekł Apostołom: *cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związano i na niebie*, tak samo ma moc dawać dyspensy, czyli zwolnienia od postu, bo Pan Jezus rzekł także Apostołom: *cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie* [1]).

(Jaką dyspensę na ten rok na Wielki Post dał nam nasz Najprzewielebniejszy ks. Biskup z upoważnienia Ojca świętego, toście słyszeli z ambony przeszłej niedzieli, gdy wam był czytany list Pasterski Najprz. ks. Biskupa w tej sprawie*).

Gdy się wam ogłasza dyspensę od postu, jedni z was, a osobliwie staruszkowie, objawiają swoje zdziwienie i niemal się gorszą i mówią: „dawniej nie dawano dyspensy, cały post nie jadaliśmy z mięsem, a nabiał tylko w niedzielę;“ inni przeciwnie jedzą z mięsem więcej razy, niż dyspensa pozwala. I jedni i drudzy nie mają słuszności.

---

[1]) Mat. XVIII, 18.

*) Co do ogłoszenia dyspensy od postu należy mieć na uwadze warunki danej miejscowości i władzy otrzymanej od Stolicy apost. lub od biskupa.

Nie mają słuszności ci, którzy dziwią się dyspensom. Kościół święty daje dyspensy z bardzo ważnych powodów w tej mądrości, którą obdarzony jest od Ducha Świętego, który nim rządzi. Naprzód bowiem nastały w naszych czasach nowe rodzaje zajęć i pracy, przy których trudno jest wszystkie posty zachować w całej ich ścisłości; takiemi zajęciami są prace w fabrykach, kopalniach, przy kolei żelaznej i t. d. Dalej miasta w naszych czasach bardzo wzrosły, a w bardzo wielkiem mieście trudno jest posty zachować w dawnej ich ścisłości. Miasto takie, np. jak Wiedeń, zajmuje prawie dwie mile kwadratowe; kamienica tam przy kamienicy, nigdzie pola, nigdzie zagonów, nigdzie sadu, nigdzie jarzyn, nigdzie drzew owocowych; przywożą wprawdzie do miasta jarzyny, ale te w wielkiej ilości nie mogłyby być świeże; o świeże mięso łatwiej, bo bydło żywe przychodzi do miasta. Nadto w tak wielkiem mieście kurz uliczny, dymy fabryk, dymy lokomotyw kolei żelaznej, węgle służące do palenia w piecach, gaz, którym oświetlają ulice, zatruwają powietrze i podkopują zdrowie mieszkańców. Lituje się nad nimi Kościół i dozwala im ulg w postach. Wreszcie Kościół uważa i na to, że dzisiaj zmniejszyła się pobożność wiernych; widząc to Kościół, jako dobra matka, woli mniej postów wymagać, aby tylko ludzie nie przekraczali jego przykazań i aby przez to liczba grzechów nie była większą. Ale ci, którzy objawiają swe zdziwienie ze zwolnień od postu, nie czynią tego ze złego serca; może się oni nie umieją wyrazić, ale w gruncie rzeczy oni tylko boleją nad tem, że dzisiaj takie czasy nastały, iż ludzie częścią nie mogą, częścią nie chcą tak pościć ku chwale Boga, jak dawniej. Zresztą każdy wie, że gdy Kościół daje dyspensę od postu, to nie nakazuje z niej korzystać; dyspensa to pozwolenie a nie nakaz; wolno wam tak pościć, jak pościli ojcowie wasi, jeśli tylko naśladować ich zdołacie; owszem, im lepszy post, tem większa zasługa.

Ale jakże złymi są ci, którzy sobie bez najmniejszego powodu pozwalają więcej, niż dyspensa pozwala. Pozwala np. Najprzewielebniejszy ks. Biskup w poniedziałki, wtorki i czwartki raz na dzień z południa jeść z mięsem; a jest wielu takich, którzy w te dni ze słoniną jadają trzy razy na dzień, na śnia-

danie, obiad i wieczerzę; są nawet tacy, którzy choćby nie w Wielkim Poście, to w ciągu roku nawet w piątki lub soboty nieraz ze słoniną jadają lub czeladzi jeść dają. Aby więc karność co do postu zupełnie się nie rozluźniła, zastanówmy się, skąd wypływa obowiązek postu.

II.

Obowiązek postu wypływa z woli Pana Boga. Bóg chce, abyśmy pościli.

Już pierwszym rodzicom naszym nałożył Pan Bóg pewien rodzaj postu, gdy im zakazał jeść z tego drzewa, które było w środku raju. Aż do potopu ludzie nie jadali mięsa. Po potopie Pan Bóg pozwolił ludziom jadać mięso zwierząt, ale znów ograniczył ich pewnym postem, bo mięsa z krwią jeść zakazał [2]). W prawie Mojżeszowem Pan Bóg ustanowił pewne posty, a mianowicie: w niektóre dni pozwolił jeść tylko chleby przaśne, a zakazał chlebów kwaszonych [3]); zakazał jadać mięso wieprzowe i niektórych innych zwierząt [4]); w dniu *oczyszczenia* czyli *sądnym* nakazał nic nie jeść ani nie pić od wieczora do wieczora, mówiąc do Żydów: *dzień oczyszczenia będzie przechwalebny i święty, i będziecie weń dręczyć dusze wasze; wszelka dusza, któraby nie była udręczona tego dnia, zginie z ludzi swoich* [5]). Przez Zacharyasza proroka nakazał Pan Bóg żydom cztery doroczne posty, mówiąc: *post czwartego i post piątego i post siódmego i post dziesiątego* (rozumie się: miesiąca) *będzie domowi Judy weselem i radością i znamienitemi uroczystemi święty* [6]).

Pan Bóg do wybrańców swoich, przez których wolę swoją ludziom objawiał, mówił wtedy, gdy pościli. I tak Mojżesz, gdy z Panem Bogiem rozmawiał na górze Synai, gdzie Bóg dał przykazania, pościł, jako o nim czytamy: *był tedy tam z Panem czterdzieści dni i czterdzieści nocy, chleba nie jadł i wody nie pił i napisał na tablicach słów przymierza dziesięć* [7]). Bóg cudownie życie jego utrzymywał i przez to właśnie dał znać, że Mu się

---

[2]) Rodz. IX, 3, 4.
[3]) Wyjśc. XII.
[4]) Kapł. XI.
[5]) Kapł. XXIII, 27, 29.
[6]) Zach. VIII, 19.
[7]) Wyjśc. XXXIV, 28.

podobają posty. Podobnie Eliasz, gdy z woli Pana pracował nad wykorzenieniem bałwochwalstwa wśród Izraelitów, nie jadł czterdzieści dni i czterdzieści nocy [8]).

To też pobożni żydzi, widząc, że posty podobają się Panu Bogu, służyli Bogu postami. Psalmista Pański mówi: *korzyłem postem duszę moją* [9]), *kolana moje zemdlały od postu* [10]). O pobożnej Judycie czytamy: *mając na biodrach swych włosienicę, pościła po wszystkie dni żywota swego, oprócz szabatów i pierwszych dni miesiąca i świąt domu izraelskiego* [11]). O Annie też wdowie czytamy w Ewangelii: *nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy* [12]). Jan Chrzciciel surowo pościł, bo jadł tylko *szarańcze i miód leśny* [13]).

Osobliwie w klęskach publicznych, żydzi, a nawet poganie, mieli zwyczaj pościć, a Bóg okazywał upodobanie swe w postach swych sług przez to, że się postem dawał przebłagać. Gdy król Aswerus za poduszczeniem Amana wydał wyrok, żeby wszyscy żydzi w jego państwie byli wymordowani, Ester, królowa, która też była żydówką, dała im radę: *nie jedzcie ani pijcie przez trzy dni i przez trzy nocy, a ja także będę pościć ze służebnicami swemi* [14]). Pan Bóg też dał się ubłagać i cofnięty został straszny wyrok królewski. Gdy Niniwie, miastu pogańskiemu, Prorok Jonasz przepowiadał, że za grzechy będzie zburzoną; król Niniwy nakazał post, nakazał nawet bydłu nie dawać żywności ni wody [15]). Pan Bóg przyjął mile post złączony z poprawą życia i przebaczył Niniwie.

Pan Jezus, Syn Boży, Mistrz i Zbawiciel nasz, nauczył nas także, że wolą Boga jest, byśmy pościli. Sam bowiem pościł. Nauczał, że w walce z szatanem potrzebnym jest post; gdy bowiem uczniowie pewnego razu uskarżali się, że nie mogli szatana wyrzucić z człowieka opętanego, rzekł: *ten rodzaj żadnym sposobem wynijść nie może, jeno za modlitwą i postem* [16]). Powiedział wyraźnie, że uczniowie Jego będą pościć; gdy bowiem uczniom Jego zarzucano, że mniej poszczą niż Faryzeusze, rzekł:

---

8) III Król. XIX, 18.
9) Psal. XXXIV, 13.
10) Psal. CVIII, 24.
11) Jud. VIII, 6.
12) Łuk. II, 37.
13) Mar. I, 6.
14) Est. IV, 16.
15) Jon. III, 7.
16) Mar. IX, 28.

izali synowie oblubieńca smęcić się mogą, póki z nimi jest oblubieniec? Aleć przyjdą dni, gdy będzie wzięt od nich oblubieniec, a tedy będą pościć [17]). Uczył wreszcie, jak się przy poście zachować, gdy mówił: *gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi; albowiem twarze swoje niszczą, aby się ludziom zdali poszczącymi. Zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoję. Ale ty kiedy pościsz, namaść głowę twoję i umyj oblicze twoje, abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie* [18]).

Tak więc obowiązek postu wypływa z woli Pana Boga. Ale w które dni i w jaki sposób w Nowym Zakonie pościć mamy, to stanowić poruczył Pan Jezus Kościołowi swemu, bo jak już wspomniano, rzekł do Apostołów: *cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i w niebie* i przez te słowa dał Kościołowi świętemu moc ustanawiania praw w rzeczach duchownych.

III.

Ale dlaczego Pan Bóg chce, abyśmy pościli? Dlatego, że post przynosi nam wielkie pożytki. Kościół święty w prefacyi wielkopostnej tak się odzywa do Boga: *który przez post cielesny pożądliwości grzeszne poskramiasz, umysł podnosisz, pomagasz do nabycia cnót i udzielasz nagród.* W tych słowach wyrażone są pożytki postu.

1. Post poskramia pożądliwości grzechowe. Każdy z nas uczuwa złe pożądliwości, ciało pożąda przeciwko duchowi. Kto zawsze ciału dogadza, w tym wzrastają złe pożądliwości. Któż bez postu zdoła poskromić w sobie pożądliwości nieczyste? Kto bez postu poskromi w sobie gniew, lenistwo, gadatliwość, chciwość? Post wzmacnia duszę do walki z pożądliwościami. Święty Augustyn mówi: *jeżeli wstrzymujesz się w dniach postu od mięsa, którego ci w innych dniach używać wolno, czyliż nie zdołasz wstrzymać się także od grzechów, których nigdy popełniać nie wolno?* [19]) A w innem miejscu mówi: *gdybyś miał konia wierzchowca zbyt bystrego, któryby cię ze siebie*

[17]) Mat. IX, 15. [18]) Mat. VI, 16—18. [19]) Serm. 64 de temp.

często zrzucał, czylibyś dla bezpieczeństwa własnego nie ujmował mu pokarmu, by go poskromić głodem, skoro wędzidła nie wystarczają do poskromienia jego? Ciało moje to bydlę moje podróżne jest, a podróżuję do Jeruzalem niebieskiego; ciało moje często mię z tej drogi na manowce chce sprowadzić: mamże nie powstrzymać go postem? [20])

2. Post umysł podnosi do rzeczy wyższych, niebieskich. Prosimy Boga w litanii: *abyś myśli nasze ku niebieskich rzeczy pożądaniu podnieść raczył, wysłuchaj nas Panie!* Lecz czy mogą myśli nasze podnieść się ku niebieskich rzeczy pożądaniu, jeśli ciała nasze nie będą postem, jeśli nie wycieńczone, to przynajmniej poskromione? Po dobrym obiedzie i jeden pacierz wydaje się za długim. Mojżesz rozmawiał z Bogiem, gdy nie jadł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, — i z pewnością żaden Święty nie miał widzeń i objawień inaczej, jeno postem wycieńczony. *Jak*, mówi Jan Złotousty, *lekkie okręty z łatwością morze przepływają, podczas, gdy przeciążone towarami, toną: tak post czyniąc duszę lekką sprawia, że swobodnie płynie przez morze tego życia patrząc w niebo i do nieba dążąc* [21]).

3. Post pomaga do nabycia cnót. Czystość, cichość łagodność, wyrozumiałość dla bliźnich, posłuszeństwo, przestawanie na małem, zamiłowanie samotności, zamiłowanie pracy, duch pobożności, wiara, miłość, poświęcenie się, zaparcie się siebie, oto są owoce postu. Męczennicy szli na męczeństwo, bo skoro umieli przecierpieć głód postu, zdołali także ścierpieć katusze męczeństwa; skoro wyuczyli się wytrzymać nie jeść dzień jeden, drugi i trzeci, umieli także wytrzymać, gdy ich pieczono na kracie żelaznej, lub wbijano im szpilki za paznogcie, lub darto z nich pasy. Święty Kazimierz wolał umrzeć, niż czystość stracić, bo nauczywszy wyrzec się jedzenia, zdołał dla P. Boga wyrzec się i życia. Święty Franciszek Salezy, będąc z natury bardzo prędkim, nie rozgniewał się nigdy, odkąd nauczył się panować nad głodem, bo odtąd umiał już panować i nad swoją porywczością. Post, choćby lekki, jest jeszcze aktem posłuszeństwa, a cnotliwym jest ten, kto jest posłusznym woli Pana Boga.

---

[20]) De util. jejun. c. 3. [21]) Hom. 1 in Gen.

4. Post wreszcie jedna nam nagrody. Na ziemi nagrodą postu bywa zdrowie i długie życie. Mamy w Piśmie świętem przykład, jako post przyczynia zdrowia. Gdy żydzi byli w niewoli babilońskiej, król babiloński Nabuchodonozor wziął do dworu swego kilku młodzieńców ze znaczniejszych rodzin żydowskich dla kształcenia na dworze królewskim, aby potem stali przed obliczem królewskiem jako słudzy honorowi. Między tymi młodzieńcami był Daniel Prorok, wówczas jeszcze pacholę. Ponieważ na dworze królewskim dawano takie potrawy mięsne, jakich się żydom jeść nie godziło i wino ofiarowane bogom pogańskim, Daniel i trzej inni młodzieńcy, Ananiasz, Mizael i Azaryasz, nie chcieli jeść tych potraw i pić tego wina, i prosili przełożonego, który nad nimi był postawiouy, by im dawał tylko takie potrawy, jakich zakon Mojżeszowy pozwalał. Przełożony odrzekł im: *boję się ja pana mego króla, który wam postanowił jadło i picie, który jeśli ujrzy twarze wasze chudsze, niż innych młodzieńców rówienników waszych, potępicie głowę moją królowi.* I rzekł mu Daniel: *doświadcz nas, proszę cię, sług twoich przez dziesięć dni, a niech nam dawają jarzyny ku jedzeniu a wodę ku piciu, a przypatruj się twarzom naszym i twarzom pacholąt, które jedzą potrawy królewskie: a jako ujrzysz, uczynisz ze sługami twymi.* I przystał na to przełożony i doświadczał ich przez dziesięć dni. *A po dziesięciu dniach pokazały się twarze ich lepsze i cielistsze niźli wszech pacholąt, które jadły potrawy królewskie* [22]). Święci Pustelnicy, którzy nie żywili się prawie niczem innem, jak korzonkami i owocami drzew puszczy, żyli bardzo długo: św. Paweł, pierwszy Pustelnik, 113 lat, św. Antoni pustelnik, 105 lat, święty Arseni 120 lat, śś. Makary i Pafnucy po 100 lat.—I czyliż nas codziennie doświadczenie nie uczy, że mierność i pewna surowość życia jest matką zdrowia, podczas gdy ustawiczne dogadzanie sobie jest źródłem wielu chorób? A jako na ziemi nagrodą postu jest zdrowie i długie życie, tak też post przez to, że jak się wyżej rzekło, pożądliwości grzeszne poskramia, umysł podnosi i do pełnienia cnót dopomaga, w wieczności jedna nam nagrodę niebieską.

---

[22]) Dan. 1.

Zachowujmy więc posty sumiennie.

Są ludzie, którym częste posty rzeczywiście szkodzą na zdrowiu. Jeżeli więc kto potrzebuje dyspensy obszerniejszej, niż ją wszystkim dano, powinien prosić o nią. Wtedy tylko niema grzechu za złamanie postu, jeśli jest do tego ważna przyczyna, a niema czasu prosić o dyspensę, np. w nagłem zasłabnięciu.

Jakże więc grzeszysz, jeśli w Wielkim Poście w poniedziałki, wtorki, czwartki, bez żadnej słusznej przyczyny i bez osobnej dyspensy jadasz ze słoniną trzy razy na dzień! Żona ci mówi: „nie wolno, tylko raz na dzień, na obiad, tak księża w kościele głosili.“ A ty na to odpowiadasz: „ja tego nie słucham; kiedy pozwolone, to na cały dzień pozwolone.“ Najgorsze to nierozumne rozumowanie twoje. Czy nie wierzysz księżom? Czyżby to był post czterdziestodniowy, gdyby w niektóre jego dni wolno było jeść, co się komu podoba, wiele razy mu się podoba i ile mu się podoba? A znasz ty słowa, które Pan Jezus powiedział do Apostołów i ich następców biskupów i kapłanów: *kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi; a kto mną gardzi, gardzi Onym, który mię posłał?* [23]) I czy znasz te drugie słowa Pana Jezusa: *jeśliby* (kto) *Kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik?* [24]). Twój pradziad, twój dziad, może i ojciec twój nie używali słoniny ni żadnego mięsa przez Wielki Post cały, a nabiału tylko w niedzielę; zawstydźże się przed nimi, człowiecze nieumartwiony, nieposłuszny! Zawstydź się i słuchaj Kościoła, bo w kościele zbawienie nasze. Amen.

---

[23]) Łuk. X, 16. [24]) Mat. XVIII, 17.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ W. POSTU

O Sakramencie Pokuty w ogólności.

KAROL JÓZEF FISCHER
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście, i w płaczu, i w żalu, i rozdzierajcie serca wasze...

Joel II, 12, 13.

Najmilsi! Idąc za przykładem Pana Jezusa, który, zanim rozpoczął urząd swój nauczycielski, *pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy*, rozpoczęliśmy Post Wielki czyli czterdziestodniowy, a rozpoczęliśmy go wzruszającym obrzędem posypania głów popiołem. W jaki sposób powinniście post zachowywać, jakie są na tegoroczny Wielki Post ulgi czyli dyspensy, jako z postem winniście łączyć inne dobre uczynki, o tem słyszeliście przeszłej niedzieli.

Ale zbliża się czas, w którym winni będziecie spełnić inny jeszcze bardzo ważny obowiązek. Wiecie, że czwarte przykazanie kościelne jest: *przynajmniej raz w rok spowiadać się i około Wielkiejnocy Najświętszy Sakrament Ołtarza przyjmować.* Tę spowiedź doroczną i Komunię wielkanocną nakazuje Kościół św. bardzo surowo, pod wielkiemi karami kościelnemi, tak dalece, że jeśliby kto tego przykazania nie wypełnił i potemby bez pokuty umarł, odmawia mu Kościół chrześcijańskiego pogrzebu. Otóż zbliża się czas spowiedzi i Komunii wielkanocnej.

Trzeba, najmilsi, żebyście dobrze odprawili spowiedź świętą, tak, byście się w niej zupełnie nawrócili do Pana Boga, tak jak

was Bóg wzywa do tego w owych słowach, które przytoczyłem na wstępie, a któreście już słyszeli w Lekcyi Środy Popielcowej: *Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście, i w płaczu, i w żalu, i rozdzierajcie serca wasze...* Trzeba też, byście godnie przyjęli Komunię świętą.

I otóż abyście godnie przyjęli Sakrament Pokuty i tem samem przygotowali się do godnego przyjęcia Sakramentu Ołtarza, przez pięć po sobie następujących niedziel w kazaniach na sumie uczyć was będę o Sakramencie Pokuty. Dzisiaj pouczę was o Sakramencie Pokuty w ogólności; w następne cztery niedziele mówić będę o warunkach tego Sakramentu.

Dopomóż nam w tych naukach łaską swoją, Jezu, któryś przyszedł *szukać i zbawiać, co było zginęło* [1]). Dopomóż Twą przyczyną, Maryo, ucieczko nawracających się grzeszników!

Zdrowaś Marya.

I. Cóż to jest Sakrament Pokuty? Sakrament Pokuty jest to Sakrament, w którym kapłan w zastępstwie Boga odpuszcza grzechy po chrzcie popełnione grzesznikowi oskarżającemu się z nich ze skruchą.

Wiadomo wam, że Sakrament chrztu gładzi grzech pierworodny, a u dorosłych także wszystkie grzechy przed chrztem popełnione; grzechy po chrzcie popełnione tylko przez Sakrament Pokuty mogą być odpuszczone.

II. Wiecie, że wszystkie siedm Sakramentów ustanowił Pan Jezus. Kiedyż więc ustanowił Pan Jezus Sakrament Pokuty?—Ustanowił go w sam dzień swojego zmartwychwstania. Tego dnia wieczór przyszedł Pan Jezus do Apostołów, którzy byli zgromadzeni w jednym domu, prawdopodobnie w onym wieczerniku, w którym odbyła się ostatnia wieczerza, i byli zamknięci dla bojaźni żydów, a przyszedł do nich przez zamknięte drzwi, — i stanął w pośrodku i naprzód ich pozdrowił, mówiąc: *Pokój wam.* A to rzekłszy, pokazał im ręce i bok, t. j. blizny od gwoździ w rękach i od włóczni w boku, które

---

[1]) Łuk. XIX, 10.

to blizny zachował Pan Jezus w swem ciele zmartwychwstałem jako dowody swej miłości ku nam. I rzekł im po raz drugi: *Pokój wam.* A potem: *Jako mnie posłał Ojciec, tak ja was posyłam.* To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: *Weźmijcie Ducha świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.* — Otóż przez te słowa: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane,* dał Pan Jezus Apostołom moc odpuszczania grzechów.

III. Lecz czy samym tylko Apostołom dał Pan Jezus temi słowy moc odpuszczania grzechów? Nie, ale także następcom Apostołów w urzędzie kapłańskim, to jest biskupom i kapłanom. Tę moc dał bowiem Pan Jezus Apostołom nie dla ich dobra, ale dla dobra ludzi; ta moc zatem trwać miała w Kościele Pana Chrystusowym tak długo, jak długo ludzie być mieli na świecie, t. j. do końca świata. Gdyby Pan Jezus tę moc dał był tylko samym Apostołom, to po śmierci Apostołów jużby nikt nie mógł grzechów odpuszczać, a przypuszczać, że tego chciał Pan Jezus, nikt nie może. — Że Pan Jezus, gdy dawał Apostołom władze zmierzające do zbawienia ludzi, dawał je nie tylko im, ale i ich następcom, to się najlepiej pokazuje ze słów, jakie powiedział przed samem swojem wniebowstąpieniem. Wtedy Pan Jezus rzekł do Apostołów: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego, nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami aż do skończenia świata* [2]). Apostołowie nie mieli przecież żyć aż do skończenia swiata, ani też nie mogli odkryć i poznać i nauczać *wszystkich narodów* ziemi; widocznie więc te słowa mówił Pan Jezus nie tylko do nich, ale także do ich następców w urzędzie kapłańskim. Tak samo więc i słowa Jego: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane*, powiedziane są nie tylko do Apostołów, ale także do ich następców, t. j. biskupów i kapłanów.

IV. P. Jezus przez te słowa włożył także na wszyst-

²) Mat. XXVIII, 19, 20.

kich ludzi obowiązek spowiadania się grzechów kapłanom w celu uzyskania ich odpuszczenia. Rzekł Pan Jezus Apostołom i ich następcom: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.* Lecz skądże kapłan może wiedzieć, komu grzechy ma odpuścić, a komu je zatrzymać? Tego może się dowiedzieć jedynie przez spowiedź. Tylko ze spowiedzi kapłan może poznać, czy grzesznik żałuje za swoje grzechy i ma mocne przedsięwzięcie poprawić się, i już nawrócił się do Pana Boga, i zasługuje na odpuszczenie, i pożytecznem będzie już mu grzechy odpuścić,—lub też czy nie ma szczerego żalu za grzechy i nie myśli ich porzucić, trwa w dobrowolnej okazyi do grzechów, i odpuścić mu grzechów nie można, — albo czy żal jeszcze bardzo tylko powierzchowny, przedsięwzięcie poprawy bardzo słabe, i pożytecznem będzie jeszcze mu grzechy zatrzymać, odroczyć rozgrzeszenie. Wszyscy więc ludzie mają obowiązek spowiadać się grzechów kapłanom (niższym lub wyższym czyli biskupom). Kapłani, choćby najwyżsi godnością, nie są wyjęci z pod tego prawa; są obowiązani spowiadać się przed innymi kapłanami. Wszak widzicie, że i my kapłani spowiadamy się i zapewne częściej od was, najmilsi. Spowiadają się i biskupi i sam Ojciec św. się spowiada.

V. Czy wszystkie grzechy mogą przez Sakrament Pokuty być odpuszczone? Wszystkie grzechy po chrzcie popełnione, choćby najcięższe, odpuszczone być mogą, jeżeli się ich spowiadamy z należytem usposobieniem. Św. Jan pisze: *Jeślibyśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny jest* (Bóg) *i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelakiej nieprawości* [3]). — Trzeba jednak wiedzieć, że odpuszczenie niektórych bardzo ciężkich grzechów zastrzegają sobie w swych dyecezyach biskupi, by oni tylko i niektórzy kapłani, przez nich wyraźnie do tego upoważnieni, mogli z nich rozgrzeszyć, — i niektóre bardzo ciężkie grzechy zastrzega sobie Papież, by od cenzur czyli kar kościelnych za te grzechy mógł uwolnić on tylko i kapłani przezeń wyraźnie do tego upoważnieni. Odpuszczenie tych grzechów lub uwolnienie od kar ko-

---

[3]) I Jan I, 9.

ścielnych za nie zastrzegają sobie Papieże lub biskupi w tym celu, by stąd wierni poznali, jak ciężkimi są te grzechy. Takie grzechy czyli wypadki, zastrzeżone biskupowi lub papieżowi, nazywają się z łacińskiego *rezerwatami* biskupimi lub papieskimi.— Jeżeli jednak masz grzech bardzo wielki, o którym wiesz lub domniemywasz się, że jest zastrzeżonym biskupowi lub papieżowi, a nie wiesz, który kapłan w okolicy ma osobne upoważnienie do odpuszczania takich grzechów lub uwalniania od kar kościelnych za nie, możesz go wyznać któremukolwiek spowiednikowi, a on albo ci wskaże, do którego kapłana masz się udać po rozgrzeszenie, albo, jeśliby to miało być z większym dla ciebie pożytkiem, napisze do wyższej władzy nie wymieniając twego nazwiska, by jemu samemu na ten wypadek dana była moc odpuszczenia tego grzechu lub uwolnienia od kary zań kościelnej. Odpowiedź na takie pismo dzisiaj, gdy kolej żelazna tak ułatwia znoszenie się listowne, za kilka dni przychodzi.—W wypadkach bardzo nagłych, kiedy konieczna zachodzi potrzeba zaraz rozgrzeszyć, może pod pewnymi warunkami zwykły spowiednik rozgrzeszyć człowieka obciążonego grzechami, zastrzeżonymi biskupowi lub papieżowi;—tem bardziej umierającego takiego człowieka może, jeżeli wyższego spowiednika przy nim niema, każdy kapłan rozgrzeszyć. Zwierzchnicy Kościoła bowiem zastrzegają sobie to prawo odpuszczania niektórych ciężkich grzechów lub kar za nie dla zbawienia dusz, by, jak już powiedziałem, wierni tem bardziej ich ciężkość poznawali i tem bardziej się ich wystrzegali, a nie dla zguby dusz; — dlatego, gdy grozi niebezpieczeństwo śmierci, zastrzeżenie ustaje.

VI. Czy Sakrament Pokuty jest koniecznie potrzebny do zbawienia? — Jest potrzebny tym wszystkim, którzy po chrzcie jakikolwiek grzech śmiertelny popełnili. Dlatego to Ojcowie Kościoła nazywają go obrazowo deską ratunkową jakoby po rozbiciu okrętu, t. j. po popełnieniu ciężkiego grzechu. Nadto wszystkim, którzy mają używanie rozumu, czy grzech śmiertelny popełnili, czy nie, przykazanem jest przez Kościół przystępować do tego Sakramentu przynajmniej raz na rok; Kościół zaś jest tłumaczem woli Bożej.

VII. Czy więc nigdy nie możemy bez Sakramentu

Pokuty dostąpić odpuszczenia grzechów? — Przez *żal doskonały*, czyli z miłości Bożej pochodzący można też odpuszczenie grzechów otrzymać, ale trzeba mieć przytem postanowienie wyznać je na spowiedzi. O żalu doskonałym pouczę was dokładniej, gdy będzie mowa o drugim warunku Sakramentu Pokuty.

VIII. Jakież łaski daje nam Sakrament Pokuty? Następujące:

1) Gładzi grzechy śmiertelne, przywraca utraconą łaskę poświęcającą i uwalnia od kary wiecznej. *Łaska poświęcająca* to jest ta łaska, która nas czyni świętymi i Bogu miłymi. Gdy człowiek popełnia grzech śmiertelny, utraca łaskę poświęcającą i zasługuje na karę wieczną, t. j. piekło. Otóż Sakrament Pokuty, gładząc grzechy śmiertelne, przywraca łaskę poświęcającą i uwalnia od kary wiecznej.

2) U tych, którzy są w stanie łaski, pomnaża łaskę poświęcającą. Jeżeli kto przystępuje do spowiedzi, a nie ma na sobie grzechu śmiertelnego, a więc jest w stanie łaski poświęcającej (i spowiada się z samych tylko powszednich grzechów lub grzechów śmiertelnych już mu odpuszczonych), to Sakrament Pokuty pomnaża w nim łaskę poświęcającą.

3) W miarę przygotowania gładzi w części lub w zupełności nawet karę doczesną, t. j. te kary, które nam się za grzechy nasze należą na tym świecie lub w czyścu. Sakrament Pokuty niezawsze uwalnia nas od kary doczesnej za grzechy; dlatego, chociaż się kto dobrze wyspowiadał i rozgrzeszenie otrzymał, powinien Bogu zadosyć uczynić za swe grzechy przez pokutne uczynki: — ale jeżeli kto do Sakramentu Pokuty przystępuje z wielkiem przygotowaniem, spowiada się z wielką pobożnością i z wielką skruchą, to mu Bóg przez ten Sakrament odpuszcza także karę doczesną w części lub w zupełności, w miarę jego pobożności lub skruchy.

4) Wreszcie Sakrament Pokuty użycza człowiekowi szczególnych łask do ustrzeżenia się grzechów, z których się człowiek spowiadał.

IX. Oto są rzeczy najważniejsze, które wam trzeba wiedzieć o Sakramencie Pokuty *w ogólności*. Pozostaje jeszcze, by-

ście się zastanowili nad tem, jak wielkiem dobrodziejstwem Bożem jest Sakrament Pokuty.

Czy może zbyt wielki ciężar włożył na nas Pan Jezus, gdy nas zobowiązał, byśmy się grzechów naszych spowiadali, celem uzyskania ich odpuszczenia?—Ciężar ten jest takim, że do niego stosują się w całej pełni słowa Pana Jezusa: *Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie* [4]). Popełnioną winę wyznać, jest potrzebą serca. Gdy człowiek swe przewinienie, błąd, krok fałszywy, zapomnienie się wyzna, odtąd czuje się spokojniejszym. Im większą powagę w oczach naszych ma ten, przed którym nasze przewinienia wyznajemy, im bliższym Boga on nam się wydaje, tem spokojniejszymi jesteśmy po wyznaniu. Dlatego jakże to często zbrodniarze sami dobrowolnie przyznają się do winy i sami oddają się w ręce sprawiedliwości! Był niedawno w gazetach następujący wypadek: W miasteczku Pantin pod Paryżem zamordowano pewną bogatą panią i zabrano jej pieniądze. Sprawca nie został wykrytym. Tenże sprawca w długi czas potem przechodził w zimie późno wieczór przez to miasteczko, a śnieg wtedy padał grubymi płatkami. Gdy przechodził pod oknami pomieszkania tej pani, przyszło mu na myśl, jak sam potem opowiadał, że gdy ją mordował, białe firanki w jej oknach tak samo migotały, jak teraz te płatki śniegu. Ta myśl poruszyła w nim całą ukrytą zgryzotę sumienia; rzucił się gwałtownie, by prędko ten dom minąć i czapka spadła mu z głowy; zdało mu się, że go ściga widmo tej zabitej pani; w szalonym pędzie biegł z odkrytą głową, w nocy, w zimie, w śniegu, aż do Paryża i tam sam się oddał w ręce sprawiedliwości, dobrowolnie wyznając, że jest mordercą. Tak to wyznanie winy jest potrzebą duszy. Sam Judasz nawet, gdy wydał Pana Jezusa, chociaż wpadł w rozpacz, nie mógł powstrzymać się od wyznania swej winy; *odniósł trzydzieści srebrników przedniejszym kapłanom i starszym, mówiąc: zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą* [5]); tem tylko chybił, że zrozpaczywszy, wyznał swój grzech nie Panu Jezusowi, nie Jego Apostołom, a swoim braciom w kapłaństwie, ale wspólnikom swej zbrodni.

---

[4]) Mat. XI, 30. [5]) Mat. XXVII, 3, 4.

Dlatego nie myślcie sobie, że Pan Jezus, wkładając na wiernych obowiązek spowiadania się kapłanom, zaprowadził coś dla natury ludzkiej wstrętnego i całkiem nowego, coś nigdy niesłyszanego. Napotykamy liczne ślady w starożytności, w czasach przed przyjściem Pana Jezusa, że ludzie wyznawali swoje grzechy, wprawdzie nie dla otrzymania rozgrzeszenia, bo władzy odpuszczania grzechów przed Apostołami nikt z ludzi nie miał, ale czy to dla potrzeby serca w celu znalezienia pociechy, czy to dla porady, jak się z Bogiem pojednać. I tak w Starym Zakonie były za różne grzechy przepisane różne ofiary; musiał więc grzesznik wyznać przed kapłanem, jaki grzech popełnił, by kapłan wiedział, jaką ofiarę za grzech jego ma zanieść. Czytamy też w Ewangelii św., że przed św. Janem Chrzcicielem wielu pokutujących się spowiadało; *byli chrzczeni od niego w Jordanie spowiadając się grzechów swoich*, pisze św. Mateusz [6]), i podobnie pisze św. Marek [7]). Św. Jan Chrzciciel nie miał władzy odpuszczania grzechów (spowiedź czyniona przed nim nie była sakramentalną); ale spowiadali się przed nim pokutnicy, widząc jego świętość, aby ulżyć sumieniu, które ich dręczyło, aby on im doradził, jak mają Boga przebłagać za grzechy popełnione i jak żyć dalej,—podobnie jak chrzest jego nie był Sakramentem i nie gładził grzechów, ale był obrzędem upominającym, by, jak woda ciało obmywa z brudów, tak grzesznicy przez pokutę oczyszczali duszę z grzechów. Podobnie w obrzędach religijnych pogańskich znajdujemy wiele śladów spowiedzi. Ludzkość więc, gdy Pan Jezus ustanowił Sakrament Pokuty, była dostatecznie przygotowaną do zaprowadzenia spowiedzi. Pan Jezus spowiedź, którą ludzie już przywykli byli czynić pod brzemieniem grzechów, podniósł do godności Sakramentu.

Pewien pisarz pobożny następującą przypowieścią objaśnia, jak wielkiem dobrodziejstwem Bożem jest Sakrament Pokuty. Pewien sługa królewski, którego król obsypał był niezliczonemi dobrodziejstwy, dopuścił się względem króla wielkiej zbrodni, która nie doszła wprawdzie do wiadomości ogółu, ale dokładnie stała się wiadomą królowi. Król, na mocy przysługującego so-

---

[6]) Mat. III, 6. [7]) Marek I, 5.

bie prawa, skazał go na śmierć. Już wyprowadzono go na miejsce stracenia, już kat podniósł był miecz, aby mu zadać cios śmiertelny, gdy wtem nadbiegł od króla posłaniec, wołając z daleka: „przebaczenie, przebaczenie królewskie!“ Posłaniec, przybywszy bliżej, rzekł do skazanego: „Król, zdjęty litością, gotów jest przebaczyć ci twą winę i darować karę śmierci, pod warunkiem jednak, byś twoją winę wyznał jednemu z jego urzędników, — mówię wyraźnie, jednemu tylko.“ Jeszcze skazany nie mógł się zdobyć na słowa wdzięczności, gdy wtem biegnie od króla drugi posłaniec, wołając z daleka: „Przebaczenie, przebaczenie królewskie!“ Przybywszy bliżej ten posłaniec, mówi do skazanego: „Jeżeli zechcesz skorzystać z warunku, który ci król przez pierwszego posłańca postawił i tak uwolnić się od kary śmierci i wrócić do łaski królewskiej, to król oświadcza ci przeze mnie, że sam sobie możesz wybrać tego jednego z pomiędzy urzędników królewskich, przed którym masz wyznać twój występek.“ Oniemiał skazany z radości, że tak łatwym środkiem okupi swą winę, lecz oto bieży jeszcze trzeci posłaniec od króla, wołając z daleka: „Przebaczenie, przebaczenie królewskie!“ — a przybieżawszy bliżej, mówi do skazanego: „jeżeli przyjmujesz warunki, ofiarowane ci przez króla przez pierwszych dwóch posłańców dla okupu winy, to król oświadcza, że temu jego urzędnikowi, którego ty sam sobie wybierzesz i przed nim swoją winę wyznasz, pod karą śmierci nie będzie wolno nikomu powiedzieć, jaką ty winę popełniłeś.“ Któż zdoła wyobrazić sobie wdzięczność winowajcy, któremu król pod tak łatwymi warunkami odpuścił wielką zbrodnię?!—Ta przypowieść, to historya Sakramentu Pokuty, to historya spowiedzi. Dworzaninem jesteś Króla niebios, Pana Boga. Pan Bóg obsypał cię niezliczonemi dobrodziejstwy. Obraziłeś Go, może wiele razy. Grzechy twoje może nieznane światu, ale Bogu dobrze znane. Pan Bóg gotów ci odpuścić grzechy, darować karę wieczną, przyjąć cię napowrót do łaski swojej, pod warunkiem, byś grzechy twoje wyznał jednemu z Jego sług, z Jego namiestników, kapłanowi, — i to temu kapłanowi, którego sobie sam wybierzesz, — a któremu pod karą wiecznego potępienia nie będzie wolno grzechów twoich nikomu powiedzieć. Czyż nie wielką jest łaska Boża? Czyż nie

jest niewypowiedzianie wielkiem dobrodziejstwem ten Sakrament Pokuty? Czyż zważając to, nie zawołasz z Psalmistą: *Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę?!* [8])

Gdyby Pan Jezus nie był dał Apostołom władzy odpuszczania grzechów, gdyby grzechy nie mogły być odpuszczone, jeno przez skruchę doskonałą z miłości Boga pochodzącą, o jakżeby nam wtedy trudno było o tę ufność, że nam grzechy są odpuszczone! Ciąglebyśmy wtedy wątpili, czy nasza skrucha była doskonałą, czy pochodziła z miłości ku Bogu, czy może pochodziła tylko z miłości własnej, z miłości ku nam samym i z tej trwogi, byśmy nie byli potępieni. O jakże daleko łacniej ufność zbawienna w serca nasze wstępuje, gdy ze skruchą wyznawszy grzechy przed jednym z tych, którym powiedziano: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone,* usłyszymy odeń: *Ja cię rozgrzeszam od grzechów twoich!*

A jakże piękne owoce rodzi jakby urodzajne drzewo ten Sakrament Pokuty! Katechizm rzymski pisze: *Cokolwiek do tego czasu świątobliwości, pobożności i nabożeństwa za wielką łaską Bożą w Kościele zostało, to spowiedzi osobliwie przypisane być musi* [9]). A w drugiem miejscu: *Jeżelibyś spowiedź sakramentalną karności chrześcijańskiej odjął, skrytych i szkaradnych złości wszędzie pełno będzie, których potem i daleko gorszych jeszcze ludzie w grzechy zaszedłszy, jawnie czynić wstydzić się nie będą; wstyd bowiem, który jest na spowiedzi, chciwość grzeszenia i swawolę niby wędzidlami niejakiemi hamuje, a nieprawość powściąga* [10]).

Dziękujmy zatem Panu Jezusowi, że w miłosierdziu swojem i w mądrości swojej, On, ten najlepszy znawca serc naszych, ustanowił nam w Sakramencie Pokuty środek, w którym przez zasługi Jego męki i śmierci możemy po upadkach naszych jednać się na nowo z Panem Bogiem naszym,—w którym człowiek i chrześcijanin przez grzech się spodliwszy, przez zawstydzające, ale i ulgę sercu przynoszące wyznanie, odzyskuje godność człowieka i chrześcijanina, — w którym z odzyskaną ufnością odzyskujemy też ochotę do kroczenia drogą wiodącą do nieba, — który wreszcie jest hamulcem i wędzidłem, wstrzy-

---

[8]) Ps. LXXXVIII, 2. [9]) Cz. II, r. 5, n. 36. [10]) Tamże, n. 37.

mującym nas od grzeszenia! Przystępujmyż często do tego Sakramentu Pokuty! Pijmy często wodę żywą z krynic Zbawicielowych!

X. W końcu, aby uczynić przejście z tej nauki do dalszych nauk o tym Sakramencie, przypomnę wam, że jest pięć warunków dobrego przyjęcia Sakramentu Pokuty, a tymi są: 1) rachunek sumienia, 2) żal za grzechy, 3) mocne przedsięwzięcie poprawy, 4) spowiedź, 5) zadosyćuczynienie. Że zaś każde nawrócenie się do Boga mieści w sobie te pięć warunków, to wam okażę na przypowieści Pana Jezusa o synu marnotrawnym.

Człowiek niektóry, opowiadał Pan Jezus, *miał dwóch synów. I rzekł młodszy z nich ojcu: ojcze, daj mi część majętności, która na mię przypada. I rozdzielił im majętność. A po niewielu dniach, zebrawszy wszystko młodszy syn wyjechał w daleką krainę: i rozproszył tam majętność swą żyjąc rozpustnie. A gdy wszystko utracił, stał się głód wielki w onej krainie, i on począł niedostatek cierpieć. A szedł i przystał do jednego obywatela onej krainy. I posłał go do wsi swojej, aby pasł wieprze. I radby był napełnił brzuch swój młótem, które jadały wieprze, a nikt mu nie dawał. A przyszedłszy ksobie, rzekł: jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba, a ja tu głodem umieram! Wstanę i pójdę do ojca mego, i rzekę mu: ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą: jużem nie jest godzien być zwan synem twoim; uczyń mię jako jednego z najemników twoich. A wstawszy szedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec jego, i miłosierdziem wzruszony jest, a przybieżawszy upadł na szyję jego i pocałował go. I rzekł mu syn: ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą: jużem nie jest godzien być zwan synem twoim. I rzekł ojciec do sług swoich: rychło przynieście pierwszą szatę, a obleczcie go: i przywiedźcie cielca utuczonego i zabijcie: a jedzmy i używajmy. Albowiem ten mój syn umarł był, a ożył: zginął był, a znalazł się* [11]).

Ten syn marnotrawny w swem nawróceniu się do ojca,

---

[11]) Łuk. XV, 11—24.

wypełnił te same pięć warunków, które wymagane są w Sakramencie Pokuty. Mówi o nim Ewangelia, że zmarnotrawiwszy wszystko, *przyszedł ksobie*, t. j. wszedł w siebie, rozmyślał nad swem życiem, rozważał swą lekkomyślność i złość swoją: oto był jego rachunek sumienia. Rzekł: *jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba, a ja tu głodem umieram.* Czyż nie widzicie tu jego żalu za grzechy? Widzi nieszczęście, które sam sobie zgotował, uznaje już dobroć ojca, zaczyna ojca na nowo miłować i dlatego wszystkiego żałuje swej winy.— I mówi dalej: *wstanę i pójdę do ojca mego...* Toż to całkiem wyraźne mocne przedsięwzięcie poprawy. Idzie tedy do ojca i mówi mu: *ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą:* oto spowiedź jego. I mówi dalej do ojca: *jużem nie jest godzien być zwan synem twoim;* chciał jeszcze dodać: *uczyń mię jako jednego z najemników twoich,* ale mu ojciec przerwał. Chce być ukaranym, chce, by go ojciec nie za syna, lecz za najemnika uważał: oto zadosyćuczynienie marnotrawnego syna.

Tak więc te pięć warunków są nieodłączne od prawdziwej pokuty i o nich to mówić będziemy w czterech następujących kazaniach.

Wiedzcie zaś, że jako marnotrawnego syna powracającego przyjął ojciec i przyoblekł go w szatę pierwszą, w szatę przednią, tak i was, choćby grzechy wasze były największe, jeżeli w Sakramencie Pokuty szczerze nawrócicie się do Boga, Bóg, Ojciec wasz, przyjmie miłosiernie napowrót za swe dziatki i przyoblecze was w szatę przednią, łaską swoją poświęcającą. Amen.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ W. POSTU

O pierwszym warunku Sakramentu Pokuty t. j. o rachunku sumienia.

KAROL JÓZEF FISCHER

Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

Przemieńcie się w nowości umysłu waszego.

Rzym. XII, 2

Najmilsi! Gdy zbliżał się czas, w którym Pan Jezus cierpieć i umrzeć za nas postanowił, chciał Pan Jezus tych trzech Apostołów, którzy mieli być świadkami Jego smutku i trwogi i krwawego potu na górze Oliwnej, t. j. Piotra, Jakóba i Jana, utwierdzić w wierze w swoje Bóstwo, by w czasie tego smutku i trwogi o niem nie zwątpili. Dlatego wziął ich na górę wysoką *i przemienił się przed nimi. Oblicze Jego zajaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg.* Ukazał im Pan Jezus jakąś cząstkę tej chwały, jaką miał mieć po swojem wniebowstąpieniu. *A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz o nim rozmawiający.* Mojżesz, ów mąż od Boga zesłany, który wyprowadził Żydów z niewoli egipskiej i przez którego Pan Bóg dał Zakon żydom, który żył lat około 1500 przed Panem Jezusem, i Eliasz, największy z Proroków, który żył lat około 900 przed Panem Jezusem, ukazali się teraz przy Panu Jezusie na znak, że On jest prawdziwym Mesyaszem, że jest Tym, na którego przyjście przygotowywali rodzaj ludzki Zakon i Prorocy. Apostołowie byli tak uszczęśliwieni, że św. Piotr zawołał: *Panie, dobrze nam jest tu być; jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden.* A mówił to

w zachwyceniu, *nie wiedząc co mówił*, jak świadczy św. Łukasz [1]); bo gdyby był rozważał, byłby poznał, że raczej jemu, t. j. Piotrowi, Jakóbowi i Janowi zdałyby się trzy przybytki, niż Panu Jezusowi, Mojżeszowi i Eliaszowi. *Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie.* Głos to był Boga Ojca. Bóg Ojciec świadectwo dał Panu Jezusowi. *A usłyszawszy uczniowie upadli na twarze swoje i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich*, by ich przywrócić do przytomności *i rzekł im: wstańcie a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa*, już w postaci zwykłej, w jakiej po ziemi chodził.

Najmilsi, Pan Jezus przemienił przed Apostołami postać swą zewnętrzną, ale niech nam to będzie zachętą, byśmy w czasie nadchodzącej wielkanocnej spowiedzi przemienili się wewnętrznie, w duszach naszych, przemienili się na lepszych według słów św. Pawła: *przemieńcie się w nowości umysłu waszego*.

Aby się to stało, posłuchajcie dalszego ciągu nauki o Sakramencie Pokuty. Mówić dzisiaj będę o pierwszym warunku tego Sakramentu, to jest o rachunku sumienia, a mianowicie:

1. naprzód wyłożę wam, jak się czynić powinno rachunek sumienia;

2. następnie dopomogę wam zrobić rachunek sumienia czyli zrobię z parafią rachunek sumienia.

Oby Duch święty dopomagał nam swą łaską, a Marya wspierała nas swą modlitwą!

Zdrowaś Marya.

I.

Rachunek sumienia jest to uważne zastanowienie się nad swem życiem, aby sobie grzechy popełnione przypomnieć.

Przed spowiedzią trzeba koniecznie czynić rachunek su-

[1]) Łuk. IX, 33.

mienia; gdybyś go nie uczynił, nie wiedziałbyś, czego się spowiadać. A w jakiż sposób czynić go trzeba?

Naprzód trzeba wezwać pomocy Ducha świętego, bo w tej ważnej sprawie szczególniej Jego łaski i światła potrzebujemy. Można wezwać Ducha świętego tą modlitwą, którą macie w szkolnych katechizmach: *Przyjdź, Duchu święty, oświeć rozum mój, abym dokładnie poznał grzechy moje; porusz także serce moje, abym za nie doskonale żałował, abym się z nich szczerze i dokładnie spowiadał i abym się prawdziwie poprawił.* Albo też zmówić na wezwanie Ducha świętego *Ojcze nasz* lub w jakikolwiek sposób się pomodlić. Dobrze także jest wezwać pomocy Najświętszej Panny Maryi, mówiąc na przykład *Zdrowaś Marya*, i pomocy swego Anioła Stróża i swych świętych Patronów.

Potem trzeba sobie przypomnieć, kiedyśmy ostatni raz odprawili spowiedź dobrą i czyśmy zadaną pokutę odprawili. Potem trzeba sobie przypominać grzechy, po ostatniej dobrej spowiedzi popełnione. W celu przypomnienia ich sobie pożytecznem jest przejść w myśli przykazania Boskie i kościelne i obowiązki swojego stanu, zastanawiając się, czy przeciw któremu z nich nie zgrzeszyłeś myślą, mową i uczynkiem. Dobrze jest także przejść w myśli siedm grzechów głównych, — i przejść także w myśli siedm Sakramentów świętych, zastanawiając się, czy którego z nich nie znieważyłeś. Dobrze wreszcie jest przywieść sobie na pamięć, gdzie po ostatniej spowiedzi bywałeś, czem się najbardziej zajmowałeś, bo to może także niejeden grzech przypomnieć.

Wiedzcież o tem, że trzeba sobie przypomnieć liczbę grzechów ciężkich. Nie jest koniecznem na spowiedzi wyznawać liczbę grzechów powszednich, na przykład ile razy w modlitwie miałeś jakie małe roztargnienie; ale grzechów ciężkich liczbę trzeba na spowiedzi podać, dlatego trzeba ją sobie przypomnieć. Bardzo więc źle czyni ten, który na zapytanie spowiednika, ile razy jaki ciężki grzech popełnił, odpowiada: „nie wiem, nie pamiętam.“ Należałoby mu się, żeby mu spowiednik powiedział: „no to idź na kwadrans na kościół, przypomnij sobie i potem do mnie wróć.“ Jeżeli ktoś nie może sobie przypomnieć dokładnej liczby ciężkich grzechów, powinien przypomnieć ją sobie przynajmniej w przybliżeniu; jeżeli się inaczej nie da,

to przynajmniej, czy ten grzech popełniał codzień, czy mniej więcej raz na tydzień, dwa, trzy razy na tydzień, lub tylko raz na miesiąc i t. d.

Trzeba także przypomnieć sobie okoliczności, które tak bardzo grzech powiększają, iż rodzaj jego zmieniają. Czasem bowiem okoliczność jakaś zmienia rodzaj grzechu, na przykład co innego jest dopuścić się grzechu nieczystości, choćby tylko myślą, względem osoby wolnej, a co innego względem osoby zaślubionej; jedno i drugie jest grzechem śmiertelnym, bardzo ciężkim, a wszakże każde innego rodzaju.

Nic tak nie ułatwia rachunku sumienia przed spowiedzią, jak codzień czynić rachunek sumienia z dnia ubiegłego, co wam też dlatego tak często zalecam.

II.

A teraz, pragnąc najgoręcej, byście wszyscy jak najlepiej odprawili spowiedź świętą i chcąc w rachunku sumienia dopomódz tym osobliwie, którzy rzadko chodzą do spowiedzi, zrobię z wami rachunek sumienia. Przejdę z wami przykazania Boskie i kościelne, siedm grzechów głównych, obowiązki różnych stanów i Sakramenta święte, przypominając wam przytem różne grzechy, w jakie niektórzy z was wpaść mogli.

Naprzód przejdziemy przykazania Boskie.

Pierwsze przykazanie Boskie jest: *nie będziesz miał bogów cudzych przede mną*. Tu zapytaj samego siebie: Czy wierzysz w Boga żywego, prawdziwego i w to wszystko, co Kościół św. katolicki do wierzenia podaje? Czy nie powątpiewasz dobrowolnie o wierze? Czy nie słuchałeś chętnie, gdy inni podnosili wątpliwości o wierze? Czy nie grzeszyłeś przez czary i gusła, na przykład używając tajemnych środków, które tylko za pomocą złych duchów skutecznymi być mogą? Czy nie grzeszyłeś przez zabobony, przypisując stworzeniom siłę, której ani same ze swej natury, ani z postanowienia Bożego, ani z poświęcenia Kościoła nie mają, np. czy nie wzywałeś zamawiacza do chorych ludzi lub bydląt, lub nie nosiłeś do niego jakiej chusty chorego do zamawiania i t. p.? Czy czcisz Boga? Czy umiesz pacierz?

Czy mówisz codzień rano i wieczór pacierz podług powszechnego zwyczaju? Czy się żegnasz dobrze, czyniąc prawdziwie na sobie znak krzyża? Czy się nie żegnasz tylko tak, jak gdybyś muchy ze siebie zganiał? Czy umiesz *Ojcze nasz*? Czy nie mówisz tej modlitwy Pańskiej z błędami i przekręceniami, na przykład... (miejscowe błędy). Czy umiesz *Zdrowaś Marya*? Czy nie mówisz tego pozdrowienia anielskiego, błędnie, na przykład... Czy umiesz skład apostolski, t. j. *Wierzę w Boga Ojca*? Czy umiesz *dziesięcioro Bożego przykazania*, czy umiesz dobrze, tak, byś wiedział, co każde przykazanie znaczy? Czy umiesz *pięć przykazań kościelnych*? Może nie umiesz? Czy umiesz *siedm Sakramentów, sześć prawd, które każdy człowiek powinien wiedzieć i wierzyć, aby był zbawionym?* — Czy umiesz katechizm? Czy wiesz, kto to jest Pan Jezus? Czy wiesz, co znaczą w składzie apostolskim te słowa: *wstąpił do piekłów, święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie?* Jeżeli nie umiesz, czy się starasz nauczyć się?

Drugie przykazanie Boskie jest: *nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremnie.* Czy nie wymieniasz imienia Pana Boga lub Świętych, lub jakich słów świętych z żartu, albo w gniewie, albo w jakikolwiek lekkomyślny sposób? Czy nie łamiesz ślubów Bogu uczynionych, bo przez to bierze się imię Boga nadaremnie? Czy nie przysięgałeś bez ważnej przyczyny, albo fałszywie, albo w wątpliwości? Krzywoprzysięstwo, osobliwie przed sądem, jest jedną z największych zbrodni, bo krzywoprzysięzca wzywa Boga na świadka swego kłamstwa.

Trzecie przykazanie Boskie jest: *abyś dzień święty święcił.* Czy nie robiłeś w dzień święty jakiej ciężkiej roboty bez gwałtownej potrzeby? Czy nie znieważałeś dnia Pańskiego także przez pijaństwo, zabawy i tańce rozpustne, włóczenie się nocne? Przypomnij sobie dobrze! Może przez rozpustę znieważyłeś jakie bardzo wielkie święto, np. święto Wniebowzięcia Maryi? Lecz może nie wiesz, które to jest święto Wniebowięcia Maryi? Wielu z was bowiem nazywa święta Matki Boskiej tylko podług zajęć gospodarskich, w czasie tych świąt przypadających, lub innych dosyć małej wagi okoliczności, np. „Matka Boska przedgodnia, jagodna, zielna, siewna.“ Nie jest grzechem tak je nazywać, ale przytem trzeba wiedzieć, na pamiątkę ja-

kiego zdarzenia z życia Maryi to święto jest ustanowione. Otóż święto Wniebowzięcia Maryi jest to samo, co Matki Boskiej zielnej; czyś tego ślicznego dnia rozpustą, pijaństwem nie zniesważył?

Czwarte przykazanie Boże jest: *czcij ojca twego i matkę twoją*. Badajcież się, dzieci, czy oddajecie rodzicom uszanowanie, posłuszeństwo i miłość? Czy nie przekroczyłeś rozkazu rodziców w jakiej rzeczy ważnej? Czy im zuchwale nie odpowiadałeś, drzwiami na nich, t. j. dla okazania im złości, nie trzaskałeś? Jeżeli im wielkie zmartwienie zrobiłeś, był grzech ciężki i trzeba się spowiadać, ile razy to było. Czy może nie przeklinałeś ich, nie złorzeczyłeś im, czyś się nie odważył ręki na nich podnosić? Czy wspierałeś ich w potrzebie? Czy ich w starości, gdy już nie mogli pracować, nie wyrzuciłeś z domu? Czy modlicie się za waszych rodziców czy to żyjących, czy zmarłych?

Czy nie byliście zuchwałymi dla innych starszych lub przełożonych, a więc naprzód dla starszych krewnych, którzy są w domu, dla ciotki, babki, dziadka? — dalej dla waszych gospodarzy czyli służbodawców, nauczycieli? dla zwierzchności duchownej, t. j. kapłanów, dla zwierzchności świeckiej, wójta i wyższych? Czy nie podburzaliście drugich przeciw zwierzchności, urzędom, władzy? Czy nie urągaliście się starcom a zwłaszcza kalekom?

Badajcie się wy, rodzice, czy spełniacie obowiązki wasze względem dziatek? Naprzód co do ich doczesnego dobra, czy staracie się o ich zdrowie? Czy macie je na oku, by się im co złego nie stało? Czy ty, matko, nie bierzesz maleńkiego dziecięcia do siebie do łóżka z niebezpieczeństwem uduszenia go? Czy pracujecie szczerze, by im utrzymanie zapewnić podług waszej możności? Dalej co do ich duszy, czy je uczycie pacierza, katechizmu — i cnoty? Czy posyłacie je na katechizm do kościoła, osobliwie jeżeli do szkoły nie chodzą? Czy czuwacie nad niemi, by ich kto nie zgorszył, by się źle nie bawiły, a starsze by nie włóczyły się po karczmach, po nocnych muzykach? Może przy was dzieci wasze brzydko mówią, brzydko się bawią, a wy pobłażacie? Możeś ty, matko, sama córce ułatwiała spo-

sobność do grzechu w nadziei prędszego dla niej małżeństwa? Czy nie puszczacie bezkarnie wielkich przewinień dzieci, lub też przeciwnie nie karzecie ich zbyt surowo i nielitościwie? Czy dajecie im ze siebie dobry przykład i czy modlicie się za nie?

Wy służbodawcy i przełożeni, czy nad waszymi sługami i podwładnymi rozciągacie opiekę podobnie, jak rodzice nad dziećmi?

Piąte przykazanie Boskie jest: *nie zabijaj.* Czyś kogo nie zabił? To pytanie zdawałoby się zbytecznem, a przecież czemu w N. N. wybudowano nowy, tak wielki gmach sądowy, z tak olbrzymiem więzieniem? Czemu i w innych kilku miastach świeżo takie więzienia pobudowano? Widać, że liczba zbrodni wzrasta, skoro okazała się potrzeba takich więzień. Czyś kogo nie skaleczył, nie pobił? Może już brałeś się na kogo do noża, do kołu? Inni wydarli ci go z rąk, rozbroili cię, ale była chęć popełnienia morderstwa! Czy nie jesteś kłótliwym, niezgodnym? Czy kogo nie miałeś w nienawiści, nie szukałeś na nim zemsty, nie złorzeczyłeś mu? Może życzyłeś komu choroby, cholery, śmierci, piorunów, czarów nawet, lub żeby jasności Boskiej nie oglądał? Może tak złorzeczyłeś lub złorzeczyłaś nawet własnym swoim dzieciom, żeby wyginęły, wykapały, zde...? Życzyć komuś złego, jest samo przez się grzechem śmiertelnym. Wyście niezawsze za złorzeczenia mieli grzech śmiertelny, bo często usta mówiły, a serce tak nie myślało; ale przecież ja się boję, że może czasem i serce tak myślało i chciało, żeby się komu stało co złego.

Czyś myśli o samobójstwie nie dopuszczał do siebie? Samobójstwo jest grzechem, którego, gdy dokonany jest, nie można odpokutować, bo po śmierci nikt się nie będzie spowiadał. — Czyś przez pijaństwo nie skracał życia twego?

Czyś nie zabił kogo na duszy, dając mu zgorszenie? Czy np. nie mówiłeś mów nieczystych przy dzieciach? Ile było tych dzieci, które tak zgorszyłeś?

Szóste przykazanie Boże jest: *nie cudzołóż,* a dziewiąte: *nie pożądaj żony bliźniego twego.* Razem nad temi obydwoma przykazaniami się zastanowimy. Nie będę jednak tak szczegółowo zadawał wam pytań, tyczących się tych przykazań, jak to było

przy przykazaniach innych, bo nie można. Ale tylko przypominam wam, że Pan Jezus powiedział, że kto tylko patrzy z pożądliwością na osobę innej płci, już się stał winnym grzechu nieczystego. A jeżeli spojrzenia pożądliwe są grzechem, to tem bardziej niewstydliwe dotykania i żarty są grzechem i to śmiertelnym. Nieczyste mowy i śpiewy także są grzechem, bo święty Paweł mówi: *nieczystość niechaj nie będzie ani pomieniona między wami* [2]). I nieczyste myśli są grzechem ciężkim, jeżeli je ktoś dobrowolnie na się dopuszcza. — Badaj się więc, czyś tych dwóch przykazań nie przekroczył albo uczynkiem, albo mową, albo myślą.

Wczoraj było św. Kazimierza. Święty Kazimierz to nasz Patron, nasz ziomek, to polak, jak i ty jesteś polakiem, bo przecież mówisz po polsku. Był on synem króla polskiego Kazimierza IV. Był słabowity. A że na świecie najwięcej lekarzy, znaleźli się tacy, którzy mu mówili, że byłby zdrowym, gdyby czystości nie przestrzegał. Święty młodzieniec z oburzeniem odrzekł: „Tego nigdy nie uczynię, bym dla zdrowia doczesnego łaskę Bożą i zbawienie tracić miał.“ Umarł, licząc lat około dwadzieścia pięć. Dla swej czystości zwanym bywa *królewiczem-dziewicą.* Czy naśladujesz tego Świętego w czystości? Tę wzmiankę o tym naszym Świętym dlatego wplotłem w rachunek sumienia, że wczoraj było jego święto.

We wtorek będzie św. Tomasza z Akwinu. Ten Święty, syn bardzo bogatego i możnego hrabiego, był kapłanem zakonu św. Dominika i bardzo uczonym człowiekiem. Ale zanim jeszcze został kapłanem i zakonnikiem, gdy jeszcze był młodym paniczem, młodym hrabią, do jego pokoju weszła raz jakaś zalotnica, chcąc go do złego skusić. On porwał głownię płonącą z pieca, w którym się właśnie paliło i tą głownią palącą się wypędził ją. Czy go naśladujesz w czystości? Czy tak dzielnie odpędzasz od siebie pokusy? Dlatego wzmiankę o tym Świętym włożyłem w rachunek sumienia, że we wtorek będzie jego święto.

Siódme przykazanie Boskie jest: *nie kradnij.* To przyka-

---

[2]) Efez. V, 3.

żanie rozważać będziemy razem z dziesiątem, które opiewa: *nie pożądaj żony bliźniego twego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.* Czy komu czego nie ukradłeś — z domu, z pola, z lasu, z sadu, lub ogrodu? Czy w sadach dla kradzieży owoców nie psułeś płotów, drzew, szczepków? Czy nie kradłeś kupcom i kramarzom na targach i odpustach? Czy nie oszukałeś w kupnie lub sprzedaży? Czy na zarobku nie próżnowałeś i za darmo pieniędzy nie brałeś? Czy nie prowadziłeś procesu o grunt lub jakąkolwiek posiadłość nie mając słuszności? Czy twemu zięciowi obiecany posag w czasie słusznym wypłaciłeś? Czy go przytem nie pokrzywdziłeś? Czy nie pożyczasz na lichwę, t. j. na zbyt wysoki procent, uciskając przez to tych, których bieda zmusiła u ciebie pożyczyć? Czy nie zatrzymałeś rzeczy znalezionej, wiedząc czyja jest, lub mogąc się przez odpowiednie ogłoszenie dowiedzieć? Jeżeli dawniej kogo ukrzywdziłeś, czy to wynagrodziłeś?

Ósme przykazanie Boskie jest: *nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.* Czy nie kłamałeś? Czy kogo nie obmówiłeś, to znaczy, czy nie wyjawiłeś czyjego błędu lub upadku, który bez niczyjej szkody mógł pozostać w ukryciu i przez to nie odjąłeś komu dobrej sławy? Czy nie oczerniłeś, t. j. nie powiedziałeś o kim nieprawdy jego krzywdzącej? Czy nie robiłeś plotek, t. j. nie donosiłeś ludziom, co inni o nich mówili i nie różniłeś przez to ludzi między sobą? Nie podejrzywałeś, nie posądzałeś kogo niesłusznie?

Teraz przejdźmy pięć przykazań kościelnych.

Pierwsze jest: *dni święte od Kościoła postanowione święcić.* To przykazanie nakazuje święcić nie tylko niedzielę, która jest dniem świętym z ustawy Bożej, ale i te święta, które Kościół ustanowił.

Drugie przykazanie kościelne jest: *Mszy świętej w niedziele i święta z uczciwością i nabożeństwem słuchać.* Czy bez ważnej przyczyny, z lenistwa, z niedbalstwa nie opuszczałeś Mszy św. w niedziele i święta? Może w niedziele i święta chodziłeś do sąsiedniego miasteczka i tam zamiast być na Mszy świętej cały czas przestałeś na rynku lub przesiedziałeś w szynkowni?

Trzecie przykazanie kościelne jest: *posty nakazane zacho-*

wywać. Może się wesele przeciągło aż do piątku i w piątek mięso jadłeś? Czy w Wielkim Poście w dnie, na które jest dyspensa, nie jadłeś mięsa więcej razy, niż w dyspensie pozwolono?

Czwarte przykazanie kościelne: *przynajmniej raz w rok się spowiadać i około Wielkiejnocy Najświętszy Sakrament Ołtarza przyjmować.* Czy to przykazanie wypełniałeś? Może, może kiedy rzuciłeś skrycie kartkę koło konfesyonału, a pozbywszy się jej, nie spowiadałeś się ani komunikowałeś? Jeżeli od razu rozgrzeszenia nie otrzymałeś, czy przyszedłeś drugi raz jeszcze w czasie przepisanym rozgrzeszenie otrzymać i przyjąć Komunię wielkanocną?

Piąte przykazanie kościelne jest: *w czasach zakazanych wesel nie odprawiać.* Czy poprawiny wesela nie przeciągnęły się aż do Popielca lub pierwszej Adwentowej Niedzieli?

Przejdźmy siedm grzechów głównych. Są one: pycha, łakomstwo, nieczystość, zazdrość, obżarstwo i pijaństwo, gniew, lenistwo. Mówiliśmy o tych grzechach przy przykazaniach, — chyba jeszcze co do lenistwa zapytaj siebie: czyś był pracowitym, czyś nie zaniedbywał swego gospodarstwa, swych spraw, swych obowiązków? Możeś był tak leniwym, że ci się nie chciało umyć się, uczesać się, butów zdjąć na noc, — chodziłeś z błotem na rękach, karku, w uszach, na nogach? Czy w schludności utrzymywałeś dom twój? Ty matko, czyś się starała, by dzieci twe były umyte, uczesane, ochędożone?

Przejdźmy myślą obowiązki stanu waszego.

Jeżeli jesteście małżonkami, czy dochowujecie sobie przysięgi małżeńskiej, czy zgadzacie się ze sobą? Dziś tak wiele małżeństw nie żyje ze sobą! Czasem po dwóch, trzech tygodniach pożycia małżeńskiego już się rozchodzą! Ciężki grzech ma małżonek, z którego winy się to dzieje, lub małżonka, która jest tego przyczyną. Przy tej sposobności spytam jeszcze matek: Czyś ty, matko, wydawszy córkę, potem sama nie obrzydzała jej męża, nie podburzała jej, by się do niego nie odzywała, nie czyniła waśni między nimi? Czyś przypadkiem, gdy syn się ożenił, nie prześladowała synowej, nie chciała jej na oczy widzieć?

Jeżeli jesteś sługą, czy jesteś wiernym? Czy nie dopuszczasz, by inni słudzy albo obcy krzywdzili twego służbodawcę? Jeżeli jesteś polowym, leśnym, czy za tytoń lub wódkę nie pozwalasz „wynosić,“ t. j. okradać?

Jeżeli jesteś wójtem, czy czuwasz nad tem, by we wsi był porządek, by karczma poza godzinę przepisaną nie była otwartą, by nie było muzyk niedozwolonych, i nocnego włóczenia się? Czy pomagasz księdzu proboszczowi w usunięciu zgorszeń, jakie są we wsi? Czy nie jesteś tylko malowanym wójtem, czy raczej jesteś jak ten w dzisiejszej Ewangelii *mocarz zbrojny*, który *strzeże domu swego?* Zapytaj także siebie, czy dajesz jałmużnę ubogim, odpowiednią twemu stanowi majątkowemu?

Przejdź jeszcze myślą Sakramenta święte, czy ich nie znieważyłeś? Sakramentu Chrztu i Kapłaństwa nie znieważyłeś. Ale czy nie znieważyłeś Sakramentu Pokuty? Przed spowiedzią czy czyniłeś rachunek sumienia, czy go nie czyniłeś? Czy wzbudzałeś żal za grzechy, czy go nie wzbudzałeś? Czy miałeś mocne przedsięwzięcie poprawy, czy może tylko bardzo słabe przedsięwzięcie poprawy? Czy na spowiedzi nie zataiłeś jakiego ciężkiego grzechu, nie przez zapomnienie, ale rozmyślnie, ze wstydu, z bojaźni przed kapłanem? Czy odprawiłeś pokutę, którą ci kapłan zadał? Jeżeli grzech ciężki zataiłeś rozmyślnie na spowiedzi albo nie miałeś żalu i przedsięwzięcia poprawy, spowiedź twoja była świętokradzka. Czy po świętokradzkiej spowiedzi nie przystąpiłeś w grzechach do Komunii świętej i nie znieważyłeś w ten sposób Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej? Jak przystąpiłeś do Sakramentu Bierzmowania? Czy także nie po świętokradzku, w grzechach na spowiedzi zamilczanych? — Jeżeliś kiedy w chorobie przyjął Sakrament Ostatniego Pomazania, jak go przyjąłeś? Czy i wtedy nie zataiłeś grzechów i nie przyjąłeś go po świętokradzku? — Jak przyjąłeś Sakrament Małżeństwa? Czy także nie po świętokradzku, w grzechach nie wyznanych? Co do Sakramentu Małżeństwa czy nie zawarliście waszego ślubu małżeńskiego w pokrewieństwie, powinowactwie, bez dyspensy, ukrywszy przed kapłanem dla uniknięcia kosztów i zachodów tę przeszkodę? W takim razie dopuściliście się strasznego świętokradztwa, wasz związek nie jest Sakramen-

tem, żyjecie w kazirodztwie i musicie wyznać wszystko waszemu pasterzowi, by dusze wasze ratował i wyjednał wam *konwalidacyę*, t. j. jakoby naprawę związku waszego.

Nie myślcie, najmilsi, że przypomniałem wam wszystkie grzechy, jakie tylko popełnionymi być mogą. Nie o wszystkiem można mówić; dalej nie jestem wszystkowiedzącym, nie mogę odgadnąć wszystkiego, czego się kto z was mógł dopuścić; człowiekiem jestem i chociaż chciałem wszystko wyliczyć, mogłem nie jedno zapomnieć. Ale wzór wam dałem, jak się macie z sumieniem rachować. Napominam tych, którzy się często spowiadają, by w rachunku sumienia nie byli zbyt lękliwymi, by się nie zapuszczali w drobiazgi; im kwadrans wystarczy na rachunek sumienia razem ze wzbudzeniem żalu. Tych zaś, którzy się rzadko spowiadają, napominam, by nie czynili rachunku sumienia powierzchownie i dużo czasu mu poświęcili.

Ponieważ przy tym rachunku sumienia, któryśmy tu wspólnie czynili, wiele się wam grzechów przypomniało, nie możemy tej nauki zakończyć, jak wzbudzeniem żalu za grzechy.

Panie Boże mój, żałuję z całego serca, żem grzechami moimi obraził Ciebie, Pana i Boga mego, którego już teraz kocham z całego serca, dlatego, że jesteś dobrem najwyższem i mnie niezliczonemi dobrodziejstwy obsypałeś. I postanawiam sobie więcej nie grzeszyć i wszelkiej okazyi do grzechu się wystrzegać, wyspowiadać się szczerze i odprawić pokutę, jaka mi będzie zadaną. A na zadosyćuczynienie za grzechy moje ofiaruję Ci najświętsze życie, mękę i śmierć Syna Twego Jezusa Chrystusa, także zasługi Najświętszej Panny Maryi i Świętych i wszystkie moje i całe życie moje. I mam nadzieję w dobroci Twej i miłosierdziu Twojem nieskończonem, że przez zasługi męki Syna Twego odpuścisz mi wszystkie grzechy moje i udzielisz łaski Twej do tego, bym odtąd żył podług Zakonu Twego i wiernie aż do końca Ci służył. Amen.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ W. POSTU.

O drugim i trzecim warunku Sakramentu Pokuty o skrusze i przedsięwzięciu poprawy.

KAROL JÓZEF FISCHER
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

Wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy.
Łuk. XI, 14.

Najmilsi! Ewangelia święta dzisiejsza opowiada, że czart opętał pewnego człowieka i uczynil go niemym. Jest to jedno z najstraszliwszych kalectw, niemota; dlatego Pan Jezus wyświadczył temu człowiekowi bardzo wielkie dobrodziejstwo, gdy czarta zeń wyrzucił i mowę mu przywrócił. Ale straszniejszą jeszcze od niemoty cielesnej jest niemota duchowna, która na tem zależy, że człowiek, chociaż umie mówić, nie chce mówić wtedy, kiedy trzeba. Tej niemocie duchownej podlegają między innymi ci, którzy nie chcą się spowiadać wtedy, kiedy trzeba, albo na spowiedzi grzechy rozmyślnie tają. Abyście w to nieszczęście nie wpadli, trzeba, abyście bardzo pilnie słuchali tych nauk o Sakramencie Pokuty. Mówiłem przeszłej niedzieli o pierwszym warunku tego Sakramentu, to jest o rachunku sumienia; dzisiaj mówić będę o dwóch dalszych warunkach, t. j. o skrusze i o przedsięwzięciu poprawy.

Słyszeliście przy końcu dzisiejszej Ewangelii, że gdy Pan Jezus nauczał, niektóra niewiasta z rzeszy świętą zazdrością pozazdrościła Maryi takiego Syna i zawołała do Jezusa: ***Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał!*** A Pan Je-

zus odrzekł na to, że nie tylko Matka Jego jest błogosławiona, ale błogosławionymi są także ci, *którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.* Słuchajcie tedy uważnie słowa, które wam Bóg przez usta moje głosić będzie i strzeżcie go, byście dostąpili błogosławieństwa od Pana. A Maryi prośmy o przyczynienie się za nami!

Zdrowaś Marya.

Skrucha czyli żal za grzechy jest to boleść duszy z powodu grzechów popełnionych i obrzydzenie sobie tych grzechów. Tę boleść, to obrzydzenie dlatego nazywamy skruchą, że jako twarde rzeczy kruszą się jakiem od nich jeszcze twardszem narzędziem, np. kamień kruszy się młotem żelaznym: tak my nad grzechami bolejąc i nimi się brzydząc, kruszymy niejako serca nasze, które przez nieposłuszeństwo Bogu i pychę stwardniały (Katechizm Rzymski), skruszyć niejako chcemy tę naszą złą wolę, która nas do grzechu przywiodła. Dlatego na znak skruchy w piersi się bijemy, jakbyśmy serca nasze rozbić i skruszyć chcieli.

Skrucha więc nie zależy jedynie tylko na tem, by człowiek grzeszyć przestał i umyślił sobie nowy żywot zacząć; kto ma skruchę, ten nadto boleje nad już popełnionymi grzechami i dawnym złym żywotem, brzydzi się nim i chciałby, ażeby go nie było. Skrucha jest najistotniejszą częścią wszelkiej pokuty i najnieodzowniejszym warunkiem Sakramentu Pokuty. Bywają wypadki, że grzesznik nie ma czasu na rachunek sumienia, na dokładną spowiedź, na zadosyćuczynienie: a Sakrament Pokuty jest ważnym, jeżeli tylko skruchę ma i ją okazuje. Wyobraźmy sobie np., że ktoś już kona i mówić już nie może, a ma przy sobie kapłana. Człowiek ten nie ma czasu na rachunek sumienia, na spowiedź dokładną, na zadosyćuczynienie: jeżeli jednak ma skruchę i kapłan go rozgrzesza, Sakrament Pokuty zostaje ważnie spełnionym i grzechy są mu odpuszczone. Nadto skrucha pod pewnymi warunkami nawet i bez Sakramentu Pokuty gładzi grzechy, jak o tem wnet dokładnie posłyszycie. Przeciwnie bez skruchy najlepszy rachunek sumienia i najdokładniejsza spowiedź i zadosyćuczynienie na nic się nie przydadzą, a nawet po-

stanowienie poprawy bez skruchy za dawne grzechy nie wystarcza do odpuszczenia grzechów.

Ponieważ więc skrucha jest tak istotną częścią pokuty, tak nieodzownym, tak ważnym warunkiem Sakramentu Pokuty, trzeba, żebyście dobrze wiedzieli, jakie warunki posiadać powinna skrucha, żeby grzechy były odpuszczone. Jakież więc są te warunki?

Skrucha powinna być: 1) wewnętrzna. To znaczy: nie wystarcza usty wyrażać żal za grzechy, ale trzeba w sercu brzydzić się nimi, jako złem największem i szczerze pragnąć, żebyśmy ich byli nigdy nie popełnili. Choćby kto, nie wiem jak, bił się w piersi i po tysiąckroć mówił księdzu na spowiedzi: „żałuję za grzechy,“ jeśliby w sercu nie bolał nad swymi grzechami i nie obrzydził ich sobie, skrucha jego niczem nie jest. *Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego,* upominał żydów prorok Joel [1]). Żydzi mieli zwyczaj, na znak żalu lub oburzenia na jakąś złość, rozdzierać na sobie szaty; temi słowy uczył ich Prorok, że zewnętrzne oznaki żalu nie są rzeczywistem nawróceniem się do Boga i nie są w stanie same przez się wyjednać odpuszczenia grzechów. Nie trzeba sobie myśleć, że spowiedź jest to tylko jakaś formalność, że w niej o to tylko chodzi, byś się w kościele przed księdzem stawił i kartkę wielkanocną oddał, by ksiądz proboszcz wiedział, żeś był u spowiedzi, a stosunek twój do Boga może przytem pozostać niezmienionym; spowiedź to sprawa nie z księdzem proboszczem, lecz z Bogiem, który patrzy na serce. Zwykli wprawdzie kapłani pytać na spowiedzi: „czy żałujesz za grzechy?“ — ale pytają dlatego, by przypomnieć obowiązek wzbudzenia skruchy, by pobudzić do skruchy,—i samo ustne oświadczenie żalu nie wystarcza. *Ofiarą Bogu duch strapiony, sercem skruszonem i upokorzonem Boże nie wzgardzisz*, mówi Psalmista [2]). Uderzenie się w piersi, słowa „żałuję za grzechy,“ wtedy tylko mają wartość przed Bogiem, jeżeli pochodzą z ducha strapionego, serca skruszonego i upokorzonego.

Lecz niektórzy trapią się tem, że nie mogą, mimo chęci,

[1]) Joel II, 13. [2]) Ps. L, 19.

uczuć tego żalu za grzechy, że w razie śmierci drogich osób, a nawet z powodu strat majątkowych, więcej się czują zmartwionymi, niż z powodu grzechów; że wreszcie nie mogą płakać z żalu za grzechy. Czy słusznie się tem trapią? Nie. Można mieć skruchę wewnętrzną prawdziwą, chociaż się żalu nie uczuwa w sposób tak zmysłowy, jak z powodu strat ziemskich, a łzy wylewać z żalu za grzechy, jak Dawid, Piotr lub Magdalena, jest szczególniejszym darem Bożym. Jeżeli tylko, mój drogi, w duszy potępiasz grzech twój, jeżeli myślisz sobie szczerze: „obym był Boga nie obraził! żeby się to mogło odstać, żem Boga obraził! nie uczynię już tego!“ — masz skruchę dobrą, bądź spokojny.

Skrucha powinna być 2) powszechną. To znaczy: trzeba żałować za wszystkie popełnione grzechy, a przynajmniej za śmiertelne. Jeżelibyś miał jaki zły nałóg, albo jakiś grzeszny stosunek, stanowiący grzech śmiertelny i innymi grzechami swymi się brzydził, ale tego ulubionego nałogu albo grzesznego stosunku ani sobie obrzydził, ani porzucić nie myślał: skrucha twoja niczem nie jest, złudzeniem jest, którem oszukujesz samego siebie. Dam kilka przykładów, byście mnie lepiej zrozumieli. Masz np. grzeszny stosunek z osobą innej płci, a przytem popełniłeś kilka innych grzechów, dajmy na to pijaństwa, przekleństwa. Spowiadasz się, bijesz się w piersi, mówisz księdzu: „żałuję, obiecuję poprawę.“ I co do pijaństwa i przekleństwa żal twój jest rzeczywiście szczerym i prawdziwie tego nie chcesz nadal popełniać, ale co do tego grzesznego stosunku nie zdobyłeś się na taką siłę nad sobą, byś naprawdę wziął z nim rozbrat, znienawidził go i porzucił. Żal twój niczem nie jest, łudzisz samego siebie. Zdobyłeś się tylko na jakąś czułostkowość, ale nie nawróciłeś się do Pana Boga. — Inny przykład. Jesteś obowiązany oddać rzecz ukradzioną albo znalezioną, znaczną stosunkowo do majątku człowieka, którego ona jest własnością. Spowiadasz się. Inne grzechy twoje prawdziwie opłakujesz i porzucasz, ale będąc chciwym, pragnąc mieć jak najwięcej, nie myślisz wcale, żeby się to odstać mogło, żeś posiadł rzecz nie twoją i wcale nie myślisz jej oddać. Skrucha twoja jest niczem, jest urojoną. Żaden grzech odpuszczonym ci nie będzie. — Je-

szcze inny przykład. Gniewasz się z kimś, chcesz się na nim zemścić. Wtem przychodzi spowiedź wielkanocna. Spowiadasz się, ale nie zwyciężasz się na tyle, by gniew z serca wyrzucić, zamiaru zemsty zaniechać; wynajdujesz sobie, kto wie, jakie wykręty, by przy zamiarze zemsty pozostać. Na nic ci się spowiedź nie przyda, bo skrucha twoja nie obejmuje wszystkich grzechów.—Skrucha musi być powszechną, bo Pan Jezus mówi: *Żaden nie może dwom panom służyć. — Nie możecie Bogu służyć i mamonie* [3]). A św. Jakób mówi: *Ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednemby upadł, stał się winien wszystkiego* [4]). A św. Paweł mówi: *Co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami? albo co za zgoda Chrystusowi z Belialem?* [5]).

Ale powiedziałem, że trzeba żałować za wszystkie popełnione grzechy, a p r z y n a j m n i e j z a ś m i e r t e l n e. Dlaczegóż tak powiedziałem? Dlatego, że choćby kto nie żałował za swoje powszednie grzechy, lecz tylko za śmiertelne, spowiedź jego byłaby ważną, bo powszednie grzechy nie pozbawiają duszy łaski poświęcającej. Zwracam jednak uwagę waszą na to, że jeżeli kto ma tylko powszednie grzechy i tylko powszednich się spowiada, musi wzbudzić za swe powszednie grzechy, bodaj za jeden powszedni grzech, skruchę prawdziwą, bo spowiedź bez skruchy byłaby nieważną. Wam, którzy chodzicie częściej do spowiedzi i za łaską Bożą od ostatniej spowiedzi nie macie do wyznania jak tylko małe jakieś grzechy, małe jakieś niewierności, radzę, byście oprócz nich wyznawali jeszcze jaki grzech nieco cięższy (a jednak niebardzo zawstydzający) z dawnego życia, żebyście się tym sposobem mogli bardziej do żalu pobudzić, żeby wasza spowiedź nie była bez skruchy i dlatego nieważna.

Skrucha powinna być wreszcie 3) n a d p r z y r o d z o n ą. Skrucha jest nadprzyrodzoną wtedy, jeżeli pochodzi z pobudek nadprzyrodzonych, przez wiarę nam podanych i do Boga skie-

---

[3]) Mat. VI, 24.
[4]) Jak. II, 10.
[5]) II Kor. VI, 14, 15.

rowanych, a więc jeżeli żałujemy za grzechy dlatego, żeśmy Pana Boga obrazili, stracili Jego łaskę, stracili niebo, zasłużyli na piekło. Jeżeli kto żałuje za grzechy z pobudek ziemskich, np. dla szkody, jaką przez nie poniósł na zdrowiu lub majątku, albo dla wstydu przed ludźmi, tego żal jest przyrodzonym. Do odpuszczenia grzechów koniecznie potrzebną jest skrucha nadprzyrodzona; żal przyrodzony nie ma żadnej wartości przed Bogiem i dlatego do odpuszczenia grzechów nie wystarcza. Jeżeli np. dziecko żałuje za swe nieposłuszeństwo i krnąbrność tylko dlatego, że za nie zostało rózgą wybite, żal taki nie ma przed Bogiem żadnej wartości, więc grzechy nie będą mu odpuszczone. Jeżeli złodziej żałuje za swe kradzieże tylko dlatego, że one zostały wykryte i siedział za nie w więzieniu, grzechy nie mogą mu być odpuszczone. Jeżeli pijak swojego pijaństwa żałuje tylko dlatego, że przez nie stracił zdrowie i majątek i szczęście rodzinne i honor u ludzi, a nie dla miłości Boga, ni dla utraty nieba i bojaźni piekła, nie mogą mu być grzechy odpuszczone.

Ale trzeba wam wiedzieć, że skrucha nadprzyrodzona może być dwojaką, mianowicie albo doskonałą, albo niedoskonałą.

Skrucha jest doskonała, jeżeli pochodzi z doskonałej miłości Boga, t. j. jeżeli brzydzimy się grzechem więcej, niż wszelkiem innem złem, dlatego, że grzech Pana Boga, najwyższe dobro, obraża. Albo innemi słowy: skrucha jest doskonałą, jeżeli pochodzi jedynie z miłości Pana Boga; jeżeli grzesznik żałuje za grzechy nie dla bojaźni piekła, dla utraty nieba, dla szkaradności grzechu, ale jedynie dla miłości Boga. Skrucha jest doskonałą, jeżeli człowiek wzbija się duchem tak wysoko, że choćby nie było piekła, choćby się przez grzech nie utraciło nieba na wieki, to jednak żałowałby, że Boga, istotę najdoskonalszą, dobro najwyższe, obraził.

Niedoskonałą zaś jest skrucha, jeżeli człowiek żałuje za grzechy dla bojaźni piekła, lub dla utraty nieba, lub dla brzydkości grzechu, przez wiarę nam objawionej.

Akt skruchy doskonałej macie bardzo pięknie ułożony w tej pieśni, którą często śpiewacie: *Boże w dobroci nigdy nieprzebrany,* w całej tej pieśni, a osobliwie w tych słowach:

Choćbyś mię nigdy za grzechy, mój Panie,
Nie karał, przecież żałowałbym za nie,
A żałowałbym dla tego samego,
Żem Cię obraził, Pana tak dobrego.
Więc, o mój Boże, i teraz żałuję,
Dlatego, że Cię nad wszystko miłuję,
I to u siebie statecznie stanowię,
Że grzechów moich nigdy nie ponowię.

O, jaki piękny akt skruchy doskonałej! Śpiewajcież zawsze tę pieśń z uwagą, z rozważaniem każdego słowa, nie bezmyślnie, ale całem sercem i uczuciem!

Krótszy akt skruchy doskonałej macie w tym wierszyku wam znanym, wyjętym z tak zwanych aktów misyjnych:

Boże, choć Cię nie pojmuję,
Jednak nad wszystko miłuję!
Ach, żałuję za me złości
Jedynie dla Twej miłości!

O tej skrusze doskonałej mam wam bardzo ważną rzecz powiedzieć. Jeżeli kto ma skruchę doskonałą, pochodzącą jedynie z miłości Pana Boga i przytem ma postanowienie wyspowiadać się, to mu się zaraz grzechy odpuszczają, jeszcze przed spowiedzią. Taki ma doskonałą miłość Boga, a *miłość*, jako mówi św. Piotr, *zakrywa wielkość grzechów* [6]). Jeżeli kto z was miał nieszczęście wpaść w grzech śmiertelny, niech zaraz, zanim będzie mógł pójść do spowiedzi, wzbudzi skruchę doskonałą z postanowieniem rychłej spowiedzi, by długo nie trwał w stanie grzechu. Jeżeli ktoś umiera nagle i niema przy nim kapłana, którzyby go rozgrzeszył, ale on pragnie spowiedzi i wzbudza w sobie skruchę doskonałą, jedynie dla miłości Pana Boga, są mu grzechy odpuszczone!

O cóż za ważna nauka! Spodziewam się, że ją zrozumieliście dobrze; że nie sądzicie, iż się bez spowiedzi obejdzie do odpuszczenia grzechów u tego, kto się może spowiadać; że rozumiecie, iż grzesznikowi, który wzbudzi skruchę doskonałą z po-

---

[6]) I Piotr IV, 8.

stanowieniem spowiedzi, zaraz grzechy się odpuszczają, ale pozostaje obowiązek spowiadania się; kto konając bez kapłana ma skruchę doskonałą z pragnieniem spowiedzi, ten pojednany jest z Bogiem. O cóż za ważna i pocieszająca nauka! Każdy z nas może umrzeć nagle, bez kapłana; na ten wypadek jak ważną rzeczą jest wiedzieć, że skrucha doskonała gładzi grzechy, jedna z Bogiem! Bywały przykłady, że małe dzieci, które wiedziały o tem, umierających dorosłych i starych gotowały do dobrej śmierci [7]).

Pewien znakomity pisarz kościelny opowiada: umierał jeden człowiek, ojciec rodziny. Chciał przyjąć Sakramenta śś., wezwał kapłana. Ale zanim nadszedł kapłan, nagle zrobiło mu się gorzej, począł konać. Gorzkie łzy wylewał, że nie mógł przyjąć Sakramentów śś., z nim cała rodzina. Wtem synek jego mały, który dopiero co był u pierwszej Komunii św., zdjął krzyżyk ze ściany i w te słowa przemówił do ojca: „tato, mówił nam w nauce ksiądz katecheta, że jeżeli kto ma doskonałą skruchę, żałuje za grzechy nie dla bojaźni piekła, ani dla utraty nieba, ale jedynie dla miłości Pana Boga, a przytem pragnie się spowiadać, choćby się nie mógł spowiadać, grzechy mu się odpuszczają. Ty, tato, pragniesz się spowiadać; wzbudźże w sobie jeszcze doskonałą skruchę za grzechy, a będą ci wszystkie grzechy odpuszczone. Patrz, tato, oto jest Pan Jezus na krzyżu. Widać, jak nas Pan Jezus miłuje, kiedy się za nas dał ukrzyżować. Ty, tato, miłujesz za to Pana Jezusa. Mówże do Niego: o mój Jezu, żałuję za moje grzechy, żałuję nie dlatego, że przez nie niebo utraciłem, a na piekło zasłużyłem, ale żałuję dlatego, że Ciebie, mój Jezu, mój Boże, którego teraz miłuję nadewszystko, obraziłem. Choćbyś mię nigdy za grzechy, mój Panie, nie karał, przecież żałowałbym za nie, a żałowałbym dla tego samego, żem Cię obraził Pana tak dobrego. Więc, o mój Boże, i teraz żałuję, dlatego, że Cię nad wszystko miłuję!" — Bardzo dobrze synek mały, który zaledwie był u pierwszej Komunii, gotował na śmierć ojca swego.

W roku 1881 dnia 8 grudnia spalił się w Wiedniu jeden

---

[7]) Non omnia exempla simul proferantur, sed unum eligatur.

wielki teatr (Ringtheater) i to właśnie w czasie przedstawienia. Około 500 osób, lub jak niektórzy twierdzą, daleko więcej, znalazło śmierć w płomieniach. W czasie tego pożaru w jednym ciasnym korytarzu teatru dusiło się od gorąca i dymu kilkadziesiąt osób. Drzwi otworzyć, wyłamać niepodobna było; nie pamiętam już, czy były do środka otwierane i sami je sobą przyparli, czy na zewnątrz się otwierały i ścisk innych ludzi duszących się także od ognia je przyparł. Gorąco stawało się coraz większe, dym coraz gęstszy. Będący tam widzieli śmierć niechybną przed sobą. Była w tym ścisku ludzi jedna pani ze swoją siostrzenicą, dziewczynką może 12-letnią, która do szkoły chodziła [8]). Ta dziewczynka, która miała świeżo w głowie katechizm, a w sercu widać miała silną wiarę, rzekła do ciotki: „ciociu, my tu pomrzemy, i bez spowiedzi pomrzemy. Uczył nas ksiądz katecheta, że kto umiera, a nie może się spowiadać, powinien w sobie wzbudzić skruchę doskonałą czyli żal za grzechy nie dla bojaźni piekła i utraty nieba, ale jedynie dla miłości Pana Boga, oraz pragnienie spowiedzi, to mu grzechy będą odpuszczone. Ja umiem z katechizmu akt skruchy doskonałej, niech ciocia za mną powtarza, ale tak ze serca, żebyśmy po śmierci były zbawione.“ Stojący blizko słyszeli, a tak nie tylko ciocia, ale dużo ludzi mówiło za dziewczęciem akt skruchy doskonałej; a tak małe dziewczę, umiejące katechizm, gotowało do śmierci dorosłych ludzi. — Ci ludzie, którzy byli w tym ścisku w tym korytarzu, nie pomarli. Straż ogniowa dobyła się do nich z ulicy przez okno i przez okno za pomocą przyrządów ratunkowych ich wyratowała. Tym sposobem to, co się tam działo, stało się wiadomem. Wiadomość o dziewczynce małej, która dorosłych na śmierć dysponowała, podała jedna gazeta wiedeńska katolicka wkrótce po wypadku.

Poznałem, najmilsi, pewnego kapłana Towarzystwa Jezusowego, który przez ośm lat był misyonarzem w Indyach [9]).

---

[8]) Opowiadając ten przykład w pewnem mieście powiatowem i świeżo po fakcie, dodałem słowa oburzenia na to, że ta ciotka siostrzenicę swoją, tak młodą, wzięła do teatru, skoro, jak powszechnie wiadomo, dawano sztukę niemoralną.

[9]) Był nim ś. p. X. Franciszek Bröer.

Okręg jego misyjny tam był tak obszerny, jak cała Galicya; ale na tym całym obszarze jest wiele pustyń i niema więcej nad dwadzieścia zamieszkałych miejscowości. W tych miejscowościach znajdują się chrześcijanie wśród liczniejszych od nich pogan. Misyonarz tam jest ciągle w drodze, objeżdża miejscowości swego okręgu; naucza, spowiada wszystkich, chrzci, śluby małżeńskie błogosławi, odprawia nabożeństwa za tych, którzy pomarli w jego nieobecności. W żadnej miejscowości nie jest więcej, jak dwa razy na rok, bo drogi są złe i niebezpieczne z powodu dzikich zwierząt. „Jakże tam umierają wierni?“—zapytałem księdza byłego misyonarza. „W krajach, które są w stanie misyi, odpowiedział, wielu wiernych umiera bez Sakramentów świętych. Misyonarzy jest mało, więcej utrzymać nie można, bo składki na misye płyną słabo. Gdy tam umiera chrześcijanin, po księdza często posłać nie można, bo ksiądz daleko, często niewiadomo gdzie. Ale jedną z najważniejszych nauk misyonarza, to jest nauka o skrusze doskonałej i o tem, że człowiek, gdy umiera, a nie ma przy sobie kapłana, powinien w sobie wzbudzić skruchę doskonałą za grzechy z pragnieniem spowiedzi. Nadto w każdem miejscu, gdzie są chrześcijanie, jest katecheta, t. j. człowiek świecki, żadnych święceń nie mający, jeden z mieszkańców miejscowych, ale przez misyonarza lepiej wyuczony; ludzi o bystrym umyśle i dobrej woli na ten urząd się wybiera. Katecheta co niedzielę i święto wiernym czyta naukę z książki przez misyonarza wyznaczonej, przewodniczy im w modłach i śpiewach, uczy katechizmu dzieci i gotujących się do chrztu dorosłych; a gdy kto w miejscu zachoruje i blizkim jest śmierci, a misyonarza niema, katecheta idzie do niego i poucza go o skrusze doskonałej, z miłości ku Bogu pochodzącej, i pomaga mu ją wzbudzić. Tak wierni, żyjący wśród pogan, ratują swe dusze przy śmierci.“ Tak opowiadał misyonarz.

Najmilsi, my mamy wśród siebie kapłanów, ale i pośród nas jakże częste wypadki śmierci bez kapłana. Niedawno wpada do mnie jeden człowiek zdyszany i mówi: „proszę księdza proboszcza, parobek u kmiecia tego a tego przy młócce nagle upadł i kona; proszę spieszyć do niego, ale prędko, bez Komunii św., bo jej nie przyjmie, pianę z ust toczy; prędko, prędko!“ Biegnę

tedy, nie idę, lecz biegnę; spotkałem wóz, jadący po snopki, zatrzymuję, siadam między literki, jadę; nie straciłem ani minuty czasu. Przybywam na miejsce, ale za późno; ten, do którego spieszyłem, już nie żyje! Trzeba tedy i nam umieć wzbudzać w sobie skruchę doskonałą!

Ale nikt nie będzie umiał wzbudzić jej przy śmierci, jeżeli jej nie będzie często wzbudzał za życia i dobrego zdrowia. Dlatego radzę wam co wieczór robić rachunek sumienia z dnia upłynionego, a potem wzbudzać w sobie skruchę doskonałą za swe grzechy. Wszak kładąc się spać, także nie wiemy, czy się nazajutrz obudzimy; wszak śpiewamy z rana:

Wielu w sen śmierci popadli,
Co się wczoraj spać pokładli.

A w Sakramencie Pokuty, na spowiedzi, czy koniecznie potrzeba mieć skruchę doskonałą? Nie; w Sakramencie Pokuty, gdy kapłan rozgrzesza, nie jest koniecznem mieć skruchę doskonałą, jedynie z miłości Bożej płynącą, ale wystarcza skrucha niedoskonała, byleby była nadprzyrodzoną, skrucha dla bojaźni piekła, dla utraty nieba, dla szkarady grzechu. Jeżeli kto bowiem żałuje za grzechy dla bojaźni piekła, dla utraty nieba, dlatego, że z wiary poznał, jak szkaradnym jest grzech, tego skrucha jest dobrą, mieści w sobie przynajmniej początek miłości Bożej; spowiedź i rozgrzeszenie kapłańskie dopełnia reszty i jedna go z Bogiem. Ale powinniśmy się starać także i na spowiedzi mieć skruchę doskonałą. Strzelec, gdy strzela do celu, zawsze mierzy nieco wyżej, wiedząc, że strzała w locie opadnie. Podobnie i my, mając iść do spowiedzi, starajmy się o skruchę doskonałą, byśmy z największą gorącością ducha sobie poczynając, mogli ufać, żeśmy choć przynajmniej niedoskonałą mieli, żeśmy bez skruchy się nie spowiadali.

A cóż należy czynić, aby mieć skruchę nadprzyrodzoną? Należy naprzód prosić Pana Boga o łaskę żalu, bo bez łaski Bożej nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie zdołamy. Należy dalej rozważać, czego nas wiara uczy o złości grzechu i o karach jego. W tym celu św. Karol Boromeusz radzi odby-

wać myślą trzy stacye: jedną w piekle, drugą w niebie, trzecią na górze Kalwaryi. Zanim pójdziesz do spowiedzi, obejdź myślą trzy stacye. Pierwszą stacyę uczyń w piekle. Zstąp myślą do piekła. Rozważ te męki straszne i wieczne, które tam potępieni cierpią już teraz na duszy, i te, które cierpieć będą na ciele po dniu ostatecznym. Boga stracili na zawsze..., *robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie* [10])... Myśl dalej: na te kary i męki, na ten ogień i ja przez moje grzechy zasłużyłem..., ach, żałuję dlatego za me grzechy!... — Drugą stacyę uczyń w niebie. Wstąp myślą do nieba. Rozważ radości nieba. *Oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują* [11])... Zbawieni oglądają Boga.., Maryę..., Aniołów, Świętych!... smutku ani krzyku ani boleści w niebie nie będzie! Myśl dalej: a to niebo, niebo szczęśliwe, szczęście wieczne ja straciłem przez moje grzechy!—gdybym był zaraz po grzechu umarł, nie posiadłbym tego nieba!... ach, jakże dlatego żałuję za mój grzech, za moje grzechy! — Trzecią stacyę uczyń na górze Kalwaryi. Przenieś się myślą na Kalwaryę! Tam na krzyżu wisi Pan Jezus! Jakże cierpi!... Cierpi na ciele..., grzbiet Jego rózgami zsieczony..., ramię ciężarem krzyża zgniecione..., głowa cierniową koroną skłuta, krew z niej ciecze..., ręce i nogi gwoździmi przebite...; woła: *pragnę*, bo krew Go uszła i gorączka Go pali!... Cierpi na duszy..., woła: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił!...* Opuścił Go Ojciec, odjął Mu pociechy, bo On ofiarą za grzeszników. Któż jest ten Jezus cierpiący? To Bóg. Bóg stał się człowiekiem, by mógł cierpieć i przez mękę nas odkupić... I myśl dalej: a ja tak dobrego Boga obraziłem!... Ach, jakże za to żałuję!... Więcej tego nie uczynię!... Już teraz żałuję nie dlatego, że na piekło zasłużyłem, że niebo utraciłem, ale że obraziłem Boga, który miłością wieczną umiłował mię..., Boga, dobro najwyższe i nieskończonej miłości godne, które też teraz miłuję i miłować chcę na wieki!...

Zapamiętajże sobie te trzy stacye, obchodź je myślą przed każdą spowiedzią, byś przez to skruchę w sobie wzbudzał.

---

[10]) Mar. IX, 43.
[11]) I Kor. II, 9.

O **przedsięwzięciu poprawy** krótko tylko mówić będę.

Przedsięwzięcie poprawy jest to szczera wola niegrzeszenia dalej i poprawienia życia.

Przedsięwzięcie poprawy jest tak samo konieczne do odpuszczenia grzechów, jak skrucha. Cóżby synowi marnotrawnemu było przyszło z tego, że żałował, iż odszedł od ojca, gdyby nie był dodał: *wstanę i pójdę do ojca mego,* wrócę do ojca mego?... Bez mocnego przedsięwzięcia poprawy, niema prawdziwej skruchy. Choćby kto zapewniał, że boleje nad popełnionymi grzechami, jeżeli nie ma szczerej woli unikać ich na przyszłość, łudzi tylko i oszukuje samego siebie.

Ale dlaczego wystarczy o przedsięwzięciu poprawy krócej powiedzieć? Dlatego, że przymioty, jakie ono mieć winno, są takie same, jak przymioty skruchy.

A mianowicie powinno przedsięwzięcie poprawy być: 1) **wewnętrzne**, t. j. nie wystarcza usty mówić: „obiecuję się poprawić," ale trzeba prawdziwie mieć stałą wolę poprawić się;— powinno być 2) **powszechne**, t. j. nie z niektórych tylko grzechów, ale ze wszystkich, a co najmniej ze wszystkich śmiertelnych trzeba stanowić poprawić się; — powinno być 3) **nadprzyrodzone**, t. j. powinniśmy stanowić poprawę nie dla ziemskich pobudek, ale dla miłości Pana Boga, a przynajmniej dla bojaźni piekła, dla dostania się do nieba.

Kto ma mocne przedsięwzięcie poprawy, ten zarazem stanowi unikać okazyi czyli sposobności do grzechu, t. j. tych osób, tych miejsc, które mu były powodem do grzechu;—stanowi używać środków koniecznych do poprawy życia, a takimi środkami są osobliwie: pamięć na obecność Pana Boga, częsta modlitwa, częsta spowiedź i Komunia św.;—stanowi odprawić pokutę, jaką mu kapłan zada, a wynagrodzić krzywdy, jeżeli je komu na majątku lub sławie wyrządził.

Kto ma mocne przedsięwzięcie poprawy, ten postanawia walczyć osobliwie ze swoim grzechem nałogowym, t. j. z tym grzechem, do którego, często go powtarzając, tak przywykł, że mu się bez wielkiego wysilenia oprzeć nie może; postanawia zdobyć się na to wielkie wysilenie i opierać mu się wytrwale.

Najmilsi! Mając przystąpić do spowiedzi i Komunii wielkanocnej, proście Boga o łaskę skruchy i przedsięwzięcia poprawy. Proście, by skrucha wasza wraz z przedsięwzięciem poprawy była tak wielką, jak skrucha Maryi Magdaleny, o której Pan Jezus powiedział: *Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała* [12]); jak skrucha Piotra, gdy upadłszy, począł zaraz płakać i tak płakał całe życie, że jako mówi podanie, od ustawicznych łez rowki mu się pod oczyma potworzyły, aż wreszcie umierając krwią zapłakał, bo głową na dół za wyznawanie Chrystusa był ukrzyżowany; aby skrucha wasza była tak wielką, jak skrucha dobrego łotra, który zasłużył usłyszeć od Pana, że będzie z Nim w raju. Amen.

Kazanie I

O MĘCE PAŃSKIEJ.

Wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy. Zdrada Judasza. Ostatnia Wieczerza.

KAROL JÓZEF FISCHER
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

Wyleję na dom Dawidów i na obywatele Jeruzalem ducha łaski i modlitw: i patrzeć będą na mię, którego przebodli: i płakać go będą płaczem jako nad jednorodzonym, i będą Go żałować, jako żałują przy śmierci pierworodnego.

Zach. XII, 10.

Temi słowy, najmilsi, Prorok przepowiedział, że *dom Dawidów i obywatele Jeruzalem*, to jest Kościół święty i wierne jego dzieci, od Boga duchem *łaski i modlitw* napełnione, będą na Chrystusa Pana za nas umęczonego *patrzeć*, t. j. będą mękę Jego

[12]) Łuk. VII, 47.

rozmyślać i będą nad Chrystusem cierpiącym *płakać* i żalem się przejmować, podobnie jak rodzice płaczą i żalem są przejęci, gdy im umrze syn jednorodzony albo pierworodny. Ta przepowiednia spełniła się i codzień się pełni: Kościół święty mękę Pana Jezusa ma we czci wielkiej i na jej pamiątkę ustanowił wiele uroczystości i nabożeństw, a dusze pobożne wszystkich czasów miały i mają wielkie nabożeństwo do męki Pańskiej i rozmyślają ją ze współczuciem i wielką miłością.

Naród nasz polski odznacza się z dawna wielkiem nabożeństwem do męki Pańskiej. Z nabożeństwa ku męce Pańskiej polacy w piątek, w dzień męki Pańskiej, przez długie wieki wstrzymywali się nie tylko od mięsa, ale także od nabiału. Z nabożeństwa ku męce Pańskiej powstał w Polsce zwyczaj, gdzie indziej nieznany, ubierania w wielki Piątek Grobu Pańskiego, do którego się Najświętszy Sakrament przenosi. Ku uczczeniu męki Pańskiej rozpowszechniło się w Polsce, oprócz znanej na całym świecie Drogi krzyżowej, jeszcze inne, niemniej rzewne nabożeństwo, t. j. *Gorzkie Żale*. Nie mają tego nabożeństwa inne narody; usłyszysz ich nutę i śpiew tylko tam, gdzie brzmi polska mowa. (A trzeba wam wiedzieć, że na prośbę biskupa naszego, ś. p. ks. Macieja Hirschlera, udzielił Ojciec święty Leon XIII odpustu siedm lat tym wszystkim, ktorzy w kościołach dyecezyi przemyskiej o. ł. śpiewaniu Gorzkich żali przynajmniej z sercem skruszonem są obecni, i pozwolił ten odpust także za dusze zmarłych ofiarować (23 maja 1879).

I dobrzeć to, że ojcowie nasi mieli nabożeństwo do męki Pańskiej, i że w naszych czasach ono nie ustaje. Niema bowiem nic słuszniejszego, nic pożyteczniejszego i nic Bogu milszego nad męki Pańskiej pobożne rozmyślanie.

Niema nic słuszniejszego nad męki Pańskiej rozmyślanie. Skoro bowiem Chrystus Pan za nas cierpiał i umarł, *zranion jest za nieprawości nasze, zstart jest za złości nasze* [1]), czyż obowiązek wdzięczności nie wymaga po nas, byśmy pomni byli męki i śmierci Jego?

Niema nic pożyteczniejszego nad męki Pańskiej rozmyślanie.

---

[1]) Izaj. LIII, 5.

To rozmyślanie pożyteczne jest grzesznikom. Święty Bernard pisze, że męka Pańska do dziś dnia to sprawia, że drży *ziemia*, *skały* się padają, *groby* się otwierają. Ci bowiem, którzy ją rozmyślają, choćby się zwać mogli *ziemią*, dla przywiązania do dóbr ziemskich, muszą zadrżeć na widok, że Bóg dla grzechów naszych Synowi swemu uie przepuścił; choćby byli do *skał* podobni przez zatwardziałość serca, muszą kruszyć się w sercu patrząc na gorzkość męki, którą Chrystus za nas podjął; choćby wstydzili się grzechy swe wyznawać i taili je i przez to byli podobni *grobom* zamkniętym, muszą skłonić się do tego, by otworzyli swe serca w szczerej spowiedzi i zgniliznę grzechów z serc swych wyrzucili [2]). Pożyteczne jest rozmyślanie męki Pańskiej także sprawiedliwym i miłującym Boga, bo ci przez nie rozpalają się jeszcze większą miłością Boga. Rzekł Chrystus Pan: *Ja jeśli będę podwyższon od ziemi, wszystko pociągnę do siebie. A mówił to,* dodaje Ewangelista, *oznajmując, jakową śmiercią miał umrzeć* [3]). Widok Chrystusa Pana na krzyżu podwyższonego wszystkie serca pociąga do Niego. Męka Pańska okazuje nam miłość Serca Jezusowego ku nam i serca nasze zapala do wzajemnej miłości.—Pozostawił nam nadto Chrystus Pan w męce swojej wszystkich cnót najwznioślejsze przykłady, które przez rozmyślanie tej męki naśladować się uczymy.

Niema wreszcie nic Bogu milszego, jak męki Pańskiej nabożne rozmyślanie. Okazał to Pan Bóg przez to, że tych Świętych, którzy się odznaczali nabożeństwem ku męce Pańskiej, wielkiemi obsypywał łaskami. Święta Helena, cesarzowa rzymska, z nabożeństwa ku męce Pańskiej postanowiła szukać krzyża, na którym Chrystus Pan umarł, a który niewierni zakopali w ziemię: Bóg dał jej to, czego pragnęła: znalazła krzyż Chrystusów i gwoździe, którymi Ciało Pańskie doń przybite było. — Święty Franciszek Seraficki ustawicznie rozmyślał mękę Pańską: w nagrodę dał mu Bóg łaskę, przedtem niesłychaną, że mu się potworzyły rany na tych miejscach, na których Chrystus Pan miał rany, t. j. na rękach i nogach rany jakoby od gwoździ, w boku rana jakoby od włóczni, i z tych ran krew, osobliwie

---

[2]) Serm. in fer. IV. maj. hebd. [3]) Jan XII, 32, 33.

w piątki obficie płynęła, tak, że jak był naśladowcą Chrystusa przez cnoty, tak i na ciele prawie stał się do Chrystusa podobnym. Do świętej Róży Limańskiej, która ku czci Pana Jezusa cierpiącego pod zakonną zasłoną nosiła koronę z ciernia, Pan Jezus, pokazawszy się jej, rzekł: „różo serca mego, bądź moją oblubienicą.“ — Do świętej Gertrudy, w rozmyślaniu męki Pańskiej prawie nieustającej, Pan Jezus rzekł, że miło Mu mieszkać w jej sercu. Wielu Świętych, którzy mękę Pańską często i gorąco rozmyślali, wynagrodził za to Pan Jezus w ten sposób, że w tem rozmyślaniu wpadali w zachwycenie i nie widzieli nic naokoło siebie oczyma ciała, a za to oczyma duszy mękę Pańską tak oglądali, jak gdyby jej byli przytomni.

Skoro rozmyślanie męki Pańskiej jest tak słusznem, tak pożytecznem, tak Bogu miłem, rozmyślajcie ją często, czytajcie o niej, uczęszczajcie na drogę Krzyżową i gorzkie żale, odmawiajcie często Różańca świętego część drugą, bolesną.

Gdy śpiewacie Gorzkie Żale, rozmyślacie w nich każdym razem krótko całą mękę Pańską. Nie byłoby jednak z tego dosyć pożytku, gdybyście też nie słyszeli męki Pańskiej, opowiedzianej według Ewangelii, bo w takim razie możebyście nawet nie rozumieli Gorzkich Żali, — gdybyście też męki Pańskiej w pojedynczych jej częściach nie rozważali. Aby się tej potrzebie stało zadosyć, ku temu zmierzać mają moje do was przemówienia na Gorzkich Żalach. W każdem z tych kazań część męki Pańskiej wam opowiem, słowy, ile możności, Ewangelii świętej, z potrzebnemi wyjaśnieniami, i do rozmyślania wam podam, pobudzając was do odpowiednich uczuć pobożnych i postanowień. Dzisiaj rozważymy:

1) Wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy, gdzie cierpiał swą mękę.
2) Zdradę Judasza.
3) Ostatnią Wieczerzę Pańską.

W Imię Twoje, o Jezu, rozpoczynamy te rozmyślania, a w nich uderz Jezu, bez odwłoki w twarde serc naszych opoki, byśmy we krwi ran Twoich dusze omyli i by przez mękę Twoją dusze nasze z oziębłych stały się gorącemi! Maryo, dopomóż nam, byśmy ran Syna Twego znamię w sercach mieli wyryte!

Zdrowaś Marya.

I.

Skończył już Pan Jezus lat życia swego ziemskiego trzydzieści i trzy. Wielu uwierzyło weń widząc cuda, które czynił. Lecz byli i tacy, którzy weń nie uwierzyli, którzy Go nienawidzili i chcieli zgładzić. Nieprzyjaciołmi Pana Jezusa byli osobliwie: większość starszych kapłanów żydowskich i Faryzeusze. Kapłanów zaślepiła pycha i zazdrość, bo widzieli, jak wielu idzie za Panem Jezusem; Faryzeuszów zaślepiał gniew, iż im Pan Jezus ich obłudę i ich tajemne grzechy wyrzucał. Nieprzyjaciele Pana Jezusa w ciągu trzech lat, przez które nauczał, nie tylko lżyli Go potwarzami, np. że czarta w sobie ma i mocą belzebuba, książęcia czartowskiego, cuda czyni, ale i nieraz chcieli Go zabić. W Nazarecie *wywiedli Go aż na wierzch góry, na której miasto ich zbudowane było, aby Go zrzucili* [4]), innym razem w Jeruzalem *porwali kamienie, aby nań ciskali* [5]). Pan Jezus im wówczas uchodził, bo chciał dłużej nauczać. Po trzech latach nauczania, Pan Jezus dopuścił, by się spełniły ich zamiary, by Go zabili: bo na to przyszedł, by cierpiał i umarł dla odkupienia naszego. Na miejsce męki wybrał miasto Jeruzalem, gdzie była świątynia żydowska, aby tam był zabity, gdzie zabijano na ofiarę baranki, które były Jego figurą.

Gdy się zbliżała Wielkanoc żydowska, szedł Pan Jezus na to święto do Jerozolimy, jako zwykł był chodzić od dwunastego roku życia i jako wszyscy mężczyźni żydowscy chadzali według prawa Mojżeszowego. I przyszedł z Apostołami do pobliża Betanii, małego miasteczka tuż pod Jerozolimą, u stóp góry, którą zwano Oliwną. A był dzień pierwszy po szabasie, t. j. niedziela. I przed tem miasteczkiem *posłał dwu uczniów, mówiąc im: idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną, i oślę z nią: odwiążcie i przywiedźcie mi; a jeźliby wam kto co rzekł, powiedzcie, że Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je.* I poszli uczniowie, i znaleźli

---

[4]) Łuk. IV, 29.

[5]) Jan VIII, 59.

i uczynili, jako im Pan powiedział, i odwiązali oślę, *na którem jeszcze żaden z ludzi nie siedział*, i przywiedli je do Pana Jezusa. I włożyli na nie szaty swoje, i Pan Jezus wsiadł na nie. I jechał Pan Jezus na oślęciu do Jerozolimy

Trzeba wam wiedzieć, że na południu do dziś dnia nie jest nic niezwykłego widzieć człowieka jadącego na osiołku. Konie tam dla gorąca są zbyt bystre, i po większej części tylko żołnierze ich używają. — *A to się wszystko stało*, mówi św. Mateusz, *aby się wypełniło, co jest powiedziane przez Proroka, mówiącego: powiedzcie córce Syońskiej: oto król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i oślęciu syna podjarzemnej* [6]). Prorokiem, który to przepowiedział, był Zacharyasz. Pan Jezus przez to, że wjeżdżał do stolicy żydowskiej na oślątku, zwierzęciu nie używanem na wojnie, okazał się królem cichym, przynoszącym pokój i zbawienie. — *Tego*, mówi św. Jan Ewangelista, *zrazu nie zrozumieli uczniowie Jego; ale gdy był uwielbion Jezus, tedy wspomnieli, iż to było o Nim napisano i to Mu uczynili* [7]). A gdy się dowiedzieli Żydzi, że Pan Jezus przybliża się do Jerozolimy, wyszła przeciwko Niemu wielka rzesza, bo wielu wierzyło weń, osobliwie, że to było wkrótce po wskrzeszeniu Łazarza. I ta *rzesza bardzo wielka słali szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew*, osobliwie palmy i oliwy, *i na drodze słali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały, mówiąc: Hosanna*, t. j. cześć, chwała, *synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, Hosanna na wysokościach* [8]). A niektórzy z rzeszy rzekli do Pana Jezusa: *Nauczycielu, nałaj uczniom twoim.* Którym On rzekł: *powiadam wam, iż jeźliby ci milczeli, kamienie wołać będą.*

A gdy Pan Jezus przybliżył się do Jeruzalem, *ujrzawszy miasto płakał nad niem, mówiąc: iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą, i syny twe, którzy w tobie są: a nie zostawią w tobie*

---

[6]) Mat. XXI, 1—5.

[7]) Jan. XII, 16.

[8]) Mat. XXI, 8, 9.

kamienia na kamieniu, dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego [9]).

Gdy zaś przybył Pan Jezus do kościoła, i dzieci Mu wołały: *Hosanna Synowi Dawidowemu!* O co rozgniewawszy się przedniejsi kapłani i doktorowie, rzekli Mu: *słyszysz, co ci mówią?* A Pan Jezus im na to: *i owszem, nie czytaliście nigdy, iż z ust niemowlątek i ssących doskonałąś uczynił chwałę?* A to prorokował psalmista Pański [10]).

Patrząc w duchu na ten wjazd tryumfalny Pana Jezusa, ciesz się z tej chwały, którą Pan Jezus odebrał. I ty w sercu twem wołaj Panu Jezusowi *Hosanna!* Postanów, że całem życiem twojem chcesz wołać Panu Jezusowi *Hosanna!* -- Wy dzieci (bo z radością widzę tu dużo dzieci), widząc, że żydowskie dzieci wołały Panu Jezusowi *Hosanna*, nie dajcie się zawstydzić; i wy Pana Jezusa chwalcie jak najwięcej, módlcie się jak najwięcej, do kościoła chodźcie jak najwięcej, —i nie tylko usty, ale i dobrem życiem chwalcie Pana Jezusa!

II.

W te dni: poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, Pan Jezus we dnie bawił w kościele nauczając, a na noc chadzał na górę Oliwną, która była w pobliżu Jerozolimy: tam noce przepędzał na modlitwie czyli rozmowie z Ojcem swoim niebieskim.

Ale nieprzyjaciele Pana Jezusa, a osobliwie starsi kapłani, dotknięci świeżą czcią, jaką Pan Jezus odebrał od rzeszy, pod przewodnictwem arcykapłana Kaifasza naradzili się, jakby Pana Jezusa zgładzić. Bali się jednak, ***aby snać nie stał się rozruch między ludem.*** Dlatego pragnęli Pana Jezusa zdradą pojmać na jakiem osobnem miejscu,— potem znaleźć fałszywych świadków, którzyby zeznawali tak, by Panu Jezusowi można zarzucić bluźnierstwo przeciw Bogu i uznać Go winnym śmierci według zakonu Mojżeszowego, — wreszcie oskarżyć Go przed Piłatem, starostą rzymskim, jako uwodziciela ludu i nieprzyjaciela cesarskiego, by Go Piłat na śmierć skazał.

---

[9]) Łuk. XIX, 39,—44. [10]) Psalm. VIII, 3.

W tych bezbożnych knowaniach przyszedł im na pomoc niestety jeden z Apostołów, Judasz Iskariot.

Judasz miał poruczone staranie o doczesne potrzeby Pana Jezusa i Apostołów. Nosił *mieszek* czyli *woreczek*, w który pobożni ludzie wkładali ofiary pieniężne na utrzymanie Pana Jezusa i Apostołów.—Jest to dowód, że już za czasów Pana Jezusa wierni składali ofiary na potrzeby Kościoła, i to ofiary dobrowolne. Żaden urząd nie czynił podziału, żeby każdy dał według podatku i żeby nie dał więcej jeden, jak drugi: lecz dobrowolnie składali. Zły to katolik, który dobrowolnie nie da nigdy na kościół,—daje tylko z przymusu, gdy urząd datki rozłoży, by kościół w gruzy się nie rozsypał. — Pan Jezus dał był rozkaz Judaszowi, z tego, co było w mieszku, kupować co było trzeba Panu Jezusowi i Apostołom do życia doczesnego, jako to żywność, odzienie, a resztę rozdawać ubogim. Ale Judasz dał się uwieść pokusie, i zaczął z tego mieszka ukradać, zrazu drobne kwoty, potem coraz większe.

Od jakiegoś czasu był i on rozgoryczony na Pana Jezusa za to, że go Pan Jezus zgromił.—Gdy Pan Jezus wskrzesił Łazarza w Betanii, sprawiono Mu tam wieczerzę. A Marta, starsza siostra Łazarzowa, służyła, a Łazarz był jednym z siedzących z nimi u stołu. Marya zaś, młodsza siostra Łazarzowa, *wzięła funt olejku* drogiego *i namazała nogi Jezusowe, i utarła nogi jego włosami swymi, i napełnił się dom wonnością olejku.* Tak okazała wdzięczność swoją Panu Jezusowi za wskrzeszenie brata. A wtedy Judasz, szemrząc, powiedział: *Czemuż tego olejku nie sprzedano za trzysta groszy, a nie dano ubogim?* A świadczy Ewangelista św. Jan, że to mówił, nie iżby miał tak wielką pieczę o ubogich, ale że myślał, że gdyby się tak było stało i pieniądze byłyby się dostały do jego mieszka, byłby mógł przywłaszczyć sobie część ich. Wnet i inni, zgorszeni przez Judasza, zaczęli szemrać: *Na cóż ta utrata? albowiem można było to drogo sprzedać i rozdać ubogim.* A Pan Jezus rzekł: *Czemu się przykrzycie tej niewieście? bo dobry uczynek przeciwko mnie uczyniła. Albowiem zawsze ubogie macie ze sobą, ale mnie niezawsze macie. Bo ta wylawszy ten olejek na ciało moje, uczyniła na pogrzeb mój. Zaprawdę mówię wam, gdziekolwiek będzie przepowia-*

dana ta Ewangelia po wszystkim świecie, i co ta uczyniła, będzie powiadano na jej pamiątkę.

Rozgoryczony tem napomnieniem Judasz, odszedł do przedniejszych kapłanów, wiedząc, że się naradzają nad zgładzeniem Pana Jezusa, i rzekł im: *Co mi chcecie dać, a ja go wam wydam?* A oni naznaczyli mu trzydzieści srebrników. A od onąd szukał sposobności, aby im Pana Jezusa wydał bez rzeszy.

Rozmyślając tę zdradę Judasza, poznaj, jak szkodliwa jest chciwość, do czego ona prowadzi. Judasza doprowadziła nie tylko do krzywdzenia ubogich, ale aż do udziału w zbrodni Bogobójstwa. I dziś chciwość doprowadza ludzi do wielu zbrodni: do kradzieży, do fałszywych przysiąg w procesach, do zabójstw. Zdarza się, że dziewica przez chciwość sprzedaje swą niewinność, w nadziei, że ktoś, mający kilka morgów ziemi, pozbawiwszy ją czystości, potem z musu pojmie ją za żonę; a matka sama ją tego uczy i sposobność do tego podaje. — W naszym kraju mamy wolność pod względem wiary, nikt nas nie zmusza do porzucenia wiary naszej świętej. Ale gdyby też kto chciał tępić u nas wiarę katolicką i ofiarowałby ci mórg pola, trzy morgi pola, pięć morgów pola za to, żebyś przeszedł na przykład na inną wiarę, czybyś też za te morgi nie sprzedał twej wiary, nie zdradził Pana Jezusa? Gdyby kto dla wytępienia wiary zakazywał księżom Mszę odprawiać, spowiadać i chrzcić, a tybyś wiedział, że jakiś ksiądz tajemnie Mszę odprawia, spowiada i chrzci, i dawanoby ci 30 złr., 100 złr. za to, żebyś wydał, który to ksiądz czyni, czybyś też za pieniądze nie stał się Judaszem, nie zdradził tego księdza?... Uważ także, że Judasz zaczął od małych kradzieży, a zaszedł daleko. Postanów unikać początków złego, unikać złego w samym jego zarodzie, wystrzegać się i małych grzechów, bo one prowadzą do wielkich. *Kto gardzi małemi rzeczami, powoli upadnie*[11]).

III.

W czwartek mieli żydzi pożywać *baranka wielkanocnego* na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej.

[11]) Ekkli. XIX, 1.

W czasach dawnych byli żydzi w niewoli w Egipcie. Zaszli tam w czasie głodu. Z czasem uczynili ich egipcyanie swymi niewolnikami. Gdy bardzo byli uciśnionymi, Pan Bóg ulitowawszy się nad tym narodem, który wybrał, by zeń wyszedł Zbawiciel, posłał sługę swego Mojżesza, by ich z niewoli wyprowadził. Faraon, król egipski, nie chciał żydów wypuścić. Pan Bóg karał go za to dziesięcioma plagami. Dziesiąta plaga była, że w całym Egipcie jednej nocy wymarli wszyscy synowie pierworodni. Przed oną nocą rozkazał Pan Bóg żydom, by w każdym domu zabili baranka, i krwią jego namazali drzwi i progi swych domów, a baranka upiekli. I rzekł im Pan Bóg, że onej nocy Anioł Pański przejdzie ziemię egipską i będzie zabijał synów pierworodnych, a na którym domu ujrzy krew baranka, ominie. Uczynili żydzi, jako im Bóg rozkazał. Nocy onej wymarli wszyscy pierworodni synowie egipcyan, od pierworodnego Faraonowego, który siedział na stolicy jego, aż do pierworodnego pojmanej, która była w ciemnicy, — zginęło też wszelkie pierworodne z bydląt. Wszczął się wielki krzyk w Egipcie, bo nie było domu, w ktorymby nie leżał umarły. Wtedy Faraon wypuścił żydów z niewoli. I jedli żydzi upieczonego baranka na drogę, biodra mając opasane i buty na nogach i trzymając kije czyli laski podróżne w rękach, a jedli spieszno, — i napiekłszy na drogę chlebów przaśnych, bo zakwaszać ciasta czasu nie było, wyszli z Egiptu.—Że ten baranek był figurą Pana Jezusa, każdy poznaje. Krew baranka na drzwiach zachowała pierworodnych żydowskich od śmierci: krew Pana Jezusa wylana zachowuje nas wszystkich od śmierci wiecznej. — Na pamiątkę wyjścia z Egiptu ustanowił Mojżesz z rozkazu Bożego żydom święto Wielkiejnocy. Nazwał to święto *Wielka Noc*, bo tej nocy cudem wielkim wybawił Pan Bóg naród wybrany z niewoli.—W każdą Wielkanoc jedli żydzi baranka i chleby przaśne na pamiątkę. Baranka tego zwali *Phase* albo *Pascha*, to jest *przejście Pańskie.*

Przed czwartkiem tedy Pan Jezus posłał Piotra i Jana, mówiąc: *Szedłszy zgotujcie nam Paschę, abyśmy pożywali. A oni rzekli: Gdzie chcesz, abyśmy nagotowali? I rzekł do nich: Oto gdy wy wnijdziecie do miasta, spotka się z wami człowiek niosący dzban wody: idźcież za nim do domu, do którego wnijdzie. A po-*

wiecie gospodarzowi domu: Nauczyciel mówi tobie: gdzie jest złożenie, kędybym jadł Paschę z uczniami moimi? A on wam ukaże wieczernik wielki usłany: tamże nagotujecie. A odszedłszy znaleźli, jako im powiedział, i zgotowali Paschę [12]). A gdy przyszedł wieczór, usiadł Pan Jezus do wieczerzy i dwunastu Apostołów z Nim.—Ta wieczerza zowie się *Wieczerzą Pańską* albo *Ostatnią Wieczerzą*.

Cztery są główne momenta czyli najważniejsze chwile tej wieczerzy.

Naprzód Pan Jezus pożywał z Apostołami baranka. Zakon z obrządkami wypełnił. To pierwszy moment Ostatniej Wieczerzy.

Potem Pan Jezus *wstał od wieczerzy i złożył* zwierzchnią swą szatę uroczystą, *a wziąwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody w miednicę, i począł umywać nogi uczniów, i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał. Przyszedł tedy do Symona Piotra. I rzekł mu Piotr: Panie, ty mnie nogi umywasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: co ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale dowiesz się potem. Rzekł mu Piotr: nie będziesz mi umywał nóg na wieki. Odpowiedział mu Jezus: jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną. Rzekł mu Symeon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę. Rzekł mu Jezus: kto omyty jest, nie potrzebuje, jedno żeby nogi umył, ale jest czysty wszystek. I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy. Albowiem wiedział, któryby był, co go miał wydać: dlatego rzekł: nie jesteście wszyscy czystymi. Gdy tedy umył nogi ich i wziął szaty swe, siadłszy zasię, rzekł im: wiecie, com wam uczynił? Wy mnie zowiecie Nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie, bomci jest. Jeśli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili* [13]). — Umywając nogi Apostołom na kilka godzin przed męką swoją, Pan Jezus jakby testamentem zostawił nam tę naukę, żeśmy powinni jedni drugim nieść przysługi, w potrzebie wzajemnie się wspierać, — pielęgnować chorych, kaleki, starców, przezwyciężając wstręt do

---

[12]) Łuk. XXII, 8—13. [13]) Jan XIII, 4—15.

ich cielesnych ułomności. Bo nogi czyjeś umywać nie jest miło, a Pan Jezus to czynił, wstręt przezwyciężając. Umywanie nóg Apostołom to drugi moment Ostatniej Wieczerzy.

Następnie Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament. *Wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował.* Dlatego odchodząc — zostawił jednak siebie samego w Najśw. Sakramencie. — Już dawniej mówił uczniom swym, że da do pożywania Ciało swe i Krew swoją. Teraz to spełnił. — Poznali Apostołowie, że się zbliża chwila uroczysta. Pan Jezus wziął w ręce chleb i wzniósłszy oczy swe do nieba, do Ojca swego wszechmogącego, błogosławił go, łamał i dał Apostołom, mówiąc: *Bierzcie i pożywajcie: to jest Ciało moje.* Następnie wziął kielich z winem i znów wzniósłszy oczy do nieba, błogosławił i dawał Apostołom, mówiąc: *Bierzcie i pijcie: to jest kielich Krwi mojej nowego i wiecznego przymierza, tajemnica wiary, która za was i za wielu będzie wylaną na odpuszczenie grzechów.* Tak Pan Jezus zamienił chleb i wino w Ciało i Krew swoją złączone z duszą Jego i Bóstwem: siebie samego w rękach nosił. Wreszcie rzekł Apostołom: *To czyńcie na moją pamiątkę.* Temi słowy dał moc Apostołom i ich następcom, t. j. biskupom i kapłanom, by też na ich słowa zamieniały się chleb i wino w Ciało i Krew Jego. To się dzieje przy Mszy św. — Dziękuj Panu Jezusowi za to, że zostawił nam siebie samego. Zarazem niech się serce twe przejmie boleścią, że zaraz przy pierwszej Komunii znalazł się taki, co przyjął Pana Jezusa po świętokradzku. Tym był Judasz, który był w grzechu śmiertelnym.— Ustanowienie Najśw. Sakramentu to trzeci moment Ostatniej Wieczerzy.

Zbliżył się jej moment czwarty i ostatni. Pan Jezus *zatrwożył się duchem i oświadczył i rzekł: zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mię.* Pojrzeli tedy uczniowie jeden na drugiego, nie wiedząc, o kimby mówił. I poczęli każdy mówić: *azażem ja jest, Panie?* A On odpowiadając, rzekł: *który macza ze mną rękę w misie, ten mię wyda. Syn ci człowieczy idzie, jako napisano o nim: ale biada onemu człowiekowi, przez którego Syn człowieczy będzie wydan; dobrzeby mu było,*

aby się był nie narodził on człowiek. A Judasz także zapytał: *azażem ja jest, Mistrzu?* Rzekł mu Jezus: *tyś powiedział.* — Św. Jan siedział przy Panu Jezusie. Był to Apostoł, którego Pan Jezus tak umiłował, że on siebie samego nazywa *uczniem, którego umiłował Jezus.* Siedział, jako mówi Ewangelia, *na łonie Jezusowem*, t. j. tak blizko, że Pan Jezus mógł go ręką objąć. Wiecie, że dla wielkiej jego czystości tak go Pan Jezus umiłował. Skinął nań św. Piotr i rzekł mu: *kto jest, o którym mówi?* On tedy oparłszy głowę o piersi Jezusowe, spytał: *Panie, kto jest?* Odpowiedział Jezus: *on jest, któremu ja omoczony chleb podam.* A omoczywszy chleb, dał Judaszowi. I wstąpił w Judasza szatan, i zatwardził się w złem. I rzekł mu Jezus: *co czynisz, czyń rychlej.* A tego żaden nie rozumiał z siedzących, i sądzili, że Jezus mu rzekł: nakup, czego nam potrzeba na dzień święty, albo iżby co dał ubogim. I Judasz wyszedł. A noc była. I rzekł Pan Jezus: *wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze mnie tej nocy. Albowiem jest napisano: uderzę pasterza, i rozproszą się owce trzody. Lecz gdy zmartwychwstanę, uprzedzę was do Galilei.* A św. Piotr rzekł: *choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja nigdy się nie zgorszę.* Rzekł mu Jezus: *zaprawdę powiadam ci, iż tej nocy, pierwej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz.* Rzekł Mu Piotr: *Choćby mi też z tobą przyszło umrzeć, nie zaprę się ciebie.* Tak i inni uczniowie mówili.

Rozmawiał jeszcze Pan Jezus długo z Apostołami; mówił im o swej męce i zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu i o zesłaniu Ducha Świętego i o przyszłych prześladowaniach Kościoła, uczył o potrzebie łaski Bożej i napominał uczniów do wzajemnej miłości.

Wreszcie na dziękczynienie po wieczerzy odprawił z Apostołami hymn czyli pieśń pobożną — i wyszedł z nimi na górę Oliwną.

To wszystko, cośmy dziś rozmyślali, było przygotowaniem do męki Pańskiej zewnętrznej, do męki cielesnej. Ale w duszy już Pan Jezus cierpiał mękę, za którą niech odbiera od nas cześć i chwałę i miłość. Amen.

Kazanie II

O MĘCE PAŃSKIEJ.

Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu. Jego pojmanie.

KAROL JÓZEF FISCHER
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

Niech przyjdzie miły mój do ogrodu swego, a niech je owoce jabłek jego. *Pieśń V, 1.*

Najmilsi! Ogród uważany jest zawsze za miejsce, w którym można użyć odpoczynku, ochłody, orzeźwienia, niewinnej rozkoszy. Dlatego Oblubienica w Pieśni nad pieśniami mówi: *Niech przyjdzie miły mój do ogrodu swego, a niech je owoce jabłek jego.*—Ale Pan nasz w ogrodzie zaczął swą mękę; zamiast pożywać chłądzące owoce, zaczął w nim pić kielich męki swojej. W ogrodzie, w raju rozkoszy, który zaszczepił był Pan Bóg od początku, upadł rodzaj ludzki, zgrzeszyli pierwsi rodzice: dlatego w ogrodzie Jezus nasz zaczyna dzieło odkupienia. — Początek męki Pańskiej w ogrodzie czyli ogrójcu Oliwnym, zwanym po hebrajsku Gethsemani, dzisiaj rozważymy, a mianowicie:

1) ciężki smutek i modlitwę Pana Jezusa w ogrójcu;
2) pojmanie Jego.

Dopomóż nam Maryo, *Jezusa w ogrójcu zlanie potu krwawym potokiem* tak rozważyć, byśmy czuli *gwałt Twojej żałości.*

Zdrowaś Marya.

I.

Po Ostatniej Wieczerzy wyszedł Pan Jezus w nocy z Apostołami za potok Cedron, który był zawsze mętny, do niego bo-

wiem spływała z pobliża świątyni krew baranków i innych zwierząt, zabijanych na ofiarę. Dlatego zwany był *Cedron*, t. j. czarny. To przejście Zbawiciela przez strumień było wspomniane przez Proroka Psalmistę: *Ze strumienia na drodze pić będzie, dlatego wywyższy głowę* [1]). I przyszedł Pan Jezus do wsi, którą zowią Gethsemani; tam był ogród oliwny. W tym ogrodzie zwykł był Pan Jezus, jak wspomniałem przeszłej niedzieli, w czasie pobytu swego w Jerozolimie noce na modlitwie przepędzać. — Wiedział Pan Jezus, że tu Go Judasz wyda, a pomimo to przyszedł tu, dając nam przez to naukę, że pobożnych naszych zwyczajów i ćwiczeń nie powinniśmy łatwo zaniedbywać.

W ogrodzie rzekł Pan Jezus do Apostołów: *Siedźcie tu, aż pójdę ondzie i będę się modlił.* I zostawił ośmiu Apostołów, a wziął ze sobą dalej w głąb ogrodu trzech, Piotra, Jakóba i Jana. *I począł się smucić i tęsknić sobie.* Tedy im rzekł: *Smętna jest dusza moja aż do śmierci. Czekajcie tu, a czujcie ze mną.* I oddalił się od nich tak daleko, jakoby mógł docisnąć kamieniem. A klęknąwszy na kolana, padł na oblicze swoje, modląc się i mówiąc: *Ojcze mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty.* Trzykroć Pan Jezus długo się modlił, a tę modlitwę przerywał i chodził do Apostołów upominać ich, by i oni się modlili, bo ciężka chwila się zbliża: by w niej nie wpadli w pokusę. A znachodząc ich śpiących, upominał ich: *tak? nie mogliście jednej godziny czuć ze mną? czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duchci wprawdzie jest ochoczy, ale ciało mdłe.* A osobliwie Piotrowi mówił: *Szymonie śpisz? nie mogłeś czuć jednej godziny?* I znów wracał i modlił się: *Ojcze mój, jeśli nie może ten kielich odejść, jedno żebym go pił, niech się dzieje wola Twoja. — I ukazał mu się Anioł z nieba posilając go. A będąc w ciężkości dłużej się modlił. I stał się pot jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię.*

Pełnym tajemnic jest ten smutek Pana Jezusa.

Zanim zaczniemy zastanawiać się nad jego przyczynami, uczynić muszę uwagę, że w całem rozmyślaniu męki Pańskiej trzeba na to pamiętać, że Pan Jezus prawdziwie cierpiał. Nie

---

[1]) Ps. CIX, 7.

zdawało się, że cierpi, ale prawdziwie cierpiał. To jest artykuł wiary: w składzie Apostolskim mówimy, że Pan Jezus jest *umęczon*, t. j. że cierpiał. Pan Jezus jest i prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem w jednej osobie. Cierpiał jako człowiek, na ciele i duszy ludzkiej. Na swoje człowieczeństwo tak dopuścił cierpienie, *jakoby tylko człowiekiem, a nie Bogiem był* [2]). Nie byłby nas odkupił, gdyby nie był prawdziwie cierpiał.

Zapytacie tedy, jakie były przyczyny tak wielkiej ciężkości Pana Jezusa, że aż mówił: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci,— Ojcze, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich*, t. j. ta męka, jakby kielich bardzo gorzkiego napoju, — że aż *stał się pot jego jakby krople krwi zbiegającej na ziemię?*

O ile zwykły człowiek przeniknąć zdoła myśli Boga - Człowieka, przyczyny tej ciężkości były następujące:

Pierwsza przyczyna była bojaźń męki i śmierci. Pan Jezus, ponieważ jest Bogiem, wiedział, co nań przyjść miało; wszak przepowiedział, że *będzie wydan poganom, i będzie naigrawan i ubiczowan i uplwan, a ubiczowawszy zabiją go* [3]). Jako człowiek lękał się tych mąk strasznych. Zwykły człowiek, który ma cierpieć katusze, nie zna naprzód siły bólu, i żywi do ostatka jakąś nadzieję wybawienia. Pan Jezus wiedział naprzód ilość biczów, jakie miał otrzymać, wiedział, jak głęboko wejdzie Mu w głowę korona cierniowa, jak wyprężone będą członki Jego i nerwy na gwoździach na krzyżu, znał naprzód siłę bólu każdego. Dlatego bojaźń Jego przed katuszą była większa, niż innych ludzi mających cierpieć. — Powiesz: święci Męczennicy cierpieli bardzo wielkie katusze, a znosili je z weselem, np. św. Szczepan, św. Wawrzyniec. Odpowiadam: Męczenników Pan Bóg w mękach pocieszał, siły im dodawał, np. św. Szczepan, mając iść na męczeństwo, widział niebiosa otworzone i Pana Jezusa stojącego po prawicy Bożej. Pan Jezus nie dopuścił w tej ciężkości swojej, by Bóstwo Jego niosło Mu pociechę. Później, gdy już cierpiał wobec ludzi, siłą woli swej ludzkiej pokonywał bojaźń męki. Tu przy ukochanych swych trzech uczniach, a potem w samotności w ogrójcu, przypuścił na się całą bojaźń

---

[2]) Kat. Rzym. I, V, 13. [3]) Łuk. XVIII, 32, 33.

męki, całą ciężkość konania, by więcej wycierpiał, by wysłużył nam obfite odkupienie i okazał nadmiar swej miłości.—Ale były i inne sroższe jeszcze przyczyny tej ciężkości Pana Jezusa i Jego krwawego potu.

Drugą przyczyną tak wielkiej ciężkości Pana Jezusa była obrzydliwość grzechów naszych, które teraz Pan Jezus miał wziąć na się według słów: *Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy,—a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas* [4]). W świątyni Starego Zakonu w dniu Oczyszczenia czyli Sądnym odprawiał się obrzęd taki, że arcykapłan wziąwszy kozła, wkładał obiedwie ręce swoje na głowę jego i wyznawał wszystkie nieprawości synów Izraelowych i wszystkie występki i grzechy ich, jakoby je wkładał na kozła, którymi przeklinając głowę jego, wypuszczał go przez człowieka nagotowanego na puszczę [5]). Podobnie teraz Pan Jezus brał na się wszystkie nieprawości synów ludzkich i wszystkie występki i grzechy ich, by je wyniósł za bramę Jerozolimy, na górę Kalwaryi..., miał się przyznać do nich, jakby do swoich, przyoblec się w nie podobnie, jak się Jakób przyoblekł w szaty Ezawa i skórki koźlęcia. I cóż się dziwisz, że biorąc je na się, od wzdrygania krwawo się pocił i wołał: *Jeśli można, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich?...* Raczej poznaj stąd, jak szkaradnym, jak wielkiem złem jest grzech!

Trzecią przyczyną smutku,—i to najważniejszą,—była Panu Jezusowi myśl, że dla wielu męka Jego będzie daremną..., bo będą złymi, nie będą chcieli korzystać z zasług Jego, nie będą chcieli korzystać ze środków zbawienia danych Kościołowi, — i tak z własnej winy owoców odkupienia nie zakosztują i mimo męki Jego pójdą do piekła. *Cóż za pożytek we krwi mojej* [6]) dla tylu dusz, które ze swej winy pójdą na potępienie?—wołało miłujące serce Jezusowe. — O lękajmy się, byśmy także nie byli z liczby tych, dla których Krew Pańska wylana jest daremnie.

Przyczyną smutku Pana Jezusa była także zdrada Judasza; oziębłość innych Apostołów, o których Pan Jezus wiedział, że za chwilę Go opuszczą; blizki upadek Piotra; zatwardziałość żydów; kara, jaka na żydów spaść miała za tę zbrodnię Bogobój-

---

[4]) Izaj. LIII, 6. [5]) Kapł. XVI, 21. [6]) Ps. XXIX, 10.

stwa; — wszak Pan Jezus z ich narodu wyszedł, — wszak i kilka dni przedtem płakał nad Jerozolimą, iż nie miał z niej pozostać kamień na kamieniu...

Staraj się wyobrazić sobie dobrze ciężkość Pana Jezusa i całą chwilę, jakbyś na wszystko własnemi patrzył oczyma: to będzie duszy twej pożytecznem. Noc, — ciemno, — ogród, lecz nie widać w nim zieloności, drzewa czernią się wśród nocy, — głucho wszędzie, — wiatr tylko liśćmi szeleszcze złowrogo. — W oddali widać światła: to Jerozolima, to się świeci u kapłanów i doktorów zakonnych, którzy w gorączkowem usposobieniu czekają na Pana, by Go tej nocy osądzić. Tam w Jerozolimie roi się od pielgrzymów, którzy przyszli na święta, którzy przed kilku dniami wołali *Hosanna,* a jutro wołać będą *ukrzyżuj!*

Nieco bliżej jakieś światła ruchome migocą — to nikną w dolinie, to znów się okazują na wzgórzu: to Judasz z rotą, z latarniami, idzie wydać Mistrza swego. Pan Jezus klęczy z obliczem ku ziemi pochylonem, — lęka się, — wzdryga się, — smuci się, — modli się. Z Nim nikt się nie modli, — bo On to jest, który mówił przez Proroka: *Samem tłoczył prasę, a z narodów niemasz męża ze mną* [7]), — Jego uczniowie obojętni na strach i smutek Jego. Ilekroć spojrzy na Jeruzalem w oddali i na te światła ruchome, zwiększa się ciężkość Jego. Pot krwawy występuje kroplami na czoło Jego, — spływa zeń na ziemię, — wiatr chłodny nocy wiosennej dreszczem przejmuje krwią spocone ciało Jego...

Wszystko to dla ciebie, człowiecze!...

. . . .

Wszystkie okoliczności tej modlitwy Pańskiej w Ogrójcu i Jego ciężkiego smutku, są dla nas nauki pełne.

Ze swą ciężkością zwierzył się Pan Jezus trzem umiłowanym Apostołom, ucząc przez to, że nie jest nic złego w zmartwieniu szukać pociechy u zaufanego przyjaciela.

A potem się modlił, by nauczył, że w modlitwie najpewniej znaleźć można pociechę w utrapieniu i ulgę w smutku.

Modlił się długo, *będąc w ciężkości dłużej się modlił,* by

---

[7]) Izaj. LXIII, 3.

nauczył, że nie trzeba w modlitwie ustawać, jeżeliby Bóg zaraz jej nie wysłuchał.

Modlił się na osobności, by nauczył, że w modlitwie trzeba wystrzegać się roztargnień.

Modlił się do Ojca: *nie jako ja chcę, ale jako Ty,* by nauczył, żeśmy powinni we wszystkiem z wolą Bożą się zgadzać.

Od modlitwy trzykroć wstawał i chodził upominać uczniów, by się z Nim modlili, by nas nauczył, że w zmartwieniach własnych nie powinniśmy zaniedbywać naszych obowiązków, a osobliwie pieczy o naszych podwładnych. Zapamiętajcie tę naukę wy rodzice; strzeżcie się, byście z powodu biedy w domu, z powodu niepowodzeń, z powodu jakichkolwiek zmartwień nie zaniedbywali starania o duszne zbawienie waszych dzieci, nie zaniedbywali uczyć dzieci pacierza, wysyłać je do kościoła, czuwać nad ich obyczajami. Trzeba się umacniać na duszy w biedzie i zmartwieniu, a nie zapominać o swoich. Zapamiętajcie też tę naukę, wszyscy przełożeni!

Anioł ukazał się z nieba posilając Pana Jezusa. Jako człowieka posilał Pana Jezusa wysłannik chórów niebieskich. O staraj się i ty być aniołem, któryby niósł pociechę strapionym, nędznym, głodnym, nagim, zziębniętym, chorym, wpadającym w zwątpienie, upadającym na duchu, wpadającym w rozpacz! Jeżeli jednego z takich pocieszysz, będzie ci poczytano, jak gdybyś pocieszył Pana Jezusa w Ogrójcu.

II.

Po trzeciej modlitwie swojej P. Jezus przyszedł do uczniów swoich i rzekł im: *Już śpijcie i odpoczywajcie: oto przybliżyła się godzina, a Syn człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników. — Wstańcie, pójdźmy, oto się przybliżył, który mię wyda.*

A gdy On jeszcze mówił, oto Judasz, jeden z dwunastu, przyszedł, a z nim wielka rzesza z mieczmi i z kijmi i z różną bronią i z latarniami i z pochodniami. Była to rota żołnierzy, a z nimi służebniki, posłane od najwyższych kapłanów i doktorów i starszych i Faryzeuszów; lecz byli między nimi i niektórzy przedniejsi kapłani i kościelni urzędnicy i starsi, którzy przyszli

ziejąc nienawiścią przeciw Panu Jezusowi, chcąc pojmania Jego przypilnować i widokiem pojmanego jak najprędzej się ucieszyć.

W pięknem towarzystwie znajdował się Judasz, uczeń Pana Jezusa! O jak bolało serce Pana Jezusa na widok Judasza na czele takiej zgrai! Mówiło tam serce Jezusowe, jak Prorok przepowiedział: *Człowiek pokoju mego, któremum ufał, który jadał chleb mój, wielkie uczynił nade mną podejście!* [8]) — *By mi był złorzeczył nieprzyjaciel mój, wżdybym był wytrwał; i by był ten, który mię nienawidził, przeciwko mnie wielkie rzeczy mówił, snać bym się był skrył przed nim: — ale ty, człowiecze jednomyślny, wodzu mój i znajomy mój, któryś pospołu ze mną jadał słodkie pokarmy, w domu Bożym chodziliśmy w zgodzie!* [9]) — Jednym z wodzów ludu mego ciebie, Judaszu, postanowiłem, Ciałem mojem i Krwią przed chwilą cię nakarmiłem, a ty idziesz na śmierć mię wydać!

Judasz bojąc się, by siepacze jemu dani zamiast Pana Jezusa nie pojmali w ciemnościach kogo innego i by on nie stracił zapłaty obiecanej za dostawienie Pana Jezusa, dał im znak, mówiąc: *Któregokolwiek pocałuję, ten jest, imajcie go a wiedzcie ostrożnie.* A natychmiast przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: *Bądź pozdrowion Rabbi!*—i pocałował Go. A Jezus rzekł mu: *Przyjacielu, na coś przyszedł? Judaszu, pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego!*—O jak szkaradna rzecz obłuda! O jak szkaradna rzecz w oczy przyjaciela udawać, a poza oczyma knuć zdradę przeciw bliźniemu i dołki pod nim kopać! Strzeż się takiej obłudy, dwulicowości, strzeż się siedzieć na dwóch stołkach, — bo prędzej czy później fałsz, obłuda, zdrada, tajemne knowania wyjdą na wierzch jak oliwa!—Pomyśl także, czy to do Judasza, który Pana Jezusa pocałowaniem wydał, nie są podobnymi ci, którzy grzech zataiwszy, idą do Komunii św...

A tak Pan Jezus widząc wszystko, co nań przyjść miało, wyszedł do siepaczy, i zapytał ich: *Kogo szukacie?* Odpowiedzieli Mu: *Jezusa Nazareńskiego.* Rzekł im Jezus: *Jam jest.* Skoro im tedy rzekł: *Jam jest,* poszli wstecz i padli na ziemię. — Pan Jezus z taką powagą, z takim majestatem wyrzekł te sło-

---

[8]) Ps XL, 10. [9]) Ps. LIV, 13—15.

wa: *Jam jest*, że oni przeląkłszy się, padli na ziemię. A to uczynił Chrystus Pan, aby okazał, że gdyby chciał, mógłby się od męki uwolnić, że *ofiarowan jest, iż sam chciał* [10]).—Skoro ci siepacze teraz, gdy Pan Jezus mając iść na mękę, rzekł im: *Jam jest*, padli na ziemię: jaki strach padnie na grzeszników i niedowiarków i prześladowców Kościoła, gdy Pan Jezus przyjdzie na sąd w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem, i wszyscy Aniołowie z Nim, i usiędzie na stolicy Majestatu swego!... I rzecze niedowiarkom: *Jam jest*, którego słowu, wam przez Kościół mój głoszonemu, nie wierzyliście, którego poznać w pysze waszej nie staraliście się, którego nauki nie znaliście, a jednakeście jej bluźnili, którego Sakramentami i łaskami gardziliście... rzecze im: *Jam jest*, któregoście prześladowali, czemuście mię prześladowali? Teraz przyjdzie na was wszystka krew sprawiedliwa, którąście wylali! Dziś prawo musi ustępować sile; wówczas siła ziemska będzie drżała przed prawem! — I rzecze złym, grzesznym katolikom: *Jam jest*, którym was wezwał do wiary mojej świętej, do Kościoła mego, a którego wy zapieraliście się choć nie usty, to uczynkami waszymi; *Jam jest*, któregoście obrażali waszemi pijaństwami, waszemi nieczystościami, waszemi rozpustami we dnie i w nocy, waszymi bezwstydami, waszemi plugawstwami, waszemi bluźnierstwami, przewrotnością serc waszych!... Teraz grzesząc, mówisz, że się nikogo nie boisz; przyjdzie czas, że się bać będziesz, ale za późno będzie!...

I zapytał Pan Jezus po raz wtóry siepaczy: *Kogo szukacie?* A oni powiedzieli: *Jezusa Nazareńskiego*. Odpowiedział Jezus: *Powiedziałem wam, iżem ja jest. Jeżeli tedy mnie szukacie, dopuśćcie tym*, t. j. Apostołom, *odejść*. A to powiedział Pan Jezus, *aby się*, jak świadczy Ewangelia św. Jana, *wypełniła mowa, którą wyrzekł, iż któreś mi dał, żadnegom z nich nie stracił*.

Zaczęli się tedy siepacze przybliżać do Pana Jezusa, aby Go pojmali. A widząc ci, którzy przy Nim byli, co się dziać miało, rzekli Mu: *Panie, mamyli bić mieczem?* Tedy Szymon Piotr, mając kord, dobył go i uderzył sługę najwyższego kapłana i uciął prawe ucho jego. A słudze było imię Malchus. Rzekł

[10]) Izaj. LIII, 7.

tedy Jezus Piotrowi: *Włóż twój kord w pochwy,—albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą*, to znaczy: prawem Bożem ustanowione jest, by, jeśliby kto przelał krew ludzką, krom urzędu i sprawiedliwości, przelana była krew jego. *Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę?—Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców Aniołów? Jakoż się tedy wypełnią pisma, iż się tak musi stać?*— I dotknął Pan Jezus ucha Malchusowego i uzdrowił Malchusa.

I rzekł Jezus do onych, którzy byli przeciw Niemu przyszli przedniejszych kapłanów i kościelnych urzędników i starszych: *Wyszliście jako na zbójcę z mieczmi i z kijmi! Gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na mię: ale ta jest godzina wasza i moc ciemności.* Zaiste, była to godzina ciemności na żydów, bo i w tem pojmaniu mogli poznać Bóstwo Jezusa Chrystusa: z Boskiej powagi, z jaką rzekł: *Jam jest*, z uzdrowienia Malchusa. O grzeszniku, lękaj się, byś i ty nie doszedł do podobnej ślepoty rozumu i zatwardziałości woli, — by serce twe nie zatwardniało *jako kamień* i nie zbiło się *jako kowalska nakowalnia* [11]).

Rota tedy i rotmistrz i służebnicy żydowscy pojmali Jezusa i związali Go. Tedy uczniowie Jego opuściwszy Go, wszyscy uciekli.

O Jezu, nieprawości to nasze pojmały Cię, a powrozami grzechów naszych związan jesteś! O Jezu, daj, byśmy od Ciebie nigdy przez grzechy nie uciekali, a jeżelibyśmy uciekali, ścigaj nas łaską Twoją i nawróć do siebie, a nie daj nam się odłączać od Ciebie! Amen.

---

[11]) Job XLI, 15.

MOWA ŻAŁOBNA*)

wygłoszona na pogrzebie młodzieńca**)

Ks. Adam Stanisław Krasiński

Biskup Wileński.

Jezus, gdy ujrzał siostrę Łazarza płaczącą, rozrzewnił się w duchu, wzruszył się i zapłakał.

Jan XI, 33, 35.

Sam Chrystus Pan, który nad grobem Łazarza zapłakał, nie potępia łez czułości po stracie najmilszych sercu osób. Nie tak jednak żałość za serce bierze, kiedy syt wieku starzec dług śmierci wypłaca, jak, gdy młodzieniec pełen nadziei, pięknego domu, dobrego sposobu myślenia, głębokiej wiary i pobożności, z szlachetną chęcią oświecenia się, łączący najlepsze serca przymioty — w samej wiośnie życia, nagle, jak kwiat podcięty kosą śmierci, upada. A kiedy to jeszcze jedynak u matki, a do tego ostatni imienia przodków dziedzic, ostatni swojego rodu potomek, ostatnia, znanej familii podpora i nadzieja. Jakiż piorun w serce matki uderzył! Jakżeż gorzkie łzy z oczu sióstr jego popłyną.—O! tu nie łez im bronić, ale wspólnie z niemi płakać potrzeba, tu żal sprawiedliwszy niż kiedy indziej, tu chyba łzy strapionemu sercu ulgę przyniosą, tu nawet kapłan Boży z rozczuleniem pocieszające słowa religii wyrzecze i sam łzy połykając, na Matkę Boską, pod krzyżem Syna zapłakaną, ukaże.

O wy, czuć umiejące dusze! O wy, co wiecie, ile to matka nocy nie dośpi, ile razy drży, płacze i modli się, nim swoje

*) Uzupełnił ks. M. N.

**) Ś. p. Romualda Kondratta.

dziecię wychowa! Wy tylko pojmiecie żal niepocieszonych po tak drogiej stracie rodziców!..

Oto wpośród grobowych świateł, w tej trumnie spoczywają zwłoki młodego obywatela kowieńskiego powiatu, ś. p. Romualda Kondratta, któremu śmierć przedwczesna nie dała czasu ziścić nadziei, jakie na nim współziomkowie pokładać mogli, który, obdarzony niepospolitemi zdolnościami, miał może swoje imię pokoleniom przekazać; a teraz tylko żal rówienników i łzy rodziny zostawił po sobie! Jak wody starej Wilii, tak ludzie, narody i rodziny, jedne po drugich w grobowych cieniach nikną. Młodzieniec, któremu tę pogrzebową cześć oddajemy, jest tego smutnym dowodem.

To ostatni swojej rodziny potomek, ostatni z Kondrattów, jedyna pociecha kochającej go matki, której w interesach familijnych pomagał, jedyna nadzieja rodziny, prawie nagle, ledwie 22 rok licząc, życia dokonał.

Zapłacz po nim, czuła młodzieży, i pomyśl, że się i na młodości ubezpieczać nie można, zapłaczcie, przyjaciele, uroń łzę nad grobem jego, czcigodny opiekunie, który mu przyświecając prawości charakteru i bogobojności przykładem, cieszyłeś się, że ten szlachetny młodzieniec, sposobiąc się pod twojem okiem, na użytecznego krajowi i współziomkom urzędnika, nie zawiódł nadziei twoich, ale nad udoskonaleniem samego siebie pracując, w ciągu poprzedniej choroby mówił: „może mnie ta choroba lepszym uczyni,“ który, ugruntowany w zasadach religii, wszystkie swoje czyny podług jej świętych zasad kierował; westchnijmy nakoniec po nim wszyscy, którzy dzisiaj mu tę ostatnią oddajemy posługę, a patrząc na zwłoki młodzieńca, niech się nauczy młodzież, jak się ma ugruntować za młodu w religii, ażeby się nie stać nieużytecznem dla ludzkości drzewem, a gdy przyjdzie, chociażby niespodzianie, w jakiejkolwiek porze życia, śmierci godzina, na nią gotowa zawsze będzie, jak ś. p. Romuald, który ugruntowany w religii, wszystkie swoje czyny podług niej kierował, a z Bogiem żyjąc, w Bogu dni swoje zakończył.

Młodość jest to kwiat pięknej rośliny życia, jest to wiosna, w której się dla przyszłego żniwa ziarno zasiewa, ażeby potem zazieleniało, zakwitło i piękny owoc przyniosło.

Wrażenia młodego wieku, cnoty i błędy jak w zwierciadle w całem odbijają się życiu. Jak giętką latorośl, która dopiero wystrzeliła, od ziemi łatwo naprostować, żeby ku niebu rosła, albo skrzywić, żeby się nie podniosła od ziemi, tak młody umysł, który jak ogień, wszystko pochłania, łatwo zboczyć, obłąkać się i dobre nawet chęci mając, bez światła i przewodników religii, może się oplątać w labiryncie życia, a nawet niewinnie błędów młodości ofiarą paść może. Młode serce zazwyczaj silnie czujące, może rozwinąć uczucie nad miarę, tak, że czułość podniesiona do zbytku, straciwszy równowagę i wziąwszy górę nad wszystkiemi władzami duszy, może życie całe zatruć i zamienić je w łańcuch nieszczęść i cierpień, a nawet wcześniejszą śmierć sprowadzić.

Mając szlachetny popęd do wszystkiego, co jest wzniosłe i piękne, choćby na woskowych skrzydłach, wzbija lot swój ku niebu; a w ogniu uczucia na żadne rozumowania, na żadne niebezpieczeństwa nie patrzy, przestróg doświadczonego przyjaciela nie słucha; widzi cel szlachetny na drugim brzegu morza, porywa pierwszą łódkę, nie pomnąc, że pierwsza fala zatopić ją może. Ale jakżeż się często i w samych celach omyli!

Namiętności, które silniej niż kiedy indziej goreją w wieku młodzieńczym, już go często z drogi sprowadzą. Ukażą mu cel błędny w łudzących barwach, ukażą ziemskie, zewnętrzne i poziome widoki, a od wyższych wewnętrznych odprowadziwszy go celów, uplączą go w błędach, nałogach i przesądach, że się z nich nawet częstokroć z wiekiem i doświadczeniem otrząsnąć nie zdoła i do postępu ludzkości na przeszkodzie stanie. A to wszystko pochodzić będzie z braku pewnego prawidła, pewnego przewodnika, pewnej drogi, którą nie ludzie podlegli błędom, ale sam nieomylny Bóg wskazał, to wszystko mówię, z nieugruntowania się w religii za młodu początek bierze.

Kto się w niej nie ugruntował za młodu, trudno, żeby w dalszym biegu życia wziął ją za jedyne prawidło, a zatem, żeby był w gruncie duszy cnotliwym. A kto nie ma mocnego gruntu duszy, tego moralność albo nie będzie ugruntowana, albo niezupełnie z czystych pobudek pochodzić będzie; ten, nie wiedząc częstokroć sam, jakich się zasad trzyma, będzie słaby, jakby

trzcina, zachwieje się za lada wiatru powiewem, upadnie za lada przeciwnością, a jego nawet dobre czyny, więcej od fantazyi, okoliczności i przypadku, aniżeli od mocy woli i szlachetnej do cnoty dążności zależeć będą. Takiemu napróżno mówić o dążeniu do wyższości moralnej, o doskonaleniu się na wzór Ojca Niebieskiego: on się ani na jedną stopę wyżej nad ziemię nie wzniesie, chyba według słów Zbawiciela: *odrodzi się na nowo* [1]), chyba zdobędzie się na tę odwagę i na tę moc duszy, ażeby się wyrzekł powziętych, wkorzenionych wyobrażeń, przesądów i opinii, a na mocniejszym gruncie, na niezachwianych zasadach religii, całą moralną budowę dźwignął na nowo. Zdarza się, że nieugruntowany w religii za młodu człowiek, coraz więcej poznając i zgłębiając, chociaż z błędu w błąd wątpliwości wpadał, w wątpliwość brnie jednak coraz dalej; widzi przed sobą coraz głębszą, bardziej bezdenną przepaść i nie mając na czem nogi postawić, chwieje się za każdym wiatru powiewem i myśl jego upada pod ogromem tajemnic stworzenia i rozum ustaje zdumiony: upokorzony, z okiem duszy wytężonem na nieśmiertelność i Boga, człowiek ten cofa się i uderza czołem przed objawioną od Boga religią, w której jednej znalazł spokojność i pewność i nadzieję za grobem.

Ale czyż to każdemu dojść do tego celu Opatrzność dozwoli? Czyż jeden to utonie w niezgruntowanem morzu wątpliwości i błędów? Czy jeden zabłądzi w lesie, ugrzęźnie w trzęsawicy opinii ludzkich, *a kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie* [2]), mówi Pismo św. Czyż nie lepiej bez tych wszystkich niebezpieczeństw za młodu, ugruntować się w religii i całe życie człowieka uczynić, jak spokojny strumień, który może pomarszczyć, ale w gruncie nie zamąci żaden wiatr niepogody. Życie nasze jest pełne nieszczęść, pełne cierpień, pełne łez. Tu nad grobem syna matka, tu sierota nad grobem rodziców, tam, bracia, siostry i przyjaciele, jak żałobne cyprysy nad grobem płaczą. Nieprzyjemne okoliczności nas martwią, ciągłe a ciągłe niepowodzenia prawie do rozpaczy przywodzą; bojaźń nieszczęścia częstokroć więcej i dłużej, jak samo nieszczęście dręczy.

---

[1]) Jan III, 5. [2]) Ekkli. III, 27.

Religia uzbraja nas w tę chrześcijańską rezygnacyę, że wyżsi nad obecne i mogące przypaść nieszczęścia, zdajemy się spokojnie na Boga, powtarzając słowa cierpiącego Proroka, który, majątek, zdrowie i dzieci straciwszy, mówił: Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione.

Ale młodzieniec, wstępujący w świat, zostawiony samemu sobie, na jakie niebezpieczeństwa narażony być musi, jeżeli się w religii nie ugruntował za młodu!

Świat dla niego jest jak wzburzone morze, złe towarzystwa i przykłady biją na niego, jak fale. Namiętności jak wichry i pioruny grzmią nad głową jego, a on młody i niedoświadczony, bez przyjaciela i przewodnika, bez wiosła i kotwicy, nadaremnie się bije o fale, nigdzie brzegu, ni gruntu, znikąd pomocy i nadziei i jeżeli go szczególniejsza łaska Opatrzności nie zachowa, zginie, zostawiwszy tylko naukę młodzieży, jak się za młodu w religii ugruntować powinna. W każdym wieku i stanie bogobojność jest piękna, ale widok bogobojnego młodzieńca samemu niebu przyjemny jest, jak widok anioła milszy — jak słońce po burzy, jak pociecha w nieszczęściu.

Dzień śmierci nikomu niewiadomy. Ale kto za młodu ugruntował się w religii, ten na śmierć zawsze gotowy będzie. I choćby mu, w kwiecie wieku, zegar życia ostatnią uderzył godzinę, opuści świat bez trwogi, i tę pociechę zostawi rodzicom, krewnym i przyjaciołom, że się mu nic złego nie stało, kiedy nędzę życia zakończył i poszedł po nagrodę do Boga, gdzie ich oczekując, do Ojca wszelkiego miłosierdzia wstawiać się za niemi będzie.

Tak dni swoje w Bogu zakończył ś. p. Romuald. Łzami się zalały oczy jego kolegów, gdy go na łożu śmierci ujrzeli. Nie było jednego z jego rówienników, którýby go szczerze żałując, nie zapłakał, lub z głębi serca nie westchnął. Tak on, choć krótko żył na ziemi, zostawił jednak żal po sobie w sercach przyjaciół. A taka pogoda na jego czole jaśniała, że i po zgonie, jakby jakiś znak życia zostawił.

Już szlachetna młodzieży, któraś go w swojem gronie liczyła, nie usłyszysz więcej głosu jego.

Już się mu zamknęły usta, z których słodka wychodziła

mowa, śmiertelna bladość rumieniec życia zatarła, już śmierć żelaznem berłem zacisnęła jego powieki.

Poświęćcież przyjaciele, kilka łez jego pamięci, ugruntujcie się w religii za młodu, ale na dowód przyjaźni niech z was każdy, przez modlitwy, jałmużnę i Mszę św. wyprasza u Boga zmiłowanie dla zmarłego i modląc się szczerze, prosi Ojca Niebieskiego, aby go w poczet Aniołów w niebieskiej ojczyźnie przyjął. Amen.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Opieka duszpasterza nad ludźmi służebnymi.

Należy zwracać uwagę na ważny bardzo punkt w pasterzowaniu dusz, na wpływ, jakim trzeba otoczyć klasę ludzi służebnych i pod jakimi warunkami spodziewać się można pomyślnych owoców. Już nie tylko w większych miastach, ale i po wioskach naszych pełno skarg i narzekań na obojętność religijną, brak poczucia obowiązków i niesumienność ludzi służebnych; a przecież bodaj czy nie większa część społeczeństwa naszego wychowuje się tylko na służbie. Dlatego duszpasterz powinien:

1. W każdą trzecią niedzielę po Trzech Królach, wykładać ludowi, opierając się na tekście Ewangelii, obowiązki służby względem chlebodawców i odwrotnie.

2. W konfesyonale, ilekroć uważa to za odpowiednie, pytać ma ojców i matek, czy przy oddawaniu na służbę dzieci uważają na to, żeby gorliwym katolikom, sumiennym i uczciwym ludziom powierzali dzieci; czy wiedzą o tem sumiennie, że chlebodawcy ich dzieci święcą niedziele i święta, czy chodzą do kościoła, czy w domu niema zgorszenia?

3. Ilekroć spotyka rodziców z parafii swojej, o których wie, że oddali dzieci w służbę, zawsze się pytać powinien o te dzieci, jak im się powodzi, a głównie: a) czy mogą tam dzieci spełniać praktyki religijne, czy dbają gospodarze o to, aby codziennie rano i wieczorem mówiły pacierz, aby w niedziele

i święta chodziły na Mszę św. i przystępowały do Sakramentów śś.; b) czy im tam wolno w niedziele i święta wychodzić wieczorem z domu, chodzić po miejscach niebezpiecznych, brać udział w zabawach i tańcach; c) czy pozwalają gospodarze na zawieranie znajomości i przyjaźni bez wiedzy rodziców.

4. W pierwszą niedzielę po WW. Świętych każdego roku po kazaniu przypominać powinien rodzicom, że nadchodzi czas, gdzie się każdy, który tego potrzebuje, ogląda za nową służbą. Dlatego nalegać ma: a) aby rodzice oddawali dzieci w służbę tylko do takich domów, gdzie kwitnie pobożność, gdzie gospodarze znani są z moralnego i czystego życia, w których służbie wolno uczęszczać reguralnie na nabożeństwo i przystępować często do Sakramentów śś., gdzie ściśle przestrzegają tego, aby służba wieczorem nie wychodziła z domu i nie zawierała zakazanych znajomości. b) Należy sąd Boży przypominać rodzicom, którzy nie pytają o to, jak będzie duszy dziecka na służbie, ale o to tylko się troszczą, jakby ciału dobrze tam było. Dlatego radzić rodzicom, aby wręcz z góry wymówili to sobie dla dzieci swoich, żeby swobodnie praktyki religijne wypełniać tam mogły, a w razie niedopełnienia tego warunku zastrzegli sobie prawo odebrania dziecka każdej chwili. Rodzicom oddającym dzieci w służbę na to, aby latem w polu pasły bydło, szczególniejszą na to trzeba zwracać uwagę, że wymówić sobie przy ugodzie powinni, aby dzieciom przynajmniej co drugą niedzielę wolno było iść na nabożeństwo, a dwa razy w czasie lata przystąpić do Spowiedzi św.; c) prosić należy usilnie rodziców, aby nie oddawali w służbę dzieci, które muszą jeszcze chodzić na naukę przygotowawczą do przyjęcia Sakramentów śś.; d) odradzać stanowczo rodzicom oddawania dzieci młodszych na służbę do miast, gdzie czuwać nad niemi dosyć nie mogą. Niebezpieczeństwo zgorszenia tam groźniejsze, aniżeli na wsi. Matka mająca syna albo córkę w mieście na służbie, często odwiedzać je winna, aby się naocznie przekonywać mogła, czy dziecku nie zagraża zepsucie moralne.

In sacramentis administrandis et in deferendis defunctis habitum canonicalem induere non licet.

Hodiernus Ecclesiae cathedralis Clusinae canonicus coadiutor parochi, Baptismum solemniter administrans in eadem Ecclesia hunc sequitur morem: si baptizandus sit divitis viri filius, sese induit rocheto, stola, pluviali, et altare prope sacrum fontem erigit: e contra, si baptizandus pauperis viri sit filius, neque altare erigit, neque pluviali sese induit, sed tantum indumento canonicali atque stola. Hinc a Sacrorum Rituum Congregatione expostulatum est:

I. Utrum haec consuetudo seu agendi ratio sit probanda vel saltem toleranda?

II. Utrum idem canonicus parochi coadiutor, quia canonicus in sacramentis administrandis atque in deferendis defunctis sese induere possit canonicali indumento, quamvis Rituale Romanum superpelliceum stolamque praescribat?

Sacra porro Rituum Congregatio, ad relationem subscripti Secretarii, exquisita etiam sententia Commissionis Liturgicae, rescribere rata est:

Ad I. *Negative ad utrumque et servetur Rituale Romanum.*

Ad II. *Serventur Decreta N. 2684 Pisana 12 novemb. 1831 ad XXII; N. 3556 Adiacen., 25 septembris 1882; et Decretum Generale N. 3784, d. d. 11 iulii 1892, 11 **

Atque ita rescripsit. Die 12 martii 1904. S. Card. Cretoni *Praef.* † D. Panici Archiep. Laodicen., *Secret.*, L. † S.

Podajemy tu dekreta, na które powołuje się *SS. Rituum Congr.*

2684 (4672) Pisana 12 nov. 1831: Canonici et Capellani Eccl. Primatialis, itemque Parochi aliique Sacerdotes per Dioecesim, occasione ministrandi Sacramenta Poenitentiae et Eucharistiae, induere solent stolam super cappam et mozzettam aut caputium. Hunc abusum est difficile evellere. Quum enim huiusmodi Presbyteri ex antiquissimo privilegio pro superpelliceo utantur rocheto, continuo conqueruntur, praesertim, pauperiores, sibi esse in promptu habendum superpelliceum super rochetto imponendum. Pro ecclesia vero conventuali divi Stephani Pp. et M., quum ab iurisdictione Ordinarii non pendeat, nescio quo pacto animadverti possit in consuetudinem huiusmodi. Quaeritur proinde: 1. Utrum dignitates, canonici, parochi, et sacerdotes, tum ecclesiae primatialis, tum aliarum ecclesiarum dioecesis Pisanae, adigi debeant ad superpelliceum cum stola in administratione Sacra-

Świece podczas officium defunctorum. Czy w czasie officium defunctorum (Mat. Laud. i Vesp.) powinny być zapalone świece na ołtarzu, czy też tylko około katafalku? Odpowiedź. Tak przy ołtarzu jak na katafalku mają być świece zapalone. Rubryki de off. def. wskazują pod tym względem na postanowienia, odnoszące się wogóle do officium divinum. Quomodo officium defunctorum publice recitandum sit, colligi potest ex parte 4 n. 72 i 73, mówi de Herdt t. III p. 5, n. 26 ad 9. Przytoczony zaś ustęp (znajdujący się w t. II n. 73) mówi „de caeremoniis in Vesperis, Matutino et aliis omnibus Horis," i pod nr. 1 postanawia: „ad vesperas solemnes accenduntur sex candelae in altari iuxta Merati s. X. c. 3. n. 4, ad minus solemnes duae sufficiunt. Idem dicendum de Laudibus. Ad parvas Horas duae ordinarie sunt accendendae." Palenie świec na ołtarzu w czasie off. def. tłumaczy się z natury rzeczy; ponieważ jest to officium, więc jest służbą Bożą w pierwszym rzędzie, a dopiero w drugim rzędzie modlitwą i ofiarą za zmarłych. Przy każdem zaś nabożeństwie świece palić się muszą. Stąd rubryki off. def. np. w Rit. Rom. nie wspominają specyalnie o świecach na ołtarzu, co się samo przez się rozumie, lecz obszerniej mówią o do-

---

mentorum iuxta Rituale Romanum, deposita cappa et mozzetta vel caputio? 2. Utrum in eccl. conventuali s. Stephani Pp. et M. exempta, presbyteri ministrantes Sacramenta sine superpelliceo cogi valeant ab Archiepiscopo ad servandam recensitam Ritualis Romani Rubricam? Ad 22. „Affirmative, quoad utramque partem."

3556 (5851) Adiacen. 25 sept. 1882: An tolerari possit canonicos quoscumque, sive in Cathedrali sive in aliis Ecclesiis, iuxta Veterem Dioeceseos consuetudinem, uti rochetto, mozzetta et stola supra mozzettam in administratione sacramentorum, in benedictione domorum quae fit in Sabbato Sancto, nec non in aliis benedictionibus, Processionibus et associationibus funerum, gallice *convois funebres*? R. „Negative, iuxta Decreta, praesertim in Valentina die 12 martii 1836."

3784. Decretum Generale, 12 iulii 1892: „Canonicis et Parochis quocumque privilegio fruentibus, etiam deferendi rochetum et mozzettam coram Pontifice, in iisdem Sacramentis et Sacramentalibus conficiendis et administrandis, usum cappae, mozzettae, vel caputii esse omnino interdictum; ii nihilominus, qui rochetti privilegio gaudent; idem retinere, sed in propria tantum Ecclesia, privilegio secluso, permittuntur, dummodo super illud superpelliceo ac stola induantur: qui vero superpelliceum super rochettum induere prohibentur, nonnisi cum superpelliceo ac stola, sacramenta et Sacramentalia conficiant et administrent."

datku, t. j. o oświecaniu katafalka lub trumny, około których świece więcej w myśli ofiary i modlitwy za zmarłych są przepisane.

Kondukt około katafalka czy może odprawić inny kapłan, a nie ten, który celebrował Mszę świętą? Odpowiedź. Rubryka mszalna mówi wyraźnie, że ten sam kapłan, który miał Mszę świętą i kondukt odprawić powinien: „Finita Missa, si facienda est absolutio, celebrans retrahit se ad cornu Epistolae, ubi exuitur casula, et deposito manipulo, accipit pluviale nigrum“ (Rubr. gen. tit. XIII, n. 4). Również wyraźnie mówi Caeremoniale Epporum: „Celebrans finita Missa accedet ad cornu Epistolae altaris, ubi in plano deposita planeta et manipulo, accipiet pluviale nigrum“ etc. (lib. II cap. 37 n. 2). Rubryki te dość często przełamywane zniewalały Kongregacyę świętą do przypomnienia ich raz po raz. W r. 1854 Biskup z St. Brieuc na zapytanie odnośne otrzymał odpowiedź 12 sierpnia 1854, że tylko Biskup ma przywilej odprawić kondukt, chociaż Mszy św. nie odprawił: *Negative et ex decretis hoc iure gaudere tantum episcopos.* W roku następnym 1855 podobną udzieliła św. Kongregacya odpowiedź pod d. 21 lipca: *Congruum esse ut absolutio ad feretrum fiat ab ipso sacerdote, qui Missam celebravit, non ab alio diverso.* Ostatnia odpowiedź wskazywałaby, że ta rubryka nie nakazuje absolutne, congruum esse; przestrzegać jej jednak należy, jak to pokazują powyżej przytoczone dowody.

Dyakon i subdyakon przy pogrzebach. Czy wolno celebransowi ubierać się na pogrzeb w albę i kapę, asyście zaś to jest dyakonowi i subdyakonowi w komżę i dalmatykę? Według Rytuału rzymskiego kapłan na pogrzebie ubrany być powinien w komżę i stułę. Według Rytuału piotrkowskiego wolno brać i kapę, co znajduje potwierdzenie w odpowiedzi św. Kongr. Obrzędów z 21 lipca 1855 (n. 5221 ad 2-um Decr. auth.). Nigdzie zaś niema wzmianki o albie dla celebransa, ani o asyście dyakona i subdyakona, ubranych w komżę i dalmatykę. Pochód bowiem żałobny nie jest obrzędem wymagającym dyakona i subdyakona, oraz szat przeznaczonych do służby ołtarza. To też na żadnych pogrzebach świeckich ani duchownych nie mogą cele-

bransowi asystować dyakon i subdyakon, przybrani w dalmatykę, jak to orzekła św. Kongregacya Obrz. dnia 23 maja 1846 in una Tuden. (Cf. Gardellini n. 4904 ad 10).

Woda święcona. Czy jest rzeczą konieczną święcić wodę w każdą niedzielę, chociaż kropielnice są napełnione?

Odpowiedź. Tak. Rytuał mówi wyraźnie: „Diebus Dominicis et quandocumque opus fuerit... sacerdos superpelliceo et stola violacea indutus, primo dicit etc.“ Mszał mówi tak samo: „Die Dominica... sacerdos... primo dicit.“ Podobnie wyraża się Caerem. Ep. ks. 1 rozdz. VI n. 2. Liturgiści podają powód: aby się woda nie psuła, już też aby przypomnieć tajemnicę Sakram. Chrztu świętego, którego pamiątkę Kościół odnawia co niedzielę.

Według rubryk Mszału kapłan nie poświęca wody tylko w Niedzielę wielkanocną i Zesłania Ducha Św., bo wtenczas do pokropienia używa wody, w przeddzień uroczyście poświęconej (*Herdt*, Praxis lit. sacrae III, n. 129 ad 1).

Czy można w ornacie lub kapie po Mszy św. lub Nieszporach śpiewać w kościele lub odmawiać Litanię do św. Antoniego?

Aprobowane są tylko litanie: do Najśw. Imienia Jezus, do Najsł. Serca Jezusowego, Matki Boskiej Loretańskiej i do Wszystkich Świętych. Innych litanii nie wolno w kościele *publicznie* śpiewać ani odmawiać, *prywatnie* zaś każdy wierny może odmawiać w kościele lub w domu jakiekolwiek litanie aprobowane przez biskupów. (Św. Kongr. Obrz. 16 iun. 1880).

Jakie są formy przy nadawaniu rozmaitych odpustów? Kiedy się je traci i kiedy zyskuje?

1. Jeżeli niema pewnej formułki przepisanej, wystarcza w celu poświęcania i nadawania odpustów, aby kapłan, mając intencyę nadania odpustu, zrobił znak krzyża św. nad podaną do poświęcenia rzeczą. To też należy rozumieć o tak zwanych papieskich odpustach (nie wyjmując odpustów św. Brygidy), nawet wtedy, gdy w upoważnieniu powiedziano: In forma Ecclesiae consueta (Decr. auth. 281 ad V. 312 ad II. 401). Papież sam bowiem nigdy inaczej nie czyni.

W celu poświęcenia przepisuje Św. Kongr. Obrz. d. 12 sierpnia 1854. aby kapłan nad przedmiotami, dla których niema osobnej formuły w Rytuale, czynił znak krzyża św., mówiąc: In Nomine Patris et Filii et Spir. S.; potem zaś ma pokropić rzecz wodą święconą.

Pożądaną jest rzeczą, aby kapłan, gdy mu wierni przynoszą przedmioty do poświęcenia albo nadania odpustów papieskich, lub innych nie mających pewnych formułek, trzymał się ceremoniału używanego w kościele. *Niech więc według obrzędu rytuału poświęci* t. j. w komży i stule, i niech pokropi wodą święconą, zwłaszcza w kościele.

2. Różne przedmioty mogą razem być poświęcone lub opatrzone odpustami a potem rozdawane. (Decr. auth. n. 363).

3. Na jeden i ten sam przedmiot można otrzymać różne odpusty. Tak na krzyż można otrzymać odpusty papieskie i Drogi krzyżowej, na różaniec odpusty papieskie, dominikańskie, krzyżackie i t. d.

Zyskanie odpustów. 1. Odpusty zyskuje się, gdy kto, mając przedmiot opatrzony odpustami, wypełni warunki przepisane. Wyjątek stanowią odpusty papieskie. Te zyskują się przez posiadanie rzeczy, do której są przywiązane.

2. Gdy na jeden przedmiot różne odpusty są nadane, musi właściciel tych przedmiotów tyle razy wypełnić warunki przepisane, ile razy chce zyskać różny odpust. Nie zyska się więc wszystkich odpustów razem przez jednorazowe wypełnienie warunku, który dla różnych odpustów jest czasem ten sam (np. odmówienie różańca).

Strata odpustów. 1. Odpusty traci się, gdy rzecz obdarzona odpustem zginie zupełnie, albo w większej części, albo gdy się zmieni materya lub kształt tej rzeczy.

Nie traci się więc odpustów, gdy się zepsuje sznur lub drut różańca a zastępuje się nowym, albo gdy się złamie kilka per[illegible] lub straci. Także nie traci się odpustów, gdy medalik się nieco nadweręży, np. pierścień górny, gdy właściwie rzecz sama została, To samo należy nawet wtedy sądzić, gdy perełki różańca jedna po drugiej się popsują lub zaginą tak dalece, że przez ciągłe poprawianie nie pozostanie żadnej z pierwotnych, albowiem i wtedy według ogólnego mniemania różaniec został ten sam. Przeciwnie zaś z pewnością straci się odpusty różańca, jeśli od razu np. połowa różańca zaginie. Medalik zaś straci odpusty, gdy się złamie lub tak zatrze, iż już poznać wizerunku świętego nie można.

Wyjątek stanowią szkaplerze prawie wszystkie, gdy odpust z jednego zużytego lub zgubionego przechodzi na drugi.

2. Również traci się odpust, gdy przedmiot odpustowy

przechodzi od tej osoby, dla której został nimi obdarzony, do innej, bez względu na to, czy zupełnie na własność, czy też aby i druga osoba zyskała odpusty.

Jeśli właściciel pożycza przedmiot odpustowy tylko w celu odprawienia nabożeństwa, a nie w celu zyskania odpustu, nie traci przywileju odpustowego. (Decr. auth. 151).

Gdy kto daje kilka rzeczy do poświęcenia i nadania na nie odpustów, aby potem je rozdawać, otrzymane odpusty na te przedmioty są ważne. Tak samo są ważne, gdy kto dostaje wiele z tychże, nie dla siebie ale do rozdawania. (Zob. Prinzivalli Resolutiones etc. n. 482 ad 1). Kto posiada podobne przedmioty odpustowe, które miały być rozdawane, może je rozdawać bez utraty odpustów, albowiem jeszcze nie dostały się do rąk tych, dla których nadane zostały podług intencyi poświęcającego. Nawet gdy przedmiot odpustowy przed używaniem przejdzie z jednej ręki do drugiej i t. d., nie traci się odpustów. (Leon XIII. Dekr. św. Kongr. d. 16 lipca 1887 r.).

3. Przedmioty odpustowe muszą być koniecznie wiernym za darmo rozdawane. Gdy zaś kto żąda wynagrodzenia za wartość, albo zamiany, albo podarunku, albo jałmużny, albo gdy one przyjmuje, odpusty już nie są ważne. (Leon XIII. Dekr. Św. Konr. d. 16 lipca 1887).

a) Nie mogą więc kupcy starać się, aby krzyżom, różańcom i t. d., które mają na sprzedaż, były nadawane odpusty, bo już nie można bez utraty odpustów sprzedawać tychże, choćby za cenę kupna. Kto więc kupił rzecz poświęconą i opatrzoną odpustami, musi jeszcze raz postarać się o ponowne nadanie odpustów.

b) Kto kupuje krzyże, różańce i t. d., aby je rozdawać, otrzymawszy na nie odpusty, nie może żądać ani przyjąć wynagrodzenia za własne koszta, choćby ubogim był. (Por. Dekr. d. 2 październ. 1840 i d. 22 listopada 1847).

c) Gdy kto w imieniu i z polecenia drugiego kupi przedmioty do nabożeństwa służące i postara się dla nich o odpusty, odpusty te są ważne. W tym bowiem razie rzeczy już przed nadaniem odpustów były własnością tego drugiego, a zatem niema sprzedaży lub kupna po nadaniu odpustów [1]).

BIBLIOGRAFIA.

X. Lic. A. Jaskulski. **Przemowy do bractw różańcowych** i innych. Tom I. Do młodzieńców i panien. Poznań 1904. Str 189.

---

[1]) Cf. *ks. A. Arndt.*

Autor zamierzył w kilku tomikach, które po kolei mają się w druku ukazać, podać przemówienia do członków bractw różańcowych z uwzględnieniem poszczególnych stanów. W pierwszym z porządku, świeżo wydanym, tomiku mieści się zbiorek przemówień zastosowanych do warunków życia młodzieńczego. Zbiorek ten zawiera 24 nauk, a nadto w dodatku cykl (5) nauk o czystości. Nauki te wygłaszał autor z ambony na miesięcznych zebraniach róż młodzieńców i panien, poczem podał je do druku dla użytku szerszej publiczności, na życzenie kilku kapłanów, którzy słysząc je z ust kaznodziei zachęcili go do ogłoszenia drukiem, słusznie spodziewając się stąd pomnożenia chwały Bożej i zbawienia wiernych. Ks. Jaskulski korzystał przy układaniu tych nauk z kilku autorów francuskich i niemieckich, a zwłaszcza z podręczników ś. p. ks. bpa Cramera, księży Bremscheida i Deitza, którzy podobny cel mieli na względzie. Materyał jednak, znaleziony u innych autorów, dostosował praktycznie do warunków życia i otoczenia młodzieży polskiej, stąd nauki jego są wszystkie aktualne, zajmujące i bardzo pożyteczne. Większa część nauk obok tych pięciu, które osobny cykl tworzą, ma za przedmiot cnotę czystości, środki do jej zachowania, a ochronienia się grzechów jej przeciwnych i okazyi do nich wiodących. Co jednak w nich najcenniejsze, to skrzętne uwzględnianie tematów i szczegółów wprost odnoszących się do młodzieży wszelkich stanów, obracanie się wyłącznie w kole jej potrzeb duchownych, poglądów i pojęć życiowych. Stąd nie tylko młodzieży należącej do bractw różańcowych, ale wogóle młodzieży szkolnej oddać mogą te nauki znakomitą przysługę, jako przygodne egzorty niedzielne lub świąteczne. Zbiorek tedy ks. Jaskulskiego śmiało zaliczyć można do kategoryi podręczników homiletycznych czyli egzort dla młodzieży szkolnej, a spodziewać się godzi, że stanie się wielkiem udogodnieniem dla księży Katechetów.

Pod względem formy zalecają się te przemowy również korzystnie. Po króciutkim wstępie autor przechodzi wprost do tematu i wyjaśnia go i uzasadnia przeważnie słowami Zbawiciela i orzeczeniami ascetów chrześcijańskich. Całą naukę rozdziela na kilka punktów a w każdym podaje bądź nową pobudkę, bądź wyświetla nowy szczegół. Przykładów jest może

za mało, a zwłaszcza z dziejów ojczystych. Jako przemawiających żywiej do wyobraźni i serca młodzieży należało więcej ich pomieścić. Podobnie odczuwa się w tych przemowach potrzebę większego uwzględnienia strony uczuciowej, oddziaływania na serca młodzieży. Autor przeważnie moralizuje, przestrzega, wzywa, upomina, a niedość rozlewa uczucia, za mało otwiera serce swe kapłańskie. Język jest wszędzie ludowy, prosty, ale dość poprawny, styl wcale poważny, tok nauki gładki i potoczysty, tu i owdzie spotyka się nawet plastyczne obrazowanie i przystępniejsze porównania. W przyszłem wydaniu, które się niezawodnie niedługo ukaże, radzimy zamienić na str. 66 wyrazy „tuż" na „jeszcze," zamiast „plamić się grozą" może lepiej „piętnem," str. 70 „co się grzeszy" jest nie po polsku; str. 105 zamiast „ciemne" mówi się „czarne;" „płaty" nieużywane, zamiast „tysiączne" właściwie „setne;" str. 112 zamiast „ułożony" może „dobrze wychowany" i t. d.

Ks. A. Jougan.

Moje wspomnienia. *Ks. Aleksander Jełowicki.* Warszawa. Skład główny w księgarni E. Wende.

Wspomnienia ks. Al. Jełowickiego przenoszą nas do pierwszego dziesiątka ubiegłego wieku. Pamiętnik ten można gorąco zalecać rodzinom katolickim, iżby przekonywały się, że tylko żywą pobożnością rodziny ostać się mogą w pośród burzy życiowej, że tylko wspólna jedność i zgoda łagodzi bóle i troski. Przywiązanie ks. Al. Jełowickiego do ziemi rodzinnej, do tych zwyczajów, w pośród których się urodził i wychował, wdzięczną nutą odzywa się w całem dziele,—jako sam zaznacza: „Siedem lat przewędrowałem już po obcych krajach, a w żadnym nie przyszła mi ochota zamieszkać. Nieraz jak wspomnę sobie na brata i na siostry, i na przyjaciół moich, a nie wiem, co się tam z nimi dzieje; łzy cisną mi się do oczów, westchnienia skołatanym piersiom odetchnąć nie dają; a taka tęsknota obejmuje serce moje, uciska duszę moją, że już, już upadam! Dopiero jak myśl wzniesie się do Boga, modlitwa suszy łzę żalu i boleści, miłość Boga napełnia rozum mój wiarą i nadzieją, i znowu w mej duszy błyszczy myśl święta, jaśnieje pogoda, i znowu serce się raduje."—Oto obraz duszy autora i jego myśli przewodniej.
